

WIELKI POST

WIELKANOCNA SPOWIEDŹ

KUBA – KRAJ NADZIEI?

**MIESIĘCZNIK
ARCHIDIECEZJI
BIAŁOSTOCKIEJ**
marzec 2019 nr 3(103) r. 10
cena 3,00 zł (w tym 8% VAT)

drogi **MIŁOSIERDZIA**



Czas NAWRÓCENIA



KSIĘGARNIA Św. Jerzego

KSIAŻKI + PODRĘCZNIKI
DEWOCJONALIA
SZATY LITURGICZNE
UPOMINKI + PAMIĄTKI

od poniedziałku do piątku 9.00-18.00
soboty 9.00-14.00

Białystok, ul. Kościelna 1
tel. 85 665 24 44, 602 461 402

KSIEGARNIA INTERNETOWA
www.ksiegarnia-katolicka.pl



BIURO PIELGRZYMKOWE

ul. ks. Adama Abramowicza 1 (obok kościoła św. Rocha),
15-871 Białystok, czynne: pn-pt 9.00-16.00, sob. 10.00-12.00
tel.: +48 85 674 59 24, +48 888 17 96 17, e-mail: bppax@tlen.pl, www.bppax.pl

PIELGRZYMKI 2019

KWIECIEŃ 31.03-6.04 MEDJUGORJE Czas Modlitwy (7 dni) – 1400 zł;

25.04 – 05.05 WŁOCHY Ksiądz Dolindo (11 dni) – 2300 zł

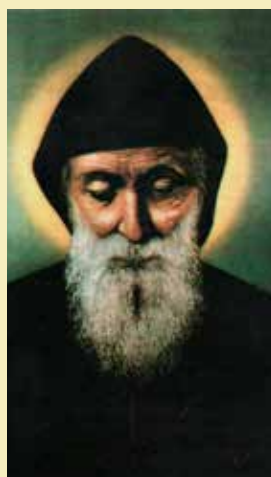
MAJ 18-26.05 LOURDES Śladami Objawień Maryjnych – Lourdes, Lisieux, La Salette, Einsiedlen, Altötting (9 dni) – 2350zł; **09-12.05 UKRAINA** Lwów, Żółkiew, Przemyśl (4 dni) – 730 zł; **18-25.05 MALTA** – Śladami św. Pawła (8 dni, samolot) – 3550 zł; **25-26.05 WILNO** (2 dni) – 290 zł

CZERWIEC 04-08.06 Kraków, Zakopane, Wadowice – Kalwaria Zebrzydowska, Wieliczka, Dom Jana Pawła II (5 dni) – 700 zł; **12-15.06 Sanktuaria Wybrzeża Gdańskiego** – Gdańsk, Gdynia Sopot, Hel, Kalwaria Wejherowska, Swarzewo (4 dni) – 600 zł; **28.06-09.07 MEDJUGORJE, CHORWACJA, CZARNOGÓRA, ALBANIA** – Split, Trogir, Jeziora Plitwickie, Mostar, Dubrownik, Sarajewo, Budva, Kotor, Tirana (12 dni) – 2390zł

LIPIEC 05-06.07 Gietrzwałd i Święta Lipka (2 dni) – 300 zł; **10-14.07 BIESZCZADY** (5 dni) – 800 zł; **12-14.07 Licheń, Częstochowa, Niepokalanów** (3 dni) – 380 zł; **12-19.07 GRECJA** – Peloponez objazd i wypoczynek (8 dni samolot) 2850 zł; **18-22.07 Praga i Sanktuaria Śląskie** Bardo, Wambierzyce, Kudowa, Trzebnica (5 dni) – 750 zł

BIURO PIELGRZYMKOWE

ul. ks. Adama Abramowicza 1, tel.: +48 85 674 59 24



zaprasza na pielgrzymkę do LIBANU w terminie 13-21 sierpnia 2019

Podczas pielgrzymki weźmiemy udział
w otwarciu Centrum Bożego Miłosierdzia
w Harissa.

Zwiedzimy miejsca związane ze św.
Charbelem i innymi Świętymi Libańskimi.
Będziemy też w miejscach historycznych
takich jak Baalbek, Kada Sydon, Kada Dżubajl,
Dolina Beka, Jaskinia Dzeita, Rezerwat Cedrów,
Bejrut i wiele innych.

Cena 1790 zł i 790 USD

Ogłoszenia i reklamy

w „Drogach Miłosierdzia”

tel. 85 665 24 25

e-mail: dm@archibial.pl

Od Redakcji

Nie zmarnujemy Wielkiego Postu

W szóstym rozdziale *Ewangelii według św. Mateusza*, którą corocznie słyszymy w kościołach w Środę Popielcową, zawsze zastanawiały mnie trzykrotnie powtórzone przez Jezusa słowa: „już odebrali swoją nagrodę”. Odnoszą się one do sposobu praktykowania naszej wiary poprzez jałmużnę, modlitwę i post, a jednocześnie do relacji z Bogiem – „A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie”.

Często wydaje nam się, że istota dzieł pokutnych skupia się wokół samej jałmużny, modlitwy i postu. Jednakże głębia ich zrozumienia i w konsekwencji praktykowanie ich, tkwi w czym innym. „Ty zaś” – mówi Chrystus – gdy dajesz jałmużnę, modlisz się, pościsz, masz czynić to w intymnej bliskości z Bogiem. On, który zna nas doskonale, nie zraża się brakiem wytrwałości w naszych wielkopostnych postanowieniach czy praktykach – jak mawia papież Franciszek – „nie męczy się” okazywaniem nam miłosierdzia.

To nic, że inni poszczą tak, a nie inaczej, z takich czy innych pobudek, dają jałmużnę na pokaz, bo stać ich na to, modlą się ostentacyjnie i z przyzwyczajenia... „Ty zaś” masz pokazać Bogu, że nie boisz się stawać przed Nim sam na sam. To w Jego obecności, dzielisz się sobą z innymi, stając się dla nich jałmużną od Boga. To Jemu oddajesz się w modlitwie, wyrażając siebie i odnajdując Jego głos, który poprowadzi cię przez życie. To dla Niego chcesz z radością rezygnować z tego, co może cię oddalić od miłości – poszcząc z radością i czystością intencji.

Mam więc pokazać Bogu, jaki jestem naprawdę. Nie bać się tego, że On na mnie patrzy! Gdy zostaję sam, w ukryciu, On wciąż mnie widzi. Ta świadomość, to wielka wielkopostna próba.

W *Ewangelii* Mateuszowej pouczenia o jałmużnie, modlitwie i poście przedzielone są praktyczną nauką, jak mamy się modlić. To tu Ewangelista umiejscowił modlitwę „Ojcze nasz”. Jest ona niejako pomostem pomiędzy dziełami czynionymi na zewnątrz, dla drugiego człowieka, a naszym wewnętrznym rozwojem, i daniem miejsca Bogu w nas. Konkluzją tejże modlitwy są słowa, o których tak często zapominamy – „Jeśli bowiem przebaczyć ludziom ich przewinienia, i wam przebaczy Ojciec wasz niebieski. Lecz jeśli nie przebaczyć ludziom, i Ojciec wasz nie przebaczy wam waszych przewinień”. To właśnie one winny poprowadzić nas do radości Święt Zmartwychwstania, będąc uwieńczeniem naszego nawrócenia i przemiany. Przebaczyć bliźnim po to, aby w pełni doświadczyć Bożego przebaczenia.

Tak więc prawdziwe świadectwo, które dajemy innym o naszej wierze w Chrystusa, zawsze musi zaczynać się od naszej intymnej i osobistej relacji z Bogiem. Inni szybko odkryją prawdziwość naszej jałmużny, modlitwy i postów. Ale skoro sam Bóg już nas poznał, i przed Nim dokonujemy wszystkiego, nie mamy się czego obawiać z ich strony.

Nie bądź więc posępny, smutny, umartwiony, ale radosny, otwarty, wręcz promieniejący. Tak Jezus opisuje łączących się z Nim poprzez jałmużnę, modlitwę i post. Jak to zrobić? Po prostu zaprosić Go na wielkopostną wędrówkę przez pustynię nawrócenia. Z Nim wyjść i z Nim powrócić. Nie zmarnować, Bożej okazji, czyli czasu łaski, który nam daje!

ks. JAROSŁAW JABŁOŃSKI

W NUMERZE

- | | | |
|--|---|---|
| 6 ROZWAŻANIA NA NIEDZIELE | 17 MIASTO MIŁOSIERDZIA
Błogosławiony Michał Sopoćko o Miłosierdziu Bożym i wychowaniu (II) | 28 HISTORIA, KTÓRA UCZY
Katolicy robotnicy w białostockim getcie |
| 8 W MOCY BOŻEGO DUCHA
Gdzie szukać mocy Ducha Świętego? | 18 TEMAT NA CZASIE
Za życiem. Z Bogiem lub przeciw Niemu | 29 Z NOTATNIKA ARCHIWISTY
Białostockie krzyże. Pomniki Niepodległości na Skorupach (1919 r.) |
| 8 MŁODZI ŚWIĘCI
Święty Dobry Łotr | 20 ZROZUMIEĆ SŁOWO
Hosanna | 30 PRZEZ MUZYKĘ DO BOGA
Stabat Mater Dolorosa |
| 9 SŁOWA PAPIEŻA FRANCISZKA | 20 EKSTERNISTYCZNA AKADEMIA MODLITWY
Święta Maryjo | 31 ODKRYWAMY KINO
Święty Maksymilian inspiracją dla współczesnych filmowców |
| 9 Z NAUCZANIA METROPOLITY
BIAŁOSTOCKIEGO | 21 LITURGIA
Liturgia Wielkiego Postu | 32 CZŁOWIEK I PAN BÓG
Urodzony 1939 |
| 10 CZAS NAWRÓCENIA
Wielki Post
Wielkanocna spowiedź | 22 RELIGIE ZAKORZENIONE W BIBLI
Wspólna Biblia? | 33 WYCHOWYWAĆ PO KATOLICKU
Dobre na Dobrej |
| 14 MISYJNYM SZLAKIEM
Kuba - kraj nadziei? (część I) | 24 WIARA I ŻYCIE
A może by tak? | 34 ARCHIDIECEZJALNA CARITAS
Rok 2018 w Caritas Archidiecezji Białostockiej |
| 16 ZROZUMIEĆ PRYMASA TYSIĄCLECIA
Ocalał, aby służyć Kościołowi i Polsce. 20 lat po beatyfikacji 108 polskich Męczenników II wojny światowej | 25 OKIEM ZWYKŁEGO KATOLIKA
Katolik wstaje z kanapy | 35 Z PAMIĘTNIKA PROBOSZCZA
Niepodległy Białystok |
| | 26 WIELCY, KTÓRZY ODESZLI
Ten, który ocalał relikwie bł. ks. Jerzego. Wspomnienie śp. dr. Jana Szrzedzińskiego | 35 SZUKAM ODPOWIEDZI
Poszukujący czy niewierzący? |
| | 27 KOŚCIELNY SAVOIR-VIVRE
W kolejce po odpuszczenie grzechów | 36 MÓWIĆ ŚWIADOMIE I PIĘKNIE
Odkurzyć zapomniane słowa... |

Drogi Miłosierdzia – Miesięcznik Archidiecezji Białostockiej

Redaktor naczelny: ks. Jarosław JABŁOŃSKI, z-ca redaktora naczelnego: Teresa MARGAŃSKA, sekretarz redakcji: Zbigniew ŁASZCZ.
Zespół redakcyjny: ks. Andrzej DĘBSKI, Katarzyna KAKOWSKA, Elżbieta KOZŁOWSKA-ŚWIĄTKOWSKA (redakcja i korekta), Zbigniew ŁASZCZ (red. techniczna), Teresa MARGAŃSKA (serwis foto)

Wydawca: Wydawnictwo św. Jerzego w Białymstoku Z.H.P.U. Dynamis, ul. Kościelna 1, 15-087 Białystok

Druk: LIBRA-PRINT Daniel Puławski, Łomża, Al. Legionów 114B, tel./fax 86 473 77 84

Adres redakcji: ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok, tel. 85 665 24 25, 85 665 24 18, e-mail: dm@archibial.pl

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo ich skracania i zmiany tytułów oraz redakcyjnego opracowania tekstów przyjętych do druku.
Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam.

DZIEŃ ŻYCIA KONSEKROWANEGO

2 lutego, w święto Ofiarowania Pańskiego, obchodzone w Kościele jako Dzień Życia Konsekrowanego, na Mszy św. w białostockiej archikatedrze zgromadziły się zakonnice, księża i bracia zakonnici oraz przedstawicielki instytutów życia konsekrowanego. Eucharystii przewodniczył abp



Tadeusz Wojda. W homilii wskazywał on, że postawa osób konsekrowanych wiąże się ściśle ze świadomością bycia zawsze i wszędzie uczniem Jezusa, a sam wybór życia konsekrowanego nie oznacza tylko i wyłącznie pójścia za Nim, ale pozwala na przejście do prawdziwego, autentycznego i całkowitego naśladowania Go. Wyjaśniał, że sens bycia uczniem Chrystusa nie polega na realizacji siebie samego, swojej woli, swoich aspiracji i potrzeb, lecz na przyjęciu woli Bożej i na darze z siebie samego Bogu. Po homilii osoby konsekrowane odnowiły swoje śluby zakonne i przyrzeczenia.

W Archidiecezji Białostockiej posługuje blisko 180 siostr z 16 zgromadzeń zakonnych

żeńskich. Poza tym są 3 zakony męskie oraz wiele wspólnot i instytutów życia konsekrowanego. Siostry zakonne prowadzą domy pomocy społecznej, domy samotnej matki, domy dziecka, świetlice dla dzieci oraz przedszkola i szkoły.

Siostry pracują w szpitalach, hospicjach, jako katechetki, nauczycielki oraz wychowawczynie trudnej młodzieży. Podejmują różne formy posługi jako zakrystianki, organistki, sekretarki. Obejmują swoją służbę, pracą i modlitwą osoby potrzebujące różnych wyznań i narodowości. Księża werbiści prowadzą parafię oraz dom rekolekcyjny w Kleosinie. Księża salezjanie w Różanymstoku, oprócz parafii-sanktuarium, prowadzą placówkę opiekuńczo-wychowawczą o charakterze resocjalizacyjnym dla młodzieży niedostosowanej społecznie. Od kilku lat w Białymstoku istnieje prowadzona przez Ojców Jezuitów Wspólnota Życia Chrześcijańskiego.

44. ROCZNICA ŚMIERCI BŁ. KS. MICHAŁA SOPOCKI

15 lutego, w 44. rocznicę śmierci bł. ks. Michała Sopoćki, bp Tadeusz Wojda przewodniczył Mszy św. w kaplicy sióstr Jezusa Miłosiernego przy ul. Poleskiej w Białymstoku. W homilii hierarcha stwierdził, że ks. Michałowi towarzyszyła zawsze Chrystusowa troska o powierzonych mu wiernych, oraz wszystkich, których Pan stawiał na jego drodze, stąd jego tak rozliczne posługi kapłańskie, pasterskie, charytatywne, a także czysto ludzkie. „Zjednoczony głębo boko ze swoim Mistrzem, starał się być



przedłużeniem Jego obecności i Jego działalności” – mówił. „Każdy chrześcijanin jest przedłużeniem posługi Jezusa Chrystusa w takiej mierze, w jakiej spotkał się w Nim z miłością Boga” – przypomniał abp T. Wojda i na zakończenie zachęcał obecnych na Eucharystii do zadania sobie pytania, „w tym szczególnym miejscu, w tej kaplicy pełnej ducha bł. Michała”, w jakiej mierze w swoim życiu spotkali się z miłością Boga w Jezusie Chrystusie.

Mszę św. w intencji kanonizacji bł. ks. Michała koncelebrował ks. prał. Roman Balunowski, proboszcz parafii Świętej Rodziny, na terenie której znajduje się kaplica Sióstr Jezusa Miłosiernego oraz ks. kan. Dariusz Sokołowski, ojciec duchowny Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego w Białymstoku. Wśród liczne zgromadzonych wiernych byli alumni Seminarium Duchownego im. św. Józefa z Wilna.

Błogosławiony ks. Michał Sopoćko posługiwał w kaplicy przy ul. Poleskiej w Białymstoku od 1955 r. aż do swej śmierci. Zainspirował Siostry Misjonarki Świętej Rodziny do rozbudowy kaplicy, wprowadził codzienne nabożeństwa, głosił słowo

Boże, spowiadał. Gromadził wokół siebie czcicieli Miłosierdzia Bożego. Na początku lat 70., gdy potrzebował już opieki z racji na wiek, zamieszkał tu na stałe w pokoju, który udostępniły mu Siostry Misjonarki Świętej Rodziny. Do ostatnich dni życia posługiwał w kaplicy i pracował w domu, przygotowując ostatnie publikacje dotyczące Miłosierdzia Bożego. Tu odszedł do Pana w opinii świętości, dnia 15 lutego 1975 r.

OBCHODY 100. ROZNIICY ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI PRZEZ BIAŁYSTOK



17 lutego Arcybiskup Metropolita Białostocki Tadeusz Wojda przewodniczył Mszy św. dziękczynnej w 100. rocznicę odzyskania przez Białystok niepodległości. Eucharystię, która zgromadziła licznych mieszkańców miasta, w tym młodych białostoczan, koncelebrowali kapłani służb mundurowych. Metropolita przywołał w homilii sylwetki kapłanów, którzy w czasie niewoli naro-

dowej podtrzymywali ducha polskości: ks. Maksymiliana Sarosieka, ks. Antoniego Songajłło, ks. Stanisława Hałko, którego 1916 r. aresztowano, uznając go za „niebezpiecznego pedagoga i Polaka” i zesłano do Niemiec, gdzie przebywał do końca wojny. Wspomnił również ks. Pawła Piekarskiego, ks. Stanisława Marcinkowskiego i ks. Pawła Grzybowski, którzy prowadzili działalność patriotyczną; ks. Aleksandra Chodyko, proboszcz parafii farnej oraz i ks. Adama Abramowicza, pierwszego proboszcza i budowniczego kościoła pw. św. Rocha – pomnika niepodległości.

Zachęcał do wdzięczności Bogu, kapłanom i mieszkańcom Białegostoku za niepodległość. „Cieszymy się wolnością w wolnej Polsce. Polecamy Bogu wszystkich mieszkańców naszego miasta i prosimy Go, aby nas otaczał swoim błogosławieństwem” – apelował.

Msza św. zgromadziła przedstawicieli władz, służb mundurowych, liczne poczty sztandarowe. Przybyli również członkowie Szwadronu Kawalerii im. 10. Pułku Ułanów Litewskich.

Śpiewom towarzyszyła Miejska Orkiestra Dęta pod batutą Franciszka Mocarskiego oraz Białostocki Chór Miejski pod dyrekcją Anny Stankiewicz.

19 lutego 2019 r. w południe odbyły się główne miejskie obchody stulecia odzyskania niepodległości przez Białystok. Przy pomniku Marszałka Józefa Piłsudskiego odczytano apel poległych, złożono wieńce,



odbyła się defilada wojska i służb mundurowych. W oficjalnych uroczystościach wzięli udział przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, służby mundurowe, poczty sztandarowe, młodzież szkolna oraz mieszkańcy miasta. Po złożeniu wieńców i kwiatów przy pomniku, odbyła się defilada wojska i służb mundurowych.

Na zakończenie uroczystości Arcybiskup Metropolita Białostocki Tadeusz Wojda odmówił modlitwę i poświęcił pamiątkową tablicę na przylegającym do Rynku Kościuszki budynku dawnego Archiwum Państwowego. Została ona odsłonięta, jak głosi inskrypcja – „W hołdzie mieszkańcom Białegostoku walczącym o wolną Polskę, w setną rocznicę przybycia do Białegostoku Wojska Polskiego oraz powrotu miasta do odrodzonej Rzeczypospolitej”. Tablicę poświęcił również prawosławny arcybiskup Jakub i pobłogosławił pastor Tomasz Wigłasz.

Więcej informacji, zdjęcia i materiały filmowe w serwisie internetowym Archidiecezji Białostockiej – **ArchiBiał.pl**

Kościół w Polsce

■ Z modlitwą za Ojczyznę, o dobre wybory dla Polaków, zgodę narodową i pokój na Jasną Górę już po raz 30. przybyli polscy parlamentarzyści. Posłowie i senatorowie różnych opcji politycznych prosili także za polityków, aby dobrze wypełniali swoją misję służby dla dobra wspólnego. „Przychodzimy dzisiaj, aby oczyma wiary odkrywać drogi Pańskie w znakach naszego czasu i pytać się, co jest prawdą w epoce post-prawdy, co jest dobre w epoce, którą określamy zmaganiem z nienawiścią, co jest Bogu właściwe, a co człowiekowi?” – mówił Metropolita Częstochowski abp Wacław Depo do zgromadzonych. Z Jasnej Góry posłowie i senatorowie udali się do Piotrkowa Trybunalskiego, gdzie modlili się przed obrazem Matki Bożej Trybunalskiej, patronki parlamentarzystów.

■ W przeddzień 27. Światowego Dnia Chorego Przewodniczący Zespołu KEP ds. Duszpasterstwa Służby Zdrowia i Chorych bp Romuald Kamiński przewodniczył uroczystej Mszy św. w stołecznej bazylice Świętego Krzyża. W czasie Eucharystii polecano Bogu wszystkich cierpiących oraz cały personel medyczny. W homilii celebrans podkreślił, że żaden człowiek, którego Bóg stawia na naszej drodze życia nie może stać się nam obojętny. „Wśród różnorodnych spraw, jakie pojawiają

się w relacjach międzyludzkich bardzo często występuje potrzeba pomocy tak duchowej jak i materialnej. Służebność wobec chorych, potrzebujących, usuniętych na margines życia, nieradzących sobie z codziennością – stanowi istotną część naszego życiowego powołania – mówił kaznodzieja. Nawiązując do tegorocznego papieskiego orędzia na Światowy Dzień Chorego bp Kamiński powiedział, że gesty wielkodusznego daru, jak te Miłosiernego Samarytanina, są najbardziej wiarygodną drogą ewangelizacji. Myślą przewodnią tegorocznego 27. Światowego Dnia Chorego są słowa z *Ewangelii św. Mateusza* – „Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie”.

■ Arcybiskup Sławoj Leszek Głódz, Metropolita Gdański przewodniczył w katedrze polowej WP Mszy św. w intencji kapłanów oraz pracowników Ordynariatu Polowego w stulecie jego powstania. Hierarcha był pierwszym biskupem polowym po przywróceniu Ordynariatu Polowego w 1991 r. Jak podkreślał w homilii „dzieje Biskupstwa Polowego i Ordynariatu spłoty się nierozdzielnie z dziejami narodu i Ojczyzny”. Mszę św. koncelebrowali byli i obecni kapłani Ordynariatu Polowego. Po zakończonej Eucharystii bp Józef Guzek odznaczył abp. Głózia medalem „W służbie Bogu i Ojczyźnie”. Medal ten został ustanowiony w związku z jubileuszem setnej rocznicy powołania Biskupstwa Polowego w Polsce. Odznaczeniem tym zostało uhonorowane także grono byłych kapłanów wojskowych i byłych pracowników Ordynariatu Polowego. Kapłani uczestniczący w uroczystości otrzymali medale pamiątkowe z okazji jubileuszu.

■ „Kościół potrzebuje świadomych, dojrzałych ludzi, którzy wezmą odpowiedzialność za losy swoich wspólnot i poniosą wartości w swoje środowiska” – powiedział ks. dr Andrzej Lubowicki, asystent generalny Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży na zakończenie Ogólnopolskiej sesji Zarządów Diecezjalnych KSM, która odbywała się w Toruniu. W spotkaniu uczestniczyło ponad 150 osób z całej Polski. Wśród uczestników był m.in. bp Marek Solarczyk, delegat Konferencji Episkopatu Polski ds. KSM. Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży zrzesza młodych ludzi w wieku od 14 do 30 lat, pragnących twórczo i aktywnie wykorzystać swoją młodość. Głównym celem Stowarzyszenia jest kształtowanie dojrzałych chrześcijan, a także aktywne uczestnictwo we wspólnotocie i misji Kościoła przez szerzenie i upowszechnianie katolickich wartości oraz zasad we wszystkich dziedzinach życia społecznego i kulturalnego.

Stolica Apostolska

■ Papież Franciszek mianował prefekta Dykasterii ds. Świeckich, Rodziny i Życia, 71-letniego amerykańskiego kardynała Keviną Farrella nowym kamerlingiem Kościoła. Jego zadaniem jest zarządzanie sprawami Stolicy Apostolskiej po śmierci lub ustąpieniu papieża do czasu wybrania jego następcy. Kamerling jest odpowiedzialny za powiadomienie o śmierci Ojca Świętego kardynała wikariusza Rzymu, który z kolei ma oficjalnie przekazać tę wiadomość ludowi Miasta.

■ Z okazji Święta Ofiarowania Pańskiego i Dnia Życia Konsekrowanego Ojciec Święty Franciszek podarował 76 zakonnicom posługującym w Watykanie bukiety pierwiosnków. „Ten kwiat symbolizuje także życie konsekrowane. W waszej służbie piękno życia ofiarowanego Panu stale się odnawia” – napisał kard. Krajewski w liście dołączonym do papieskiego podarunku. Święto Ofiarowania Pańskiego przypada czterdziestego dnia po Bożym Narodzeniu. Jest to pamiątka ofiarowania Pana Jezusa w świątyni jerozolimskiej i dokonania przez Matkę Bożą obrzędu oczyszczenia.

■ „Uczyni mnie narzędziem Twojego pokoju” – pod takim hasłem w dniach 3-5 lutego br. Franciszek odwiedził Zjednoczone Emiraty Arabskie. Głównym celem tej wizyty był udział w spotkaniu międzyreligijnym, którego tema-

tem było: „Braterstwo ludzkie”. Na zakończenie którego Papież podpisał z wielkim imamem Al-Azharu dokument „Braterstwo między ludźmi dla pokoju na świecie i wspólnej koegzystencji”. Liczbę ludności w Emiratach szacuje się na 9,5 miliona, z czego ok. 7,3 mln stanowią muzułmanie, w przeważającej części sunniccy, a ok. 1,2 mln (12,5 proc.) chrześcijanie, głównie napływowi, którzy przybyli z około 150 państw świata.

■ 11 lutego przypadało 90. lecie utworzenia Państwa Watykańskiego. Powstało ono na mocy Traktatów Laterańskich, zawartych między Stolicą Apostolską a Włochami 11 lutego 1929 r. Umowa ta zapewniła uznanie przez Królestwo Włoch własności i wyłącznej suwerenności Stolicy Apostolskiej na określonym, niewielkim terytorium. Określenie „Stolica Apostolska” jest szersze niż „Państwo Watykańskie” i odnosi się do Biskupa Rzymu jako najwyższej władzy w Kościele oraz głowy kolegium biskupów. Mianem tym obejmuje się także wspomagające Papieża w jego misji rządzenia Kościołem Powszechnym Sekretariat Stanu oraz poszczególne dykasterie Kurii Rzymskiej. Stolica Apostolska jest instytucją, która w świetle prawa i praktyki międzynarodowej posiada osobowość prawną, podpisuje traktaty oraz mianuje i przyjmuje przedsta-

wicieli dyplomatycznych. Teren Państwa Watykańskiego to 44 ha. Jest zarówno pod względem powierzchni jak i liczby mieszkańców najmniejszym państwem świata.

■ Odpowiedzialność biskupów, synodalność i kolegialność w rozliczaniu oraz transparentność to tematy, wokół których debatowano w dniach 21-24 lutego br. podczas szczytu na temat ochrony nieletnich w Kościele przed wykorzystywaniem seksualnym. Na zakończenie spotkania Franciszek zaapelował do wszystkich władz i poszczególnych osób o kompleksową walkę przeciwko wykorzystywaniu małoletnich. „Mamy tu do czynienia z ohydnyimi przestępstwami, które powinny być wymazane z powierzchni ziemi. Tego żąda wiele ofiar ukrytych w rodzinach i różnych środowiskach naszych społeczeństw” – powiedział papież. W zgromadzeniu wzięło udział – pod przewodnictwem papieża Franciszka – 190 osób, w tym 114 przewodniczących (lub ich zastępców) krajowych konferencji biskupich, 14 zwierzchników katolickich Kościołów wschodnich, 22 wyższych przełożonych zakonnych męskich i żeńskich, prefekci i przewodniczący urzędów Kurii Rzymskiej, przedstawiciele Rady Kardynałów, moderatorzy i głoszący konferencje.

Kalendarz liturgiczny

- 1 Piątek** – Syr 6,5-17; Ps 119,12 i 16.18 i 27.34-35; Mk 10,1-12
- 2 Sobota** – Syr 17,1-15; Ps 103,13-14.15-16.17-18a; Mk 10,13-16
- 3 8 NIEDZIELA ZWYKŁA** – Syr 27,4-7; Ps 92,2-3.13-14.15-16; 1 Kor 15,54b-58; Łk 6,39-45
- 4 Poniedziałek – UROCZYSTOŚĆ ŚW. KAZIMIERZA, KRÓLEWICZA, GŁÓWNEGO PATRONA BIAŁOSTOCKIEJ PROWINCJI KOŚCIELNEJ** – Syr 51,13-20; Ps 16,1-2a i 5.7-8.11; Flp 3,8-14; J 15,9-17
- 5 Wtorek** – Syr 35,1-12; Ps 50,5-6.7-8.14 i 23; Mk 10,28-31
- 6 ŚRODA POPIELCOWA** – Jl 2,12-18; Ps 51,3-4.5-6b.12-13.14 i 17; 2 Kor 5,20-6,3; Mt 6,1-6.16-18
- 7 Czwartek** – Pwt 30,15-20; Ps 1,1-2.3.4 i 6; Łk 9,22-25
- 8 Piątek** – Iz 58,1-9a; Ps 51,3-4.5-6b.18-19; Mt 9,14-15
- 9 Sobota** – Iz 58,9b-14; Ps 86,1b-2.3-4.5-6; Łk 5,27-32
- 10 1 NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU** – Pwt 26,4-10; Ps 91,1-2.10-11.12-13.14-15; Rz 10,8-13; Łk 4,1-13
- 11 Poniedziałek** – Kpl 19,1-2.11-18; Ps 19,8-9.10 i 15; Mt 25,31-46
- 12 Wtorek** – Iz 55,10-11; Ps 34,4-5.6-7.16-17.18-19; Mt 6,7-15
- 13 Środa** – Jon 3,1-10; Ps 51,3-4.12-13.18-19; Łk 11,29-32
- 14 Czwartek** – Est 4,17k.l-m.r-u; Ps 138,1b-2a.2b-3.7e-8; Mt 7,7-12
- 15 Piątek** – Ez 18,21-28; Ps 130,1b-2.3-4.5-7a.7b-8; Mt 5,20-26
- 16 Sobota** – Pwt 26,16-19; Ps 119,1-2.4-5.7-8; Mt 5,43-48
- 17 2 NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU** – Rdz 15,5-12.17-18; Ps 27,1bcd.e.7-8.9abc.13-14; Flp 3,17-4,1 (dłuższe) lub 3,20-4,1 (krótsze); Łk 9,28b-36
- 18 Poniedziałek** – Dn 9,4b-10; Ps 79,5a i 8.9.11 i 13; Łk 6,36-38
- 19 Wtorek – UROCZYSTOŚĆ ŚW. JÓZEFA, OBLUBIENCA NAJSWIĘTSZEJ MARYI PANNY** – 2 Sm 7,4-5a.12-14a.16; Ps 89,2-3.4-5.27 i 29; Rz 4, 13.16-18.22; Mt 1,16.18-21.24a lub Łk 2,41-51a
- 20 Środa** – Jr 18,18-20; Ps 31,5-6.14.15-16; Mt 20,17-28
- 21 Czwartek** – Jr 17,5-10; Ps 1,1-2.3.4 i 6; Łk 16,19-31
- 22 Piątek** – Rdz 37,3-4.12-13a.17b-28; Ps 105,16-17.18-19.20-21; Mt 21,33-43.45-46
- 23 Sobota** – Mi 7,14-15.18-20; Ps 103,1b-2.3-4.9-10.11-12; Łk 15,1-3.11-32
- 24 3 NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU** – Wj 3,1-8a.13-15; Ps 103,1b-2.3-4.6-7.8 i 11; 1 Kor 10,1-6.10-12; Łk 13,1-9
- 25 Poniedziałek – UROCZYSTOŚĆ ZWIASTOWANIA PAŃSKIEGO** – Iz 7,10-14; Ps 40,7-8a.8b-10.11; Hbr 10,4-10; Łk 1,26-38
- 26 Wtorek** – Dn 3,25.34-43; Ps 25,4-5.6 i 7bc.8-9; Mt 18,21-35
- 27 Środa** – Pwt 4,1,5-9; Ps 147B,12-13.15-16.19-20; Mt 5,17-19
- 28 Czwartek** – Jr 7,23-28; Ps 95,1-2.6-7c.7d-9; Łk 11,14-23
- 29 Piątek** – Oz 14,2-10; Ps 81,6c-8a.8b-9.10-11b.14 i 17; Mk 12,28b-34
- 30 Sobota** – Oz 6,1-6; Ps 51,3-4.18-19.20-21a; Łk 18,9-14
- 31 4 NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU** – Joz 5,9a.10-12; Ps 34,2-3.4-5.6-7; 2 Kor 5,17-21; Łk 15,1-3.11-32

8 niedziela zwykła

Krótkie przypowieści z dzisiejszej *Ewangelii* zawierają wskazania dla każdego, kto pragnie być uczniem Chrystusa. Za pomocą zwięzłych przykładów Zbawiciel odnosi się do konkretnych postaw życiowych, które powinny stać się miarą postępowania w życiu.

Uczeń Chrystusa nie może być ślepy. „Czy może niewidomy prowadzić niewidomego?” – pyta Jezus. Kto pragnie być z Nim, powinien mieć dobry wzrok, to znaczy dobrze rozeznawać. Jest to możliwe do osiągnięcia tylko wtedy, kiedy skieruje się spojrzenie ku Jezusowi. Każdy może doświadczyć pokusy, aby zacząć polegać tylko na sobie, poczuć się wystarczająco silnym, aby odrzucić ofiarowany dar łaski. Wtedy w sensie duchowym zaczyna ślepnąć. Kiedy traci z oczu Zbawiciela, nie jest w stanie iść po właściwej drodze. Może nie tylko upaść sam, lecz również pociągnąć za sobą innych.

Jezus jest Mistrzem, w którego należy cały czas się wpatrywać. On jest miarą słów i czynów. Oznacza to, że nikt nie może czuć się wyżej postawionym nad Niego. Jeżeli tak się dzieje, to oznacza to, że w sercu zamieszkała pycha, która przesłania właściwy osąd. Przykładem takiej postawy jest sytuacja, kiedy ktoś uważa, że wie wystarczająco dużo, aby stać się drogowskazem dla innych.

„Czemu to widzisz drzazgę w oku swego brata, a belki we własnym oku nie dostrzegasz”? Kiedy pycha zawładnie sercem, człowiek staje się wyczulony na błędy innych przy jednoczesnym ignorowaniu własnych. Zawsze jest łatwo przysłaniać własne potknięcia skoncentrowaniem się na pomyłkach innych. Czy jednak można pomóc komuś naprawić błąd, kiedy samemu się błądzi? Czy jest się wtedy wiarygodnym?

Człowiek objawia swoje prawdziwe intencje głównie poprzez czyny: „po owocu poznaje się każde drzewo. (...) Dobry człowiek z dobrego skarbcza swego serca wydobywa dobro, a zły człowiek ze złego skarbcza wydobywa zło”. W czynach objawia się prawdziwe „ja” każdego człowieka, jego serce. Ono wpływa na to, jakim się jest na zewnątrz. Serce pokazuje człowieka takim, jaki on jest.

Aby wydawać dobre owoce, nie wystarczy tylko słowa, zewnętrzne oznaki modlitwy bez wewnętrznego zaangażowania. Chrześcijanin jest cały czas wzywany, aby nad sobą czuwał i wsłuchiwał się w głos Jezusa, w Jego słowo. To On ma moc przemienić serce i sprawić, aby wydawało dobre owoce.

„Bracia moi najmiłsi, bądźcie wytrwali i niezachwiani, zajęci zawsze ofiarnie dziełem Pańskim, pamiętając, że trud wasz nie pozostaje daremny w Panu” – pisze św. Paweł w dzisiejszym drugim czytaniu. Tymi słowami przypomina, że można być dobrym drzewem, wydawać dobre owoce, jeżeli czyni się „dzieła Pana”. Jest to możliwe, kiedy każdemu działaniu, przedsięwzięciu będzie towarzyszyła chęć czynienia dobra i uwielbienia Pana.

1 niedziela Wielkiego Postu

W okresie Wielkiego Postu, w liturgii można usłyszeć słowa: „oto teraz czas upragniony, oto teraz dzień zbawienia”. W ten sposób Kościół zwraca uwagę wiernym, że otrzymali od Pana Boga czas, który mają wykorzystać na nawrócenie. Wielki Post jest czasem szczególnym, ponieważ zaprasza do wejścia w głąb własnego serca, aby móc przyjrzeć się relacji z Bogiem i ze światem.

W Wielkim Poście chrześcijanin towarzyszy Jezusowi w ostatnim etapie Jego ziemskiego życia. Razem z Nim uczestniczy w Ostatniej Wieczerzy, doświadcza opuszczenia i twrogi konania, jest świadkiem poimania, procesu, Drogi Krzyżowej, śmierci na krzyżu. Wszystko po to, aby na koniec doświadczyć radości Zmartwychwstania, przekonać się osobiście, że „żaden, kto wierzy w Niego, nie będzie zawstydzony” (2 czytanie).

W rzeczywistości Wielki Post przypomina o niezmienniej prawdzie, że wierzący może patrzeć na swoje życie tylko w perspektywie krzyża i nawrócenia. Krzyż wpisuje się w ludzką codzienność, a poprzez to, że na nim umarł Chrystus, nadaje sens ludzkim zmaganiom i cierpieniom. Nawrócenie, to ciągłe powstawanie z upadków i przyłgnięcie na nowo do Zbawiciela, który na krzyżu dokonuje dzieła Odkupienia.

Tradycyjnie w 1 niedzielę Wielkiego Postu *Ewangelia* przedstawia kuszenie Jezusa na pustyni. Dzieje się to zaraz po przyjęciu chrztu w Jordanie, kiedy rozpoczyna swoją publiczną działalność. To Duch wyprowadza Chrystusa na pustynię. Poprzez doświadczenie kuszenia ma się On utwierdzić w słuszności swojej misji, musi dojrzeć do tego, aby w sposób wolny zgodzić się na wolę Ojca, aby powiedzieć Ojcu swoje „tak”. Jego zwycięstwo nad szatanem zapowiada definitywną wiktoryę nad nim, która dokona się na wzgórzu Golgoty.

Trzy pokusy, których doświadcza Jezus dotyczą dóbr materialnych, władzy, wystawiania Boga na próbę. Zbawiciel wychodzi z nich zwycięsko, ponieważ jest całkowicie zdany na wolę Ojca. Wybiera tę właśnie drogę, mówi swoje „tak” Temu, który Go posłał. W ten sposób pokazuje że można pokonać każde zło, jeżeli serce jest wypełnione miłością do Boga i w sposób wolny ku Niemu się kieruje.

Każdy człowiek doświadcza pokus. Kiedy się zagubi pragnie układać swoje życie poza Panem Bogiem. Jezus niesie wyzolenie, zaprasza, aby chrześcijanin stawiał czoła szatanowi, który kusi obietnicą łatwego życia. Jeżeli człowiek uwierzy tylko we własne siły – przegra. Czas Wielkiego Postu jest potrzebny po to, aby przyłgnąć do Jezusa, opowiedzieć się za Nim, dostrzec w Nim jedyną możliwość osiągnięcia prawdziwego szczęścia. „Chrystus przyszedł na świat, aby wyzwolić nas od grzechu i złudnego zauroczenia możliwością układania naszego życia niezależnie od Boga. Uczynił to nie poprzez głośne wezwania, lecz osobi-

ście walcząc z kusicielem, aż po krzyż. Ten przykład jest ważny dla wszystkich: świat można czynić lepszym, rozpoczynając od siebie, zmieniając z Bożą pomocą to, co jest niewłaściwe w naszym życiu” (Benedykt XVI, *Anioł Pański* 21 lutego 2010).

2 niedziela Wielkiego Postu

Tradycyjnie w 2 niedzielę Wielkiego Postu Kościół zaprasza, aby z Jezusem wejść na Górę Tabor. *Ewangelia* opisuje, że Zbawiciel zabrał tam Piotra, Jakuba i Jana i wobec nich się przemienił.

Przemienienie Jezusa miało na celu ukazanie uczniom Jego chwały jako Syna Bożego oraz przygotować ich na doświadczanie męki i śmierci. Jezus zdaje sobie sprawę, że uczniowie będą osamotnieni, kiedy Go zabraknie. Dlatego też ukazuje się im w swojej Boskiej chwale, aby wzmocnić ich wiarę.

Jak wynika z opisu Apostołowie nie bardzo jeszcze rozumieli, czego byli świadkami. Ich sen jest symbolem postawy tych wszystkich, którzy są zaproszeni przez Jezusa do bycia przy Nim, ale tego nie doceniają, lub nie rozumieją. Przemienienie osiągnie swój pełny wymiar dopiero w kontekście krzyża. Jezus wydany na śmierć i umęczony jest Synem umiłowanym Boga, który wydał się na śmierć dla zbawienia człowieka.

Uczniowie będą mogli zrozumieć to w pełni dopiero po Zmartwychwstaniu, kiedy otrzymają Ducha Świętego. Mimo wszystko jednak wydarzenie na Górze Tabor było ważnym etapem w procesie formowania uczniów. Przemieniony Jezus pokazał, jak ma wyglądać ich droga. Przenaczeniem uczniów Jezusa jest uczestnictwo w Jego chwale.

Ewangelista Łukasz wskazuje na modlitewny kontekst przemienienia: „Gdy [Jezus] się modlił, wygląd Jego twarzy się odmienił, a Jego odzienie stało się lśniąco białe”. Jest to też ukazanie uczniom prawdy, że to osobisty kontakt z Bogiem przemienia.

Cały okres Wielkiego Postu to droga chrześcijanina do wewnętrznej przemiany serca. Jest on wezwany, aby oczyścić się ze złych przyzwyczajeń, z grzechów i poczuć się powołanym do chwały. Życie człowieka wierzącego jest oczekiwaniem na chwałę nieba, ponieważ jak pisał św. Paweł: „Nasza Ojczyzna jest w niebie, stamtąd też wychekujemy jako Zbawcy naszego Pana Jezusa Chrystusa” (Flp 3, 20-21).

„Mistrzu, dobrze, że tu jesteśmy” (Łk 9, 33) – tak Piotr wyraża swój zachwyt, co przypomina nasze pragnienia w obliczu

radości danych przez Pana. Przemienienie przypomina nam jednak, że radości, którymi Bóg obdarza w życiu, nie są celami, lecz danymi nam przez Niego światłami na ziemskiej drodze, aby „sam Jezus” był naszym Prawem, a Jego słowo było zasadą kierującą naszym życiem” (Benedykt XVI, *Anioł Pański* 28 lutego 2010).

3 niedziela Wielkiego Postu

Bóg jest cierpliwy wobec człowieka, zawsze czeka na jego nawrócenie. Nie można jednak wystawiać cierpliwości Boga na próbę, odwlekając w czasie wstąpienie na drogę pokuty.

W okresie Wielkiego Postu Kościół przypomina o potrzebie nawrócenia. Jest to potrzeba, która nagli, ponieważ jeżeli upłynie czas dany przez Pana, drugiej szansy, aby się nawrócić nie będzie. Można mówić o straconym życiu, kiedy w duszy nie dojrzeza obraz Boży, na skutek wyboru, który odrzuca złączenie się z Jego wolą. On nigdy nie straci cierpliwości do człowieka. Wynika to z planu Zbawienia, który ogarnia wszystkich ludzi.

O ile cierpliwość Pana Boga nigdy się nie wyczerpie, to życie ludzkie jest umiejscowione w czasie, który kiedyś się skończy. Wolność i życie w doczesności są w człowieku ze sobą związane. Podejmuje on konkretne decyzje, które rzutują na jego przyszłość i na jego wieczność. Czas ofiarowany przez Boga jest dany, aby wydać owoce nawrócenia i osiągnąć szczęśliwą wieczność.

Przypowieść o drzewie figowym, którą przytacza dzisiejsza *Ewangelia* przypomina prawdę o tym, że Bóg pragnie nawrócenia człowieka i stwarza mu ku temu okazje. Nawet jeśli przez wiele lat nie okazuje on woli do zmienienia swojego życia, Stwórca cały czas ofiaruje mu możliwość, aby je zweryfikował.

Czas właściwy na nawrócenie jest właśnie teraz. Nikt nie wie, co nastąpi jutro, więc powinien zwrócić się ku Bogu już teraz.

Jezus odnosi się również do dwóch wydarzeń, które były Mu współczesne i szeroko komentowane: zawalenie się wieży w Jerozolimie i krwawe stłumienie buntu przez Piłata. Zarówno w jednym, jak i w drugim przypadku zginęli ludzie. Zbawiciel przestrzega jednak przed wydawaniem osądów. Jego słowa: „jeśli się nie nawrócicie, wszyscy tak samo zginiecie” wskazują na to, że śmierć dotyka każdego, a człowiek ma ograniczony czas na nawrócenie. „Prawdziwa mądrość polega raczej na tym, by uznać nietrwałość istnienia

i zachować się odpowiedzialnie: wejść na drogę pokuty i poprawy życia. To jest mądrość, to jest najskuteczniejsza odpowiedź na zło, w każdym wymiarze – międzyludzkim, społecznym i międzynarodowym (...) Nawrócenie zwalcza zło u jego korzenia, którym jest grzech, choć nie zawsze można uniknąć jego następstw” (Benedykt XVI, 11 marca 2007 – *Anioł Pański*).

4 niedziela Wielkiego Postu

Nawrócenie to powrót do Ojca poprzedzony wewnętrzną refleksją i decyzją o zerwaniu z grzechem. Ten temat jest mocno akcentowany w okresie Wielkiego Postu, ponieważ jest to fundamentalna droga chrześcijanina. Kto wierzy musi ciągle się nawracać. Oznacza to, że w życiu człowiekowi musi towarzyszyć pogłębiona refleksja nad tym, jak wygląda jego relacja do Pana Boga.

Przypowieść o „Synu marnotrawnym” jest jednym z najbardziej znanych tekstów *Ewangelii*. Jezus opowiada ją w odpowiedzi na zarzut faryzeuszów i uczonych w Piśmie: „Ten przyjmuje grzeszników i jada z nimi”.

Zarówno postaci występujące w przypowieści, jak i ich postawy odnoszą się do życia duchowego człowieka i jego relacji z Bogiem. Zachowanie młodszego syna jest obrazem kogoś, kto pragnie układać swoje życie z dala od Boga. Myśli, że sam jest w stanie zapewnić wszystko, co jest potrzebne do szczęścia. Momentem zwrotnym w jego życiu jest refleksja nad samym sobą. Nie zaprzecza, że się oddalił od domu, że stracił cały majątek. Uznał swój błąd i postanowił powrócić.

Główną postacią przypowieści jest Ojciec, który pomimo tego, że nie wie czy syn wróci, jednak codziennie czeka na jego powrót. Szczęście Ojca, kiedy widzi syna symbolizuje radość Boga, który przebacza.

Postawa starszego syna jest pełna hipokryzji. W relacji do Ojca jest niedojrzały. Uważa, że wszystko mu się należy tylko z tego tytułu, że został w domu. Wyraża niezadowolenie z okazanego przebaczenia swojemu bratu i sam rości sobie prawo do sądenia.

Przypowieść ukazuje prawdę o Bogu miłosiernym. Każdy wierzący powinien nieustannie przypominać sobie o tym, że Ojciec, który jest w niebie zawsze przebacza. Przed Bogiem nikt nie może uważać się za sprawiedliwego. Właściwa relacja do Niego powinna polegać na bezgranicznym zaufaniu, że nie odrzuca On nikogo, kto pragnie się szczerze nawrócić. „Tylko doświadczając przebaczenia, uznając, że jesteśmy kochani niezаслужoną miłością, większą niż nasza nędza, a także nasza sprawiedliwość, wchodzimy ostatecznie w naprawdę synowską i wolną relację z Bogiem” (Benedykt XVI, *Anioł Pański* 14 marca 2010).

ks. TOMASZ SULIK

Gdzie szukać mocy DUCHA ŚWIĘTEGO?

W słynnym *Prologu Ewangelii św. Jana* o Słowie – Logosie czytamy, że tym „którzy Je (Słowo) przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi” (J1,8). Stąd wniosek, że moc Ducha Świętego tkwi w przyjęciu Boga i objawia się w dziecięctwie Bożym.

Pytając o moc Ducha Bożego, trzeba zapytać, na czym polega przyjęcie Jezusa Chrystusa? Czy chodzi o przyjęcie Komunii św., a może polega to na zapomnieniu o sobie, przyjęciu swojego krzyża, dawaniu jałmużny, podjęciu surowego postu, szczególnej modlitwy, czy może ofiarnej miłości bliźniego?

Tak wiele aspektów ma w sobie to pytanie, że przyjęcie mocy Bożej wydaje się być czymś niesłychanie skomplikowanym. Tymczasem tak naprawdę przyjęcie Słowa, to nic innego jak po prostu zawierzenie się Bogu. To zgoda na wolę Bożą, taką, jaką się ona przejawia w różnych okolicznościach życia.

Kiedyś oglądałem na rekolekcjach film, w którym małżeństwo bezskutecznie starało się o dziecko. Fabuła była tak prowadzona, że kiedy wydawało się, że może się udać, że otwiera się szansa na potomstwo, następiał zwrot akcji w przychodni lekarskiej i rodzice zostali pozbawieni wszelkiej nadziei, wówczas kobieta wychodząc od leka-

rza, otwierając drzwi swego auta, spojrzała w niebo i ze łzami w oczach powiedziała „ja wciąż w Ciebie wierzę”.

To jest właśnie to. Zawierzenie, ufność, zgoda na Boga nawet w trudnych i smutnych sytuacjach. To daje moc! Dlatego święci modlili się „Ojcie Tobie zawierzam, rób ze mną co chcesz, cokolwiek ze mną zrobisz, dziękuję Ci” (Karol de Foucauld) czy też „zabierz Panie i przyjmij całą moją wolność, pamięć moją i rozum i wolę moją całą, wszystko co mam i co posiadam, Ty mi to Panie dałeś, Tobie to zwracam, Twoje jest wszystko” (Ignacy z Loyoli).

ks. ROBERT KOLLER

MŁODZI ŚWIĘCI

Święty DOBRY ŁOTR

Przedstawiają go obrazy, legendy, najpełniejszy opis zostawił św. Łukasz: „Lecz drugi, karcąc go, rzekł: «Ty nawet Boga się nie boisz, chociaż tę samą karę ponosisz? My przecież – sprawiedliwie, odbieramy bowiem słuszną karę za nasze uczynki, ale On nic złego nie uczynił». I dodał: «Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa». Jezus mu odpowiedział: «Zaprawdę, powiadam ci: Dziś ze Mną będziesz w Raju»”.

Być może słyszał o Mistrzu z Nazaretu. Jedna z legend mówi, że gdy Święta Rodzina uciekała do Egiptu, schronienia udzieliła jej pewna matka, która miała małego, chorego synka pokrytego strupami, leczenie było bezskuteczne. Wieczorem Matka Boża wykapała swego Syna, a potem w tej samej wodzie, tamta matka – swego. Dziecko natychmiast zostało uzdrowione. Potem ich drogi się rozeszły, spotkali się na krzyżu. Być może intrygował go Tajemniczy Prorok. Jednak na krzyżu, gdy on sam również doświadczał niewyobrażalnego cierpienia (wcześniej też był ubiczowany) w jednym ze Skazańców rozpoznał Boga, Zbawiciela, Króla żydowskiego. Karcił drugiego łotra, a wyznał prawdziwego Boga, choć widział Człowieka sponiewieranego, umęczonego, którego wygląd nieludzko został oszpecony i postać Jego była niepodobna do ludzi (por. Iz 52, 15). Stał w prawdzie wobec siebie, przyznał się do winy, stwierdził, że ponosi sprawiedliwą karę za to co zrobił. Z wielką

pokorą i ufnością prosił: „Jezu, przypomnij sobie o mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa”. Na tę skrucłą okazaną w ostatnim momencie życia Pan Jezus odpowiedział z królewską hojnością – zapewnił mu Zbawienie.

Święty Ambroży komentuje, że „jest to piękny przykład nawrócenia, do którego trzeba dążyć: bardzo szybko łotrowi zostaje udzielone przebaczenie, a łaska jest obfitsza od oczekiwania, Pan bowiem – mówi Ambroży – udziela zawsze więcej, niż o to się prosi (...). Życie to bycie z Chrystusem, gdyż tam, gdzie jest Chrystus, tam jest królestwo”. Pan Jezus jako pierwszego wprowadza go do swego królestwa, czyni go godnym nieba.

Jest patronem diecezji przemyskiej, więźniów, kapelanów więziennych, skażonych, umierających, pokutujących i nawróconych grzeszników.

Wspominany jest 26 marca.

MODLITWA

„Wszechmogący i miłosierny Boże, Ty przywracasz sprawiedliwość grzesznikom, pokornie Cię błagamy, skłoń nas do prawdziwej pokuty, jak Jednorodzony Syn Twój łaskawym wejrzeniem skruszył św. Łotra i daj nam wieczną chwałę, jaką mu obiecał. Przez naszego Pana”.

REGINA PRZYŁUCKA



ŚWIĘTY DOBRY ŁOTR

Słowa Papieża Franciszka



Dzisiejsza *Ewangelia* (por. Łk 6,17-26) ukazuje nam Błogosławieństwa w wersji św. Łukasza. Tekst został podzielony na cztery Błogosławieństwa i cztery przestrogi sformułowane wyrażeniem „biada wam”. Tymi słowami mocnymi i stanowczymi Jezus otwiera nam oczy, pozwala nam widzieć swoim spojrzeniem, pomijając pozory, rzeczy powierzchowne i uczy nas rozpoznawania sytuacji z wiarą.

Jezus ogłasza błogosławionymi ubogich, głodnych, uciśnionych, prześladowanych; i upomina tych, którzy są bogaci, syści, śmieją się i są uwielbiani przez ludzi. Przyczyną tego paradoksalnego szczęścia jest fakt, że Bóg jest blisko tych, którzy cierpią i podejmuje działania, aby ich uwolnić z ich zniewolenia. Jezus to widzi, już widzi błogosławieństwo niezależnie od negatywnej rzeczywistości. Także „biada wam”, skierowane do osób, które obecnie są bezpieczne ma na celu „przebudzenie ich” z groźnej iluzji egoizmu i otwarcia ich na logikę miłości, dopóki nie jest za późno.

Zatem dzisiejsza karta *Ewangelii* zachęca nas do refleksji nad głębokim sensem wiary, która polega na całkowitym zaufaniu Panu. Chodzi o zburzenie bożków doczesnych, aby otworzyć serce na Boga żywego i prawdziwego. Jedynie On może dać naszemu życiu tę tak pożądaną, a trudną do osiągnięcia pełnię. Wielu jest bowiem, także dzisiaj takich, którzy przedstawiają

się jako szafarze sukcesu: obiecują szczęście w krótkim okresie, wielkie zyski w zasięgu ręki, magiczne rozwiązania każdego problemu, i tak dalej. I łatwo tutaj popaść, nie zdając sobie z tego sprawy, w grzech przeciw pierwszemu przykazaniu: bałwochwalstwo, zastępując Boga bożkiem. Bałwochwalcy i bożki zdają się sprawami z innych czasów, ale w istocie pojawiają się w każdym czasie! Opisują niektóre postawy współczesne lepiej, niż wiele analiz socjologicznych.

Dlatego Jezus otwiera nasze oczy na rzeczywistość. Jesteśmy powołani do szczęścia, by być błogosławionymi i stajemy się nimi już teraz, na ile stajemy po stronie Boga, Jego królestwa, po stronie tego, co nie jest ulotne, ale trwa na życie wieczne. Jesteśmy szczęśliwi, jeśli uznajemy siebie za potrzebujących wobec Boga i jeśli, tak jak On i z Nim jesteśmy blisko ubogich, dotkniętych cierpieniem i głodnych. Stajemy się zdolnymi do radości za każdym razem, gdy posiadając dobra tego świata, nie czynimy z nich bożków, którym trzeba zaprzedać naszą duszę, ale jesteśmy zdolni do dzielenia się nimi z naszymi braćmi. Dzisiaj liturgia ponownie zaprasza nas do zadawania sobie pytań na ten temat i uczynienia prawdą w naszych sercach.

Błogosławieństwa Jezusa są orędziem decydującym, które pobudza nas, byśmy nie pokładali naszej ufności w rzeczach materialnych i przelotnych, abyśmy nie szukali szczęścia idąc za specjalistami od wizerunku, zawodowymi iluzjonistami. Pan pomaga nam otworzyć oczy, uzyskać bardziej przenikliwe spojrzenie na rzeczywistość, wyleczyć się z przewlekłej krótkowzroczności, którą zaraża nas duch światowy. Swoim paradoksalnym Słowem wstrząsa nami i sprawia, że rozpoznajemy, co nas naprawdę ubogacza, zaspokaja, daje radość i godność. To znaczy, co naprawdę nadaje sens i pełnię naszemu życiu. Niech Maryja Panna pomaga nam słuchać tej Ewangelii z otwartym umysłem i sercem, aby przyniosła owoce w naszym życiu i byśmy stawiali się świadkami szczęścia, które nie zawodzi.

Aniot Pański 17 lutego 2019

Z nauczania Metropolity Białostockiego



W tej kaplicy [przy ul. Poleskiej w Białymstoku] pełnił swoją posługę kapłańską i pasterską aż do chwalebnej swojej śmierci, która nastąpiła 15 lutego 1975 r. Tu sprawował najświętszą Eucharystię, tu spotykał Jezusa Chrystusa, tu się modlił, medytował, spowiadał, rozgrzeszał, głosił kazania, konferencje, pouczał... Tu rodziły się jego rozważania, w dużej mierze zawarte w czterotomowym dziele o Miłosierdziu Bożym.

Dzisiaj w 43 rocznicę jego śmierci zatrzymujemy się w zadumie nad tym wyjątkowym kapłanem, Bożym gigantem, który całe swoje ludzkie i kapłańskie życie złożył w ręce swojego Mistrza, Jezusa. Wspominamy jego działalność, jego nauczanie, jego pasterską troskę o tych, którzy, jak my dzisiaj, zasiadali w ławkach tej kaplicy. Prowadził ku Chrystusowi tych, którzy tu wówczas przychodzili, ale też czyni to samo względem nas. Przez swoje medytacje o Miłosierdziu Bożym nie przestaje mówić i do nas, nie przestaje nas prowadzić do źródeł tego Miłosierdzia.

Spoglądamy więc w przeszłość, aby uchwycić lepiej jego ducha, zgłębić jego przyjaźń z Jezusem, doświadczyć jego troski, aby wyjątkowe Dzieło Miłosierdzia, zlecone mu przez s. Faustynę, mogło zatriumfować i w nas, aby mogło stać się udziałem ludów i narodów aż po krańce świata. Skądinąd doświadczamy, że to

wielkie pragnienie ks. Michała staje się rzeczywistością, bowiem Miłosierdzie Boże dotarło już do większości krajów na świecie.

W naszym dzisiejszym rozważaniu pomagają nam czytania liturgiczne. Mówią nam one o Dobrym Pasterzu. (...) Jezus jest Dobrym Pasterzem, przez którego Bóg zapragnął okazać człowiekowi swoją nieskończoną miłość (...).

Zdaniem ks. Michała, Bóg kocha człowieka dlatego, że „widzi w człowieku pewne dobro... Tego dobra Bóg sam człowiekowi udziela i do zachowania jego sam się ustawicznie przyczynia troskliwie czuwając dniami i nocą, jak najtroskliwsza matka nad swoim dzieckiem”. Ale kocha go jeszcze bardziej dlatego, że widzi w nim biedę, nędzę i grzeszność. Jako kochający i miłosierny Ojciec chce człowiekowi pomóc w cierpieniu i dlatego posłał na świat swojego Syna. Wcielenie zatem, jest jednym wielkim aktem miłości i miłosierdzia Boga względem człowieka i świata.

(...) Znajomość Jezusa – Dobrego Pasterza opiera się na największym przykazaniu, jakim jest przykazanie miłości Boga i bliźniego jak siebie samego. Miłość Boga, podkreśla ks. Michał, „jest obowiązkiem każdego człowieka, który to obowiązek wytyka z natury stworzenia. (...) Bóg jest naszym największym Dobrem i Ojcem miłosiernym, dlatego nawet już najbardziej elementarne poczucie sprawiedliwości domaga się, by Go miłować całym swoim sercem i całą swoją duszą i całym swoim umysłem (Mt 22,37)”.

To przez miłość człowiek wchodzi w najgłębszą relację przyjaźni z Jezusem. W miłości też Jezus otwiera się przed człowiekiem i pozwala mu doświadczyć swojej Boskiej natury. Dlatego miłość jest bezwzględnie konieczna. „Polega na tym, – podkreśla ks. Michał – by nie miłować rzeczy Bogu wrogich, by Bóg był celem wszystkich naszych myśli, słów i uczynków oraz by niczego nie cenić rozumowo wyżej niż Boga”. Sprawdzianem zaś tej Bożej miłości w nas jest miłość bliźniego, która stoi tuż obok miłości Boga.

Z homilii w rocznicę śmierci bł. ks. M. Sopoćki, 15 lutego 2019



ks. ANDRZEJ DĘBSKI

Kolejny Wielki Post w moim życiu. Środa Popielcowa, posypanie głowy popiołem i zabranie go w chusteczce domownikom, fioletowe szaty liturgiczne, Droga Krzyżowa, Gorzkie Żale, rekolekcje, spowiedź, wielkopostne postanowienia. I tak co roku. Czy mi to w ogóle potrzebne? Skoro „wiem już o co chodzi” w tym nawróceniu i tyle razy przeżywałem Wielki Post, po co kolejny raz się starać? Dlaczego mam sobie czegoś odmawiać skoro mam dziś dostęp do niemal wszystkiego? Dlaczego w dobie dobrobytu mam podejmować jakieś wyrzeczenia? A jeśli już to w imię czego? Aby znaleźć odpowiedź na te pytania, uporządkujmy pewne fakty.

Najstarsze świadectwa o praktykowaniu przez chrześcijan postu jako przygotowania do Paschy pochodzą z III w. Tertulian podaje, że post pierwotnie trwał tylko 40 godzin, w Wielki Piątek i Wielką Sobotę, ale był bardzo surowy. Pod koniec tego samego wieku wydłużono go do tygodnia zaś Sobór Nicejski w 325 r. postanowił, że czas pokutny przed pamiątką Zmartwychwstania Pańskiego trwać będzie 40 dni. W Kościele Wschodnim rozpoczynano go osiem tygodni przed Wielkanocą, wyłączając z niego soboty i niedziele. Kościół Zachodni przyjmował sześć tygodni postu, bez niedziel, gdyż każda niedziela jest pamiątką Zmartwychwstania Pana. Papież Grzegorz Wielki, pod koniec VI w., ujednolicił w ca-

łym Kościele okres Wielkiego Postu, ustanawiając dokładnie 40 dni wielkopostnego przygotowania. Dlaczego właśnie 40 dni? Liczba 40 w *Biblii* jest „zarezerwowana” dla dzieł oczyszczenia i przygotowania. 40 dni trwał deszcz i potop, Mojżesz przebywał na Synaju przez 40 dni i 40 nocy, 40 lat Izraelici błakali się na pustyni... Chrystus pościł 40 dni na pustkowiu. Pamiętać jednak trzeba, że liczba 40 nie jest rozumiana w *Biblii* w sensie matematycznym, lecz symbolicznym.

„Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię”

Od dawna w praktyce postnej obecny był popiół, bowiem to on i ziemia w wielu religiach traktowane były jako symbole żałoby, pokuty i skruchy. Chrześcijanie przejmowali zwyczaj żydowski i uznawali posypywanie się popiołem za znak żałoby i oczyszczenia. Do liturgii Kościoła zwyczaj ten wprowadzono ok. IV w. – przeznaczony był dla osób publicznie odprawiających pokutę. Tradycja posypywania głów popiołem wszystkich ochrzczonych na znak pokuty na rozpoczęcie okresu Wielkiego Postu pojawiła się w VIII w. W XI w. stała się ona zwyczajem obowiązującym w Kościele katolickim dzięki decyzji papieża Urbana II. Wtedy też Kościół postanowił, że popiół używany do posypywania głów wiernych będzie pochodził ze spalenia palm poświęconych w Niedzielę Palmową poprzedniego roku.

Posypywanie głów popiołem w Środę Popielcową jest bardzo rozpowszechnione i cenione przez wiernych. Na początku

Mszy św. kapłan święci popiół, by później czynić nim znak krzyża na głowie wiernego, wypowiadając słowa: „Pamiętaj człowiecze, że prochem jesteś i w proch się obrócisz” (por. Rdz 3, 19) lub „Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię” (por. Mk 1, 15). Słowa te mają przypomnieć każdemu z nas o kruchości ziemskiego życia, nieuchronności śmierci, a tym samym zmobilizować do podjęcia pracy duchowej nad sobą.

Chociaż Popielec nie narzuca obowiązku uczestnictwa we Mszy św., to jednak nasze kościoły często są bardziej wypełnione niż w inne ważne uroczystości w ciągu roku. Dobrze też, że zabieramy popiół do naszych domów, by posypać nim głowy tych, którzy ze względu na chorobę czy podeszły wiek nie mogą uczestniczyć w tym dniu we Mszy św.

Po co mi post

Gdy odwołamy się do tradycji i teorii z pewnością dostrzeżemy zasadność Wielkiego Postu. Ale wciąż pojawia się pytanie po co mi dziś post i jak mam go właściwie przeżyć. Zrozumienie korzyści i mądrości, jakie płyną z postu, może być trudne gdy odwołamy się jedynie do teorii. Zdarza się, że aby je dostrzec potrzebne jest doświadczenie – zaznanie braku.

Dla mnie świetną okazją do zrozumienia na czym polega wyrzeczenie i do jakich refleksji może ono prowadzić była 17-dniowa pielgrzymka rowerowa w czasach studenckich. Przygotowując bagaż na ten czas, wiedziałem, że każdego dnia będę musiał mieć go na rowerze, dlatego konieczne było ograniczenie liczby przed-

miotów do niezbędnego minimum. Trzy podkoszulki, dwie pary krótkich spodni i jedne długie, bluza dresowa i ciepły polar. Ale po co brać więcej, jeśli jedną koszulkę można mieć na sobie, drugą suszyć na plecaku po praniu, a trzecią traktować jako zapas? Szybko zacząłem tęsknić za cudami techniki, takimi jak pralka automatyczna czy żelazko. Zwyczajne rzeczy, których wcześniej nie doceniałem, nagle zyskały wartość.

„Chleba naszego powszedniego”

W drodze nie można było wszystkiego przewidzieć. Pamiętam dwa momenty, kiedy doświadczyłem tego szczególnie mocno. Raz zabrakło nam chleba, innym razem wody. Odcinek bez sklepu, studni czy jakiegokolwiek śladu cywilizacji zdawał się ciągnąć w nieskończoność. Do dziś pamiętam smak chleba i wody, które wziąłem do ust po tym przymusowym poście. Zawsze, gdy przypominam sobie tamte wydarzenia, czuję wdzięczność. Uświadamiam sobie, że wszystko, co mam, jest darem i że to naprawdę nie jest oczywiste, że każdego dnia będę miał co jeść i pić. Myślę, że taka jest pierwsza nauka, jaka płynie z uczucia głodu, którego możemy również doświadczyć w Wielki Piątek i Środę Popielcową.

Wdzięczność prowadzi do pokory. Gdy człowiek zda sobie sprawę z tego, że nie wszystko zależy od niego, z jednej strony czuje się bezradny, ale z drugiej – jest to dobry moment, by otworzyć się na Boga, zaprosić Go do swojego życia i Mu ufać. Taka postawa daje pokój serca nawet w sytuacjach trudnych, gdy nie wszystko idzie po naszej myśli. Człowiek szybko przyzwyczaja się do łatwego, wygodnego życia. Jeśli niczego nam nie brakuje, nie trudno o postawę „wszystko mi się należy”. W takiej sytuacji, jeśli czegoś zabraknie, czegoś nie udaje nam się zdobyć, przechodzą rozgoryczenie, frustracja, złość. Oczywiście zgoda na „dzisiaj” nie oznacza rezygnowania z lepszego jutra. Nie chodzi o to, by być biernym, ale by dążąc do celu, ale jednocześnie być wdzięcznym i cieszyć się tym, co już mamy. Post uczy więc tego, że nie zawsze musimy mieć to, co ja uważam, że mieć powinienem, czy na co akurat mam ochotę.

Post uczy też cierpliwości. O pewne rzeczy trzeba się bardziej postarać, na niektóre trzeba poczekać. Współczesny świat nie uczy nas czekania. Wystarczy ułamek sekundy, by przesłać wiadomość na drugi koniec świata, internet daje nam praktycznie nieograniczony dostęp do informacji, a samolot pozwala zmienić strefę klimatyczną w ciągu kilku godzin. Oczywiście postęp techniki ma mnóstwo zalet i odcinanie się od wszystkich wynalazków nie ma sensu. Ale jednym z jego skutków ubocznych jest brak cierpliwości, wyobrażenie, że wszystko mogę „już”. Nie potrafimy czekać, albo przychodzi nam

to z wielkim trudem. Jeśli nie stać nas na zakup jakiegoś przedmiotu, możemy sfinansować go za pomocą kredytu. Nie wszyscy jednak pamiętają, że każdą pożyczkę trzeba kiedyś spłacić, i to z odsetkami. Warto zatem przygotować dokładny bilans zysków i strat, zanim wyciągniemy rękę po coś, na co jeszcze nie przyszedł czas. Kościół doskonale zdaje sobie z tego sprawę, dlatego podkreśla m.in. wartość czystości przedmałżeńskiej.

Wielki Post jest więc świetną okazją do tego, by pozwolić sobie na uczucie braku – po to, by za czymś zatęsknić, docenić tego wartość, nauczyć się wdzięczności i przekonać się, że wszystko jest darem, ale nic nam się nie należy, a w końcu nauczyć się cierpliwego czekania na moment, gdy pragnienia będą mogły zostać zrealizowane. Aby jednak post nie przyniósł więcej zła niż dobra, warto pamiętać o kilku kwestiach.

Zasadnicze pytanie, jakie trzeba sobie postawić, to: jak pościć? Po pierwsze, w poście, jak we wszystkim, trzeba zachować umiar i podejść do sprawy rozsądnie. Post nie polega na występowaniu przeciwko piątemu przykazaniu. Pochopna decyzja o 40 dniach o chlebie i wodzie może doprowadzić do choroby. Zamiast tego, lepiej ograniczyć jedzenie słodczy, korzystanie z Facebooka, czy oglądanie seriali. Post nie powinien przeszkadzać nam w wykonywaniu codziennych obowiązków, w realizacji naszego powołania. Przed podjęciem wyrzeczenia warto porozmawiać z mądrym kapłanem, który pomoże zweryfikować, czy konkretny rodzaj postu będzie dla nas dobry i nie przyniesie więcej szkody niż pożytku. Dobrym pomysłem będzie również codzienny rachunek sumienia, który pozwoli zauważyć, w którą stronę prowadzi nas post. Czy dzięki niemu zauważyliśmy albo zrozumieliśmy coś ważnego? Czy dzięki niemu łatwiej nam kochać Boga, siebie i innych ludzi? Jeśli zamiast tego ciągle myślimy o tym, czego sobie odmawiamy, czujemy trudną do opanowania frustrację czy złość, albo uważamy się za lepszych od tych, którzy nie poszczą, być może trzeba będzie zrezygnować i zrobić sobie post od postu. To doświadczenie również może być bardzo ubogacające.

Wątpliwe umartwienia

Przed opisaną wyżej postawą przestrzegali już trzynastowieczny mistyk niemiecki Mistrz Eckhart, który napisał: „Wielu jest takich, którzy sądzą, że mają obowiązek dokonywania wielkich zewnętrznych dzieł zwanych «uczynkami pokutnymi», pościć na przykład, chodzić boso itp.” Eckhart miał duże wątpliwości co do takich praktyk, bowiem wcale nie muszą one prowadzić do głębszej relacji z Bogiem. Przeciwnie, mogą pogłębiać skupienie się na sobie, czyli egoizm, mogą prowadzić do utwierdzania się w pysze, mogą być też wyrazem zwykłego perfekcjonizmu. Dlatego dla mi-

styka istotniejsza jest wewnętrzna postawa. To ona czyni zewnętrzną pokutę owocną, oczyszcza i uzdrawia jej intencję. Prawdziwa pokuta musi mieć cechę odwrócenia się od siebie i zwrócenia do Boga. Dopiero wtedy leczy z grzechu. Mistrz Eckhart proponuje zatem inne rozwiązanie: „Otóż za prawdziwą i najlepszą pokutę, najłatwiej i najskuteczniej prowadzącą do poprawy, uważać należy całkowite i doskonałe odwrócenie się od wszystkiego, co w samym człowieku i stworzeniach nie jest w pełni Bogiem i Boskie, oraz całkowite i doskonałe, w niezłomnej miłości zwrócenie się z wielką pobożnością i pragnieniem do umiłowanego Boga”. W ten sposób regularna praktyka modlitwy ujawnia swój wymiar pokutny i pogłębia życie ascezą chrześcijańską. Modlitwa, którą w okresie Wielkiego Postu warto wzbogacić o Drogę Krzyżową, Gorzkie Żale i wielkopostne rekolekcje.

Poszerzyć serce

A zatem tegoroczny Wielki Post nie musi być tylko pasmem umartwień. Podjęte praktyki duchowe powinny służyć budowaniu autentycznej, przepełnionej radością relacji z Bogiem oraz braćmi i siostrami. Dobrze pojęty post może być ogromną szansą na poprawienie jakości mojego życia. To po pierwsze, realistyczne spojrzenie na siebie samego: jestem grzesznikiem potrzebującym nawrócenia. Post jest jak czyszczenie twardego dysku, żeby poprawić parametry pracy mojego życiowego softu (dla mniej zainteresowanych zagadnieniami informatycznymi: jest jak czyszczenie duszy, aby od nowa, z radością odkrywać otrzymane w darze życie i z zapałem realizować swoje powołanie). Po drugie, post zwiększa siłę rażenia mojej modlitwy. Są jakieś sprawy, słabości, grzechy, z którymi zmagam się już od dawna? Sprawdź, co będzie się z nimi działo, kiedy dołączę do mojej modlitwy post i wyrzeczenie. Po trzecie wreszcie, postu nie praktykuje się tylko dla wyrobienia sobie silnej woli. To nie ćwiczenie w samodoskonaleniu, rodzaj siłowni, po której wyskoczy mi „duchowy kaloryfer”. Post poszerza moje serce, tak, aby było zdolne przyjąć więcej łaski Pana...

Wielki Post jest okazją do zastanowienia się nad tym, czym jest chrześcijańska asceza, czyli szeroko rozumiany post. W poszczeniu chodzi o to, by ciało uczestniczyło w przygodzie naszego ducha. Asceza na pewno nie jest negacją człowieczeństwa i cielesności. Jan Paweł II mówił, że człowiek jest „uduchowionym ciałem” lub inaczej „ucieleśnioną duszą”. Stąd wielkopostne postanowienia zupełnie oderwane od życia, problemów, słabości i grzechów konkretnych osób niewiele wnoszą.

Dobrego owocnego przeżywania Wielkiego Postu. ■



WIELKANOCNA SPOWIEDŹ

ks. IRENEUSZ KORZIŃSKI

Zbliża się czas Wielkiego Postu, kiedy Liturgia Słowa przypomni nam o potrzebie nawrócenia, przemiany serca. Jednym z nieodzownych elementów tej przemiany będzie spowiedź. O niej zapewne usłyszymy z ust rekolekcyjnego kaznodziei, jak i proboszcza czytającego ogłoszenia duszpasterskie: „prosimy, aby spowiedzi wielkanocnej nie odkładać na ostatnią chwilę”.

Warto nad tym tematem się pochylić, tym bardziej, że ze spowiedzią wiąże się tak wiele pragnień, nawróceń, uzdrowień, a nade wszystko chęć pojednania z Bogiem, z bliskimi i z samym sobą.

Sakrament pokuty i pojednania

Przyzwyczajiliśmy się już do tego, że ktoś mówi: „idę do spowiedzi”. W zasadzie nie ma w tym nic niewłaściwego, ale już sama nazwa „spowiedź” może rodzić w nas negatywne skojarzenie związane z koniecznością oskarżenia się i wyznania tego, co nie jest naszym chlubnym osiągnięciem. Pomimo tego wyznanie grzechów przed kapłanem jest koniecznym elementem sakramentu i go nie unikniemy. Skoncentrujmy się jednak na tym, czym spowiedź jest w swojej istocie. *Katechizm Kościoła Katolickiego* mówiąc o niej w pierwszym rzędzie używa nazwy „sakrament pokuty i pojednania”, ale chwilę później mówi o sakramencie: pojednania, nawrócenia,

przebaczenia czy wspomnianej spowiedzi (KKK 1423-1324). Źródłem takiej wizji sakramentu pokuty i pojednania jest nauczanie soborowe, przypominające, że w czasie spowiedzi penitenci otrzymują od Miłosierdzia Bożego przebaczenie zniwag wyrządzonych Bogu, dostępują pojednania z Kościołem, któremu grzesząc zadali ranę, a spotkanie z łaską przyczynia się do ich nawrócenia i życia miłością, przykładem i modlitwą (*Lumen gentium*, 11). Przepięknie ujmuje to również *Katechizm*: „Nasz Pan Jezus Chrystus, lekarz naszych dusz i ciał, który odpuścił grzechy paralitykowi i przywrócił mu zdrowie ciała, chciał, by Kościół mocą Ducha Świętego kontynuował Jego dzieło uzdrawiania i zbawiania, które obejmuje także jego członki” (KKK 1421).

Spowiedź a oczekiwania penitenta

Dziś coraz częściej zauważa się tendencję do dłuższych i „głębszych” spowiedzi, być może dlatego, że istnieje coraz większe zapotrzebowanie na łączenie duchowości i psychologii. Penitenci często poszukują stałych spowiedników, którzy mogliby lepiej ich zrozumieć i pomóc w różnych trudnościach. Jest to dobre i godne polecenia, ale spowiedź – nawet u nich, nigdy „nie jest formą ani namiastką terapii”. Czym innym jest spowiedź, a czym innym psychoterapia. Psychoterapia ma pomóc człowiekowi np. wyzwolić się z niepotrzebnej uciążliwej winy, jaką w sobie nosi; poradzić sobie ze zranieniami, czy emocjami. Spowiedź „bazuje” na poczuciu winy, ale tej, która jest konieczna do

właściwego osądu czynu i wzbudzenia żalu (czyli decyzji opartej na rozumnej ocenie swojej sytuacji) przed Bogiem: „Tak, uznaję te czyny za złe”. Spowiedź ma nas doprowadzić do Chrystusa, który widząc naszą skruchę nam przebacza. Stąd „ważne jest rozróżnienie, gdzie przebiega granica między tym, co duchowe a tym wszystkim, co wiąże się z psychiką” (zob. M. Kindziuk, *Spowiedź czy psychoterapia*, „Niedziela”, 2007 nr 10, s. 14-15).

Sakrament pokuty na poziomie wiary jest aktem liturgicznym, podczas którego Bóg w swoim miłosierdziu pochyla się nad człowiekiem, aby go podnieść i uleczyć.

Z czego mamy się spowiadać?

Kodeks Prawa Kanonicznego jasno precyzuje materię sakramentu: „Wierny jest obowiązany wyznać co do liczby i rodzaju wszelkie grzechy ciężkie popełnione po chrzcie, a jeszcze przez władzę kluczy Kościoła bezpośrednio nieodpuszczone i niewyznane w indywidualnej spowiedzi, które sobie przypomina po dokładnym rachunku sumienia” (KPK 988, §1). Normę tę potwierdza *Katechizm Kościoła Katolickiego*: „Na spowiedzi penitenci powinni wyznać wszystkie grzechy śmiertelne, których są świadomi po dokładnym zbadaniu siebie, chociaż byłyby najbardziej skryte” (KKK 1456). Jak widzimy, obowiązek wyznania dotyczy tylko tych grzechów, które są ciężkie. Kolejna norma kodeksowa zachęca nas także do wyznawania grzechów lekkich: „Zaleca się wiernym, by wyznawali także grzechy powszednie” (KPK 988, §2).

Chociaż grzechy lekkie gładzi spowiedź powszechna w czasie Mszy św., czy odmówiony prywatnie akt zwyczajnego żalu za grzechy, to zachęta do wyznawania grzechów lekkich jest godna uwagi. Proste, katechetyczne wyjaśnienie w tej kwestii daje o. Paweł Krupa: „Grzechy lekkie są bowiem jak kurz, który się zbiera na powierzchni lustra. Sam w sobie drobny i niepozorny – wystarczy przetrzeć szmatką i znów szklana powierzchnia będzie odbijać wszystko jak należy, nasza dusza będzie odbijać światło Bożego oblicza. Jednak zdarza się czasem, że kurzu nagromadzi się tak dużo i tak złośliwie się on do lustra przyczepi, że zwykła szmatka już nie wystarcza. Grzechy lekkie potrafią oblepić naszą duszę do tego stopnia, że czujemy się naprawdę duchowo ocieźniali i zbrukani, choć właściwie nic bardzo poważnego się nie zdarzyło. Wtedy na pewno jest czas na sakramentalną spowiedź, czyli na wezwanie specjalnej łaski Bożej, która oczyszcza w nas to, czego sami, aktem żalu, już nie bardzo potrafimy doczyścić.” (P. Krupa, *Spowiedź jak na dłoni. Rzecz o dobrej spowiedzi*, Kraków 2018, s. 80-81). Zachęta do wyznawania grzechów lekkich powinna być potraktowana poważnie, tym bardziej, że „i grzech lekki jest w określonym sensie odwróceniem się od Boga, gdyż w przeciwnym wypadku w ogóle nie byłby grzechem, lecz tylko zwykłym błędem” (A. Skowronek, *Z teologicznej praktyki pokuty*, w: *Sakramenty w odnowie – sakrament pokuty*, Katowice 1980, s. 65). Z pewnością materia do spowiedzi nie są opowieści o naszym dobrym życiu, pobożności i zasługach, ani też opowieści o życiu naszych bliskich.

I choć teologia moralna jasno precyzuje co jest grzechem lekkim, a co ciężkim, i co trzeba wyznawać, a co nie jest materią spowiedzi, w praktyce często mamy z tym problem. By wyjść z tej trudnej sytuacji – jak nauczał Jan Paweł II – konieczna staje się permanentna formacja sumienia. Tylko w ten sposób człowiek będzie mógł prawidłowo nazywać i oceniać swoje czyny. Toteż Papież przypominał uczestnikom jednego ze spotkań w Penitencjarii Apostolskiej: „Można się wyzwolić od zła tylko wówczas, gdy ma się świadomość, że jest ono złem. Niestety współczesny kontekst kulturowy nie sprzyja kształtowaniu się wyraźnej świadomości na temat pewnych fundamentalnych zagadnień moralnych, ponieważ zostały zniesione granice i zlikwidowane mechanizmy obronne istniejące jeszcze w niedawnej przeszłości. W konsekwencji u wielu ludzi zostaje osłabione indywidualne poczucie grzechu. Niektórzy wysuwają wręcz tezę o moralnej obojętności, czy nawet o pozytywnej wartości zachowań, które obiektywnie naruszają zasadniczy porządek rzeczy ustanowiony przez Boga” (Jan Paweł II, *Formacja prawego sumienia*, „L'Osservatore Romano” 18/1997, nr 6 (193), s. 37-38).

I choć teologia moralna jasno precyzuje co jest grzechem lekkim, a co ciężkim, i co trzeba wyznawać, a co nie jest materią spowiedzi, w praktyce często mamy z tym problem. By wyjść z tej trudnej sytuacji – jak nauczał Jan Paweł II – konieczna staje się permanentna formacja sumienia. Tylko w ten sposób człowiek będzie mógł prawidłowo nazywać i oceniać swoje czyny. Toteż Papież przypominał uczestnikom jednego ze spotkań w Penitencjarii Apostolskiej: „Można się wyzwolić od zła tylko wówczas, gdy ma się świadomość, że jest ono złem. Niestety współczesny kontekst kulturowy nie sprzyja kształtowaniu się wyraźnej świadomości na temat pewnych fundamentalnych zagadnień moralnych, ponieważ zostały zniesione granice i zlikwidowane mechanizmy obronne istniejące jeszcze w niedawnej przeszłości. W konsekwencji u wielu ludzi zostaje osłabione indywidualne poczucie grzechu. Niektórzy wysuwają wręcz tezę o moralnej obojętności, czy nawet o pozytywnej wartości zachowań, które obiektywnie naruszają zasadniczy porządek rzeczy ustanowiony przez Boga” (Jan Paweł II, *Formacja prawego sumienia*, „L'Osservatore Romano” 18/1997, nr 6 (193), s. 37-38).

Jak często mamy się spowiadać?

Z łatwością możemy określić minimalną ilość spowiedzi, jaką trzeba odbyć,

aby wypełnić prawny obowiązek: „Każdy wierny, po osiągnięciu wieku rozeznania, obowiązany jest przynajmniej raz w roku wyznać wiernie wszystkie swoje grzechy ciężkie” (KPK 989). Przykazanie to reguluje również *Katechizm Kościoła Katolickiego*: „Przynajmniej raz w roku spowiadać się” (drugie przykazanie kościelne – KKK 2042). Wymóg spowiedzi przynajmniej raz w roku został wprowadzony już w średniowieczu, jako absolutne minimum. Miał on *de facto* zachęcić, ale i zapobiec temu, aby sakrament spowiedzi zupełnie nie zniknął z życia duchowego wiernych. Niestety, nawet dzisiaj często wspomniane minimum traktuje się jako maksimum.

Mówiąc o częstotliwości spowiedzi, należy podkreślić, że zależy to od wielu czynników, tj. wrażliwości sumienia, świadomości grzechu czy stopnia rozwoju duchowego. Jan Paweł II w 2004 r. podczas spotkania z uczestnikami kursu zorganizowanego przez Trybunał Penitencjarii Apostolskiej na temat sumienia powiedział: „Żłudzeniem byłoby dążyć do świętości zgodnie z powołaniem otrzymanym od Boga, bez częstego i gorliwego korzystania z sakramentu nawrócenia i uświęcenia”. Jak wiemy słowo „często” może być różnie rozumiane. W tej kwestii znamienne słowa napisał św. Jan Bosko (zwany apostołem spowiedzi): „Nie ustalam żadnych zasad, jeśli chodzi o częstotliwość spowiedzi. Ojcowie Kościoła sugerują, aby przystępować do niej raz w tygodniu, co dwa tygodnie czy raz w miesiącu. Święty Ambroży i św. Augustyn zgadzają się co do jednego dnia w tygodniu. Wybór pozostawiam wam; idźcie do spowiedzi, kiedy tylko podpowie wam to sumienie. (...) *Katechizm* uczy nas, aby przystępować do spowiedzi raz w miesiącu lub co dwa tygodnie. Święty Filip Neri zalecał cotygodniową spowiedź. Tak też nauczał św. Ałojzy. Ja proponuję: jeśli niewiele dbasz o swoją duszę, chodź raz w miesiącu; jeśli chcesz tylko zbawić swoją duszę, ale przesadnie ci na niej nie zależy, chodź co dwa tygodnie; jeśli chcesz sięgnąć ideału, chodź co tydzień”.

Powyższe wypowiedzi jasno dowodzą, że częstotliwość spowiedzi wpływa na potrzeby duchowej penitenta i jego wrażliwości. Stąd, poważnie myśląc o swoim uświęceniu, dobrze byłoby, aby odbywała się ona raz na miesiąc. Wszystko to jednak warto ustalić ze swoim stałym spowiednikiem, o ile taki jest.

„Spowiedź wielkanocna”

Po raz kolejny odnosząc się do normy kodeksowej: „Każdy wierny jest zobowiązany przynajmniej raz w roku spowiadać się ze swoich grzechów”, należy zauważyć, że nie ma mowy o wyznaczonym, konkretnym okresie liturgicznym, czy czasie w jakim mamy odbyć spowiedź. Rzecz w tym, abyśmy ją odbyli raz w roku, a będąc w stanie łaski uświęcającej mogli wypełnić przykazanie: „Każdy wierny jest zobowiązany przynajmniej raz w roku na Wielkanoc przyjąć Komunię Świętą”. W Polsce czas

przyjęcia Komunii św. wielkanocnej obejmować będzie okres od Środy Popielcowej do Niedzieli Trójcy Świętej.

Wierni, którzy chcieliby zadośćuczynić przykazaniu przyjęcia Komunii św. w okresie wielkanocnym, a są w stanie grzechu ciężkiego, zobowiązani są do odbycia sakramentu pojednania.

Warto podkreślić, że prawo kanoniczne nie używa terminu „spowiedź wielkanocna”, jest on jedynie potocznie używany w duszpasterstwie. W wielu parafiach jeszcze do niedawna funkcjonowały tzw. karteczki do spowiedzi wielkanocnej. Wydawał je ksiądz proboszcz swoim wiernym, aby sprawdzić, czy zadośćuczynili wielkanocnemu obowiązkowi.

Spowiedź święteczna – radość i trud

Każdego roku zbliżające się Święta Wielkanocne przywołują nam obraz długich kolejek przed konfesjonalami. Dobrze byłoby, aby penitenci zrozumieli, że można spokojnie wyspowiadać się wcześniej, nie musi to być bezpośrednio przed Wielkanocą. Ale oczekiwanie tego od nich w praktyce jest tylko mrzonką. Jesteśmy przywiązani do tradycji ojców, która mówi: „idzie Wielkanoc, trzeba iść do spowiedzi i Komunii św.”. I dobrze, że taka tradycja jest i warto ją podtrzymać. Niemniej jednak rodzi się jeszcze inna kwestia. Dziś wszystkim brakuje czasu i cierpliwości, coraz bardziej się spieszymy, co często przejawia się nerwowością oczekujących i spowiadających. Oby tej cierpliwości i czasu nie zabrakło ani penitentom, ani spowiednikom.

Wymownie o tej postudze kapłana pisze o. Józef Augustyn: „Jeżeli nawet niektórzy penitenci spowiadają się powierchowienie, a inni z kolei nie wiedzą, co powiedzieć w konfesjonale, to jednak mimo wszystko przychodzą, klękają i oczekują od nas pomocy, świadectwa wiary, dobrego słowa, miłosierdzia, współczucia i rozgrzeszenia. Nie powinno nas dziwić zachowanie pewnych penitentów, którzy mówią beznadziejnie: «Proszę mi pomóc wyspowiadać się, dawno nie byłem u spowiedzi». To wyraz ich pragnienia pojednania się z Bogiem nieraz po wielu, wielu latach. Naszą niecierpliwością w takiej chwili możemy zmarnować wielką łaskę daną temu zagubionemu człowiekowi. Takie sytuacje trzeba traktować jako okazje do podtrzymania słabej jeszcze wiary, codziennej modlitwy, troski o rodzinę, codziennego przebaczenia, wierności niedzielnej Eucharystii” (J. Augustyn, *Sakrament pojednania*, Kraków 2000, s. 108-109).

Niech zatem przy każdej „spowiedzi wielkanocnej” wspólnym mianownikiem łączącym penitenta i kapłana będzie radość i dziękczynienie Bogu. Kiedy Bóg w wielkim miłosierdziu pochyla się nad nami, z naszej strony – zarówno spowiednika, jak i penitenta – niech nie zabraknie odrobiny życzliwości. To one w tym trudnym czasie mogą sprawić, że święta będą świętami prawdziwie chrześcijańskimi. ■

KUBA

kraj NADZIEI?
część I

Abp TADEUSZ WOJDA

Kuba to egzotyczny dla Europejczyków kraj, kojarzony z Krzysztofem Kolumbem, Fidelem Castro, Ernestem Hemingwayem, salsą na ulicach Hawany i cygarami. Kuba to przede wszystkim ludzie – przyjaźni i otwarci, o różnych kolorach skóry, różnobarwnie ubrani, żyjący w smutnej i trudnej sytuacji politycznej i ekonomicznej. Przez dziesięciolecia doświadczani komunizmem, nigdy nie utracili wiary w Boga. Od trzech lat posługują tam księża Archidiecezji Białostockiej – Adam Wiński, Rafał Januszewski i Radosław Kowalski. Aby lepiej poznać rzeczywistość codziennej pracy naszych misjonarzy, trzeba mieć świadomość historii tego kraju, i współczesnych trudnych warunków, w jakich na co dzień żyją jego mieszkańcy.

Położona na Morzu Karaibskim, Kuba jest krajem o powierzchni 110 860 km². Krajobraz kubański w 70% ma formy ukształtowania nizinnego, zaś reszta obszaru jest pokryta niewielkimi wzniesieniami lub masywami górskimi usytuowanymi w południowo-zachodniej części kraju, pośród których najbardziej znanymi są: Sierra de los Organos oraz Sierra Maestra z najwyższym szczytem – Turquino (2005 m n.p.m.).

Zamieszkuje ją niewiele ponad 11 mln ludzi. W 51% są to Mulaci, 37% biali, 11% czarni pochodzenia afrykańskiego, oraz mała grupa Chińczyków. Przyrost naturalny ludności był tu zawsze stosunkowo niski, z wyjątkiem XVIII w. – do czego przyczynił się nagły rozwój plantacji trzciny cukrowej.

Wyspa została odkryta przez Krzysztofa Kolumba, który 28 października 1492 r. dotarł w okolice dzisiejszego Baray, w prowincji Holguin. Ten wielki podróżnik był przekonany, że dopłynął do Azji, a dokładnie do Cibao – ziemi bogatej w złoto, gdy tymczasem znalazł się u wybrzeży kubańskiej wyspy. To ze zniekształcenia słowa Cibao, zdaniem niektórych, mogła się wziąć dzisiejsza nazwa kraju, bądź też, jak twierdzą inni, od tubylczego terminu *cubanacan* – „miejsce centralne”, albo od słowa *cubao* – „tam, gdzie jest ziemia żyzna”.

Aż do 1869 r. Kuba pozostawała hiszpańską kolonią i ważnym punktem handlu niewolnikami, którzy masowo byli sprowadzani na plantacje trzciny. Następne lata charakteryzują się powstaniami i wojnami o niepodległość. Dwuletnia okupacja wyspy przez stany Zjednoczone położyła wówczas definitywnie kres wpływom hiszpańskim. W tamte czasy wpisuje się też wprowadzenie prawa o zniesieniu niewolnictwa i zakazie handlu ludźmi.

Odzyskanie niepodległości przyczyniło się do szybkiego rozwoju ekonomicznego państwa, które w stosunkowo krótkim

czasie stało się jednym z najbardziej rozwiniętych krajów Ameryki Łacińskiej. Następne lata, głównie cała pierwsza połowa XX w., zapisała się raczej walkami o władzę i ogólną recesją ekonomiczną.

REWOLUCJA KUBAŃSKA z 1959 r., której inicjatorem i przywódcą był adwokat Fidel Castro wraz z kilkoma towarzyszami, jak choćby argentyńskim lekarzem Ernesto Guevara de La Serna, czy Włochem Gino Donè Paro, doprowadziła do obalenia ówczesnej władzy prezydenta Fulgencio Batisty i powstania komunistycznej republiki, opartej na sowieckim, ateistycznym wzorze. Wprowadzono system jednopartyjny, w myśl którego jedynym legalnie działającym ugrupowaniem politycznym stała się Komunistyczna Partia Kuby. Wszelka opozycja była natychmiast likwidowana fizycznie bądź izolowana w ośrodkach resocjalizacji. W konsekwencji więzienia wypełniły się wrogami socjalizmu. W tym czasie Kuba związała się silnym sojuszem ze Związkiem Radzieckim. Na wyspie pojawiły się liczne rosyjskie bazy militarne, przez co ten karaibski kraj stał się uczestnikiem zimnej wojny między Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Radzieckim. Następstwem tej sytuacji była izolacja kraju oraz embargo ekonomiczne nałożone na Kubę przez Stany Zjednoczone i inne państwa Ameryki. Wymiana handlowa była możliwa tylko z krajami Europy Wschodniej, w szczególności ze Związkiem Radzieckim, ale to niewiele pomogło, a w kraju panowała coraz trudniejsza sytuacja ekonomiczna i następowało ogólne zubożenie społeczeństwa.

Reminiscencją tamtych czasów są poruszające się jeszcze po kubańskich drogach stare, zużyte pojazdy z krajów wschodnich, jak choćby tady, moskiewskie, fiaty, zity itd. Towarem eksportowym Kuby były zaś głównie produkty spożywcze oraz wyroby tytoniowe.

Rewolucja Castro, a wraz z nią zubożenie kraju, spowodowały też masowe ucieczki Kubańczyków, głównie do Stanów Zjednoczonych, w szczególności na Florydę. Podaje się, że do dzisiaj uciekło ponad 1,5 mln ludzi.

Po upadku Związku Radzieckiego, kryzys na Kubie pogłębił się jeszcze bardziej. Pojawiło się widmo głodu i całkowitej zapaści ekonomicznej. Sytuacja zaczęła ulegać nieznacznej poprawie dopiero po 2004 r., kiedy to niektóre kraje latynoamerykańskie podjęły z Kubą wymianę handlową. To zaś wpłynęło na rozwój takich gałęzi przemysłu, jak: hutnictwo, elektrotechnika, metalurgia i chemia, podnosząc tym samym roczny dochód narodowy na jednego mieszkańca, który wynosi ok. 4 tys. dolarów amerykańskich. Pod względem struktury zatrudnienia dominuje sektor usług oraz przemysł i rolnictwo. Kuba jest też jednym z największych na świecie eksporterów cygar i rumu. Pracy wciąż jednak brakuje, a odsetek bezrobotnych jest bardzo wysoki.

Spoglądając na **CODZIENNE ŻYCIE KUBAŃCZYKÓW**, odnosi się wrażenie pewnej ich niezaradności, rezygnacji, a nawet jakiegoś uśpienia. Na pozór wszystko wydaje się normalne.



BAYAMO

Ludzie bez pośpiechu oddają się codziennym zajęciom, dzieci i młodzież w jednakowych mundurkach uczęszczają do szkół, tu i ówdzie słychać muzykę. Tego pozornego spokoju jakby strzegły wszechobecne portrety i malowidła ojców rewolucji oraz ich hasła na „część i doniosłość” socjalizmu. Mieszkańcom wydaje się nie przeszkadzać brak nowoczesnych samochodów, do czego jesteśmy tak mocno „przyzwyczajeni” w Europie. Te, które są, z czasów „przyjaźni” ze Związkiem Radzieckim, bądź stare limuzyny amerykańskie z okresu odwilży po wizycie Jana Pawła II, wystarczająco zatruwają powietrze i hałasują, by sprawiać wrażenie, że jesteśmy w normalnym kraju. Brak środków komunikacji w dużej mierze uzupełniają dwukółki z końskim zaprzęgiem, rowery, motorynki, kiluosobowe otwarte busy, traktory lub nawet ciężarowe samochody, w naczepach których zamontowane są zwyczajne metalowe ławki. Tylko dłuższe lub międzymiastowe połączenia są obsługiwane bardziej lub mniej komfortowymi autobusami. Posiadających samochody obowiązuje nakaz zabierania autostopowiczów. Na przystankach tej zróżnicowanej komunikacji stoją specjaliści urzędnicy drogowi, którzy sprzedają bilety, a także zatrzymują samochody i nakazują zabieranie oczekujących. Niedostosowanie się jest karane mandatem.

Ten złudny spokój nie wypływa z zadowolenia sytuacją społeczno-ekonomiczną kraju ani też z bezradności mieszkańców, lecz wymuszony jest całkowitą niemożnością robienia cegółowiek. Kuba to kraj niekończących się zakazów: nie można rozwijać własnego biznesu, nie można się bogacić, nie można kupić samochodu, nie można robić niczego, co byłoby sprzeczne z wizją socjalizmu, według której to państwo ma dbać o swoich obywateli. Niestety, tylko w teorii. W rzeczywistości brakuje miejsc pracy, panuje wielkie bezrobocie, w sklepach brakuje nawet podstawowych produktów. Całymi miesiącami nie można kupić maki, chleba, oleju, masła, mięsa wołowego, czy ryb. Podobnie jest z produktami chemicznymi, mydłem, pastą do zębów i wieloma innymi artykułami, jak również i materiałami budowlanymi. Większość produktów pojawia się z wielką nieregularnością. Jak jest cement, to nie ma cegły, desek, drutu czy innych materiałów, jak pojawi się drut, to nie ma innych produktów i tak w koło. Kubańczycy więc muszą ćwiczyć się w wielkiej cierpliwości.

Ciekawostką jest, że na wyspie jest w użyciu podwójna waluta: CUP – peso kubańskie oraz CUC – peso wymienne (peso



SPOTKANIE KSIĘDZA ARCYBISKUPA Z KS. ADAMEM I JEGO PARAFIANAMI

convertible). Pierwsza (CUP) – słabsza, lokalna, jest podstawowym środkiem płatniczym przy zakupie podstawowych produktów i odpłatności za niektóre usługi, druga waluta (CUC) – lepsza do płacenia za dobra „luksusowe”. Tej drugiej zwykle używają turyści, bowiem otrzymują ją przy wymianie obcej waluty. Jedno peso wymienne odpowiada jednemu dolarowi amerykańskiemu. Za peso wymienne można robić zakupy w specjalnych sklepach, dobrze zaopatrzonych, w których cena przewyższa kilkunastokrotnie ceny w zwykłych sklepach. Dla porównania, za litr oleju spożywczego w sklepach zwykłych płaci się 0,5 USD, a w luksusowym 5 USD podczas gdy średnia pensja większości pracowników fizycznych, nauczycieli i niższych urzędników waha się w granicach 30 USD. Ze zrozumiałych więc przyczyn, sklepy luksusowe są dostępne dla bardziej zamożnych, a więc dla turystów i tych, którzy mają rodziny za granicą.

Kubańczycy na ogół żyją biednie. Mieszkają w prostych, skromnych domach, zasadniczo oświetlanych prądem elektrycznym, którego tu nie brakuje i jest stosunkowo tani. Wnętrza mieszkań są proste, często z niezbędnym tylko wyposażeniem. Zwłaszcza w domach na wioskach, nierzadko zamiast podłogi jest jeszcze bita ziemia. Na szczęście, tropikalny klimat, a więc wysokie temperatury, nawet przy wysokiej wilgotności, sprawiają, że mieszkanie jest sprawą ważną, ale nie najważniejszą. Warto zaznaczyć, że mimo dosyć sprzyjającej średniej temperatur: w styczniu 20-24 °C, a w sierpniu 25-28 °C, zimą temperatura osiąga 30 °C, a latem dochodzi nawet do 40 °C.

Również codzienna dieta jest skromna. W dużej mierze oparta jest na ryżu, ziemniakach, warzywach i mięsie wieprzowym oraz kurczakach. Prywatny ubój wołowiny i połów ryb jest zakazany. Za posiadanie mięsa wołowego grozi do 30 lat więzienia, zaś ryb do 5 lat. Produkty te są zarezerwowane dla hoteli, restauracji oraz na eksport. Oczywiście, mimo wielu zakazów, kwitnie szara strefa, która pozwala jednym mieszkańcom na korzystanie z tych dóbr, innym na poprawienie nieco swojej sytuacji finansowej.

Ta „nienormalna normalność” męczy ludzi, ponieważ załatwienie cegółowiek w zwyczajny ludzki sposób jest niemożliwe. To zaś, niestety, rzutuje na całość relacji społecznych, a nawet rodzinnych i małżeńskich. Niemniej jednak Kubańczycy nie poddają się i patrzą w przyszłość z nadzieją. cdn



JIGUANÍ – CENTRUM MIASTA



JIGUANÍ – DROGA PROWADZĄCA DO KOŚCIOŁA PW. ŚW. PAWŁA



HOLGUÍN



SANTIAGO DE CUBA – PARQUE CÉSPEDES

Ocalał, aby służyć Kościołowi i Polsce

20 lat po beatyfikacji 108 polskich Męczenników II wojny światowej

WERONIKA KACZOROWSKA

„Nieśmiertelność! Zawsze rodzi się ona z ducha ofiary. Wolność i pewność zmartwychwstania zrodziła się rodzinie ludzkiej z ofiary krzyża, męki i krwi Chrystusa. I każdy naród, który ma jeszcze pokolenie zdolne do ofiary, może być pewny swej nieśmiertelności”.

kard. S. Wyszyński

4 marca 1942 r., w uroczystość św. Kazimierza, rozstrzelani zostali przez Niemców trzej kapłani Archidiecezji Wileńskiej: ks. W. Maćkowiak, ks. S. Pyrtek i ks. M. Bohatkiewicz. Zginęli w lesie Borek koło Berzeczca. Ich proces beatyfikacyjny prowadziła Archidiecezja Białostocka. Wyniesieni zostali do chwały ołtarzy 13 czerwca 1999 r. w gronie 108 polskich Męczenników II wojny światowej. Wkrótce obchodzić będziemy 20. rocznicę tego ważnego wydarzenia.

Wśród Błogosławionych Męczenników jest też inny kapłan dawnej Archidiecezji Wileńskiej – bł. Henryk Hlebowicz, którego bardzo dobrze znał ks. Stefan Wyszyński. Studia w Lublinie obaj kapłani odbywali w tym samym czasie, przyjaźnili się z ks. W. Kornilowiczem (sługą Bożym), odwiedzali Łaski. Ksiądz H. Hlebowicz nie był jedynym męczennikiem, z którym zetknął się późniejszy Prymas Polski. W swoich wypowiedziach kard. S. Wyszyński często przywoływał tych, którzy w czasie II wojny światowej oddali życie za wiarę i polskość. Sprawa ich beatyfikacji bardzo leżała na sercu zarówno jemu jak i Papieżowi Janowi Pawłowi II.

„Uniknąłem obozu tylko ja...”

Ocalenie w sytuacjach ekstremalnych najczęściej nie pozostaje bez wpływu na dalsze życie człowieka. Tak było i w przypadku Prymasa Tysiąclecia. Po aresztowaniu w 1953 r. kard. S. Wyszyński wspominał swój rocznik seminaryjny. W *Zapiskach więziennych* zanotował: „Wszyscy oni przeszli przez obozy koncentracyjne i więzienia. Większość z nich oddała tam swe życie; kilku wróciło w stanie inwalidztwa, jeden umarł po odbyciu więzienia polskiego (...). Uniknąłem obozu tylko ja, dzięki temu, że na polecenie biskupa Michała Kozala

opuściłem Włocławek na kilka dni przed drugim aresztowaniem duchowieństwa”.

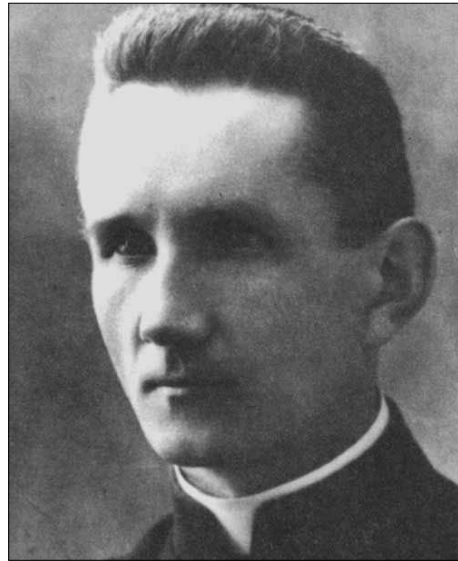
Zagrożenie wystąpiło już z chwilą wejścia Niemców do Włocławka. Ksiądz dr S. Wyszyński był redaktorem naczelnym „Ateneum Kapłańskiego”. Znany był z artykułów jednoznacznie oceniających politykę Niemiec. Ostatni przedwojenny numer pisma zawierał drażliwe artykuły dotyczące hitleryzmu. Cały nakład został przez Niemców skonfiskowany i zniszczony, a ks. S. Wyszyński i inni członkowie redakcji byli intensywnie poszukiwani przez gestapo. Po latach administrator redakcji ks. prof. J. Iwanicki – wprost powiedział: „W czasie wojny ksiądz profesor Wyszyński, dzięki Opatrzności Bożej, uniknął aresztowania przez gestapo”. Tak było we Włocławku.

Do aresztowania jednak doszło w Zakopanem w połowie października 1941 r. I tym razem Opatrzność Boża czuwała nad przyszłym Prymasem Polski. Niemcy jakby nie wiedzieli, że ks. S. Wyszyński jest imieniem poszukiwany. Nie sprawdzili tego i po sześciogodzinnym przesłuchaniu zwolnili go.

Zapewne sytuacji zagrożenia życia i zdrowia było o wiele więcej w czasie wojny. Własne ocalenie zobowiązywało do pamięci o tych, którzy jej nie przeżyli lub doświadczyli w tym czasie ogromnych cierpień.

Najtrudniejsze sprawy polecał męczennikom

Prymas Tysiąclecia zabiegał o beatyfikację polskich Męczenników z okresu II wojny światowej. Wielokrotnie uczestniczył w Kaliszu w spotkaniach byłych więźniów obozu w Dachau – cudownie ocalonych za wstawienictwem św. Józefa. 28 kwietnia 1960 r. dzielił się z nimi radością z rozpoczętego procesu beatyfikacyjnego o. Maksymiliana Kolbego. Mówił wówczas: „Cierpiał on wprawdzie w innym obozie, ale męka i cierpienie to samo. Wiadomość o procesie bardzo nas uradowała. Wiele razy rozmawiałem na ten temat z Piusem XII, a ostatnio z Janem XXIII. Zdaje mi się, że w ojcowskim sercu Jana XXIII prośba nasza znalazła bardzo żywy oddźwięk, gdyż Ojciec Święty sam osobiście interweniował na rzecz przyspieszania procesu. Była także mowa o drogim nam wszystkim biskupie Michale [Kozalu]. Zda się, że ta postać uprzedzi wiele innych procesów beatyfikacyjnych i rychło znajdzie się dla niej miejsce na ołtarzu. Wyznał też: Osobiście,



BŁOGOSŁAWIONY KS. HENRYK KACZOROWSKI (1888-1942)

najtrudniejsze sprawy zlecam zawsze ojcu Kolbemu i biskupowi Michałowi”.

W Dachau zginęło wielu duchownych diecezji włocławskiej. Znał ich osobiście przyszły Prymas Polski. Wśród Błogosławionych 108 Męczenników jest ks. Henryk Kaczorowski – rektor seminarium włocławskiego w latach 1928-1939 i redaktor „Ateneum Kapłańskiego” w latach 1925-1928. Zginął 6 maja 1942 r. Tak po latach (15 marca 1959 r.) wspominał go kard. S. Wyszyński: „... to był człowiek dla nas wszystkich wspaniały. Był wspaniały w swej pracy cichej, jakżesz pokorny w swej doprawdy zadziwiającej inicjatywie pisarskiej, w swym trudzie niezmordowanym (...) on mnie pierwszy namówił do pisanie w „Ateneum”, jeszcze jako studentka lubelskiego, bo sam miałem zbyt wiele szacunku dla tego pisma, bym się na to odważył”.

W gronie Błogosławionych 108 Męczenników są biskupi: W. Goral z Lublina i L. Wetmański z Płocka oraz abp A. J. Nowowiejski – pasterz diecezji płockiej. To on bierzmował w 1913 r. w Andrzejewie S. Wyszyńskiego. Prymas Tysiąclecia wspominał m.in.: „Spotkanie małego chłopca z dostojnym biskupem wywarło na mnie potężne i niezapomniane wrażenie”. W obozie śmierci w Działdowie 83-letni hierarcha poddawany był torturom i upokorzeniom. Zmarł 28 maja 1941 r.

Nieliczni spośród Błogosławionych Męczenników II wojny światowej mają swoje groby. Do nich należy bł. Antoni Beszta Borowski – męczennik z Bielska Podlaskiego. Jego bratanek – ks. E. Borowski – w książce poświęconej Błogosławionemu zwrócił uwagę na znaczenie beatyfikacji 13 czerwca 1999 r.: „W tym świętym dniu Kościół w Polsce otrzymał więcej patronów – rodaków niż przez całe tysiąclecie chrześcijaństwa”. Zbliżająca się 20. rocznica beatyfikacji polskich Męczenników II wojny światowej jest zachętą do poznawania ich życia i szerzenia kultu. Czy ożywi naszą pamięć o tych, którzy zapłacili najwyższą cenę za wiarę i polskość? ■

Błogosławiony Michał Sopoćko o Miłosierdzu Bożym i wychowaniu (II)

Przedstawiamy kolejną część przemyśleń bł. ks. Michała Sopoćki na temat wychowania chrześcijańskiego. Błogosławiony, przejęty ideą Miłosierdzia Bożego, wniósł w swą wizję i praktykę pedagogiczną odniesienie do tej tajemnicy.

Człowiek posiadający harmonię wewnętrzną nigdy dobrowolnie nie zezwala na żadne nieporządne poruszenie namiętności pociągającej do grzechu, innymi słowami nie ma upodobania dobrowolnego nie tylko do grzechu, do którego namiętność pociąga, ale nawet w samym nieporządnym poruszeniu namiętności. Pod wpływem dobrowolnego zezwolenia na poruszenie namiętności nie dopuszcza się żadnego czynu grzesznego, do którego ona pobudza. Nie popełnia żadnego dobrowolnego niedbalstwa w ujarzmieniu namiętności spostrzeżonych, powstających wbrew rozumowi.

Harmonia wewnętrzna uewnętrzną się nawet w układzie członków ciała, które pod wpływem rozumu i zgodnie z wolą Bożą w swoich funkcjach rządzą się przepisami skromności. W takim człowieku nie zauważymy żadnego nieprzystojnego ruchu lub gestu, obrażającego obecnych. Przeciwnie, patrząc na niego, można się tylko budować i cieszyć, gdyż wszystkie jego czynności zewnętrzne harmonizują z myślą i uczuciami, ożywionymi wiarą nadprzyrodzoną, zgodnie ze słowami *Pisma Świętego*: „Moje serce i ciało radośnie wołają do Boga żywego” (Ps 84, 3). Nawet członki zmęczone pracą lub czuwaniem układają się zgodnie ze wskazówką rozumu i nie sprzeciwiają się np. ćwiczeniom pobożnym.

Jak Chrystus uspokoił burzę na morzu, tak uspokaja burzę najbardziej gwałtownych namiętności. On darzy i dzisiaj ufających sobie łaskami szczególniejszymi, przy pomocy których namiętności stają się rumakami ujarzmionymi, unoszącymi nas w kierunku wskazanym przez rozum oświecony wiarą pod rządem woli wzmocnionej łaską. On, jako człowiek, posiadał również namiętności: On bał się, smucił i drżał przed męką, On się gniewał i oburzał na sprzedających w świątyni, On nawet płakał nad losem swej ojczyzny, ale wszystkie te namiętności powstawały u Niego zgodnie z rozumem i wolą, która ulegała zawsze woli Ojca. W mocy Najmiłosierniejszego Zbawiciela jest i nam pomóc w zharmonizowaniu naszej natury, ilekroć tylko zwrócimy się do Niego z ufnością.

Wychowanie ściśle się łączy z faktem zrodzenia, a ten z aktem stwórczym Boga. Filozofia chrześcijańska dostrzega w zachowaniu świata przez Boga ciągłość Jego stwórczego czynu. W nieprzerwanym strumieniu ludzkiego życia na ziemi fakt rodzenia potomstwa idzie od rodziców, a od Boga idzie powoływanie do bytu co raz to nowej ludzkiej duszy i zachowanie wszechświata. Jeżeli w znaczeniu ścisłym wychowawcą należy nazwać tylko Boga, to w znaczeniu analogicznym prawo do wy-



KS. M. SOPOĆKO Z MINISTRANTAMI W KAPLICY PRZY UL. POLESKIEJ

chowania posiadają w pierwszym rzędzie rodzice, gdyż oni dali potomstwu podłoże pod twórczą moc Najwyższego.

Kto zrodził według ciała, ma prawo do dalszego rodzenia według ducha, albowiem każde wychowanie jako twórcza praca jest dalszym rodzeniem. Jak tylko Bóg potrafi oddziaływać na człowieka od wewnątrz, tak nikt poza nim nie jest zdolny tak głęboko sięgnąć w duszę dziecka jak rodzice i dlatego nikt poza Bogiem nie ma tak silnego naturalnego prawa do wychowania dziecka jak jego rodzice. W ognisku życia rodzinnego, w jego niepiśnianym a jasnym prawie, kształci się społecznie, indywidualnie i moralnie rozwijający się człowiek. Od ojca i matki otrzymuje on swoją naturę, wsiąkają tam węń obyczaje i sady o rzeczach otaczających, budzi się miłość do środowiska oddziałującego go nań nieświadomie.

Troska o potrzeby rodziny pobudza jej członków do pilności, oszczędności i pracy, do zachowania dóbr dziedzicznych i powiększenia ich dla przyszłych pokoleń. Rodzina przechowuje duchowy dorobek ludzi. Religia, moralność, patriotyzm i zwycięstwo nie znikają ze śmiercią rodziców, lecz przechodzą na dzieci, wśród nich się rozwijają i żyją, by przeniknąć potem do pokoleń następnych. W rodzinie przechodzi się nauka i najniezbędniejsze do życia wiadomości, zaczerpnięte z doświadczenia

przodków. Nadto rodzina jest bodźcem postępu, który polega na urzeczywistnieniu wzniosłych ideałów sprawiedliwości, miłości, równości i braterstwa. Te zaś ideały wypływają z rodziny, w niej się przechowują i w niej się najprzód realizują. Do szczytu postępu ludzkość dojdzie wówczas, jeżeli wszystkie narody utworzą jedną wielką rodzinę, wychowaną na podstawie sprawiedliwości, miłości, braterstwa i równości.

Wreszcie rodzina jest szkołą życia. Od rodziców dziecko uczy się mowy, poznaje co to jest starszeństwo, równość, miłość, porządek i praca. Tu się formują pierwsze pojęcia religijne i moralne, tu powstaje szacunek dla przełożonych i starszych, posłuch dla ich poleceń oraz przywiązanie do wszystkiego, co jest ojczyste. I jeżeli dzieci wychowują się bez rodziców albo przez niedobrych rodziców, charakter ich przeważnie bywa spaczony, stają się dziwakami, zakłócającymi spójność i otoczenie. Najlepszy zakład wychowawczy nie zastąpi przeciętnej rodziny i o tyle spełni swoje zadanie, o ile się zbliży w swym systemie wychowawczym do wychowania rodzinnego.

Atoli rodzina jest społecznością niedoskonałą, gdyż nie ma w sobie wszystkich środków do swego pełnego rozwoju. Uzupełnia ją w sprawach nadprzyrodzonych i wiecznych Kościół, a w przyrodzonych i doczesnych państwo. Prawo Kościoła do wychowania opiera się na tej samej podstawie, co prawo rodzicielskie. Jeżeli bowiem razem z Bogiem rodzice dają dziecku życie naturalne, to znowu w związku z Bogiem – Najmiłosierniejszym Zbawicielem, Kościół, jako Jego Ciało Mistyczne, daje ludziom życie nadprzyrodzone. W duszę dziecka przez chrzest św. wchodzi jak gdyby inna jeszcze dusza, która jako łaska uświęcająca staje się źródłem życia nadprzyrodzonego. Nowa rzeczywistość wchodzi w rzeczywistość dawną, rzeczywistość nadprzyrodzona Boga – w rzeczywistość ludzką. Zrodziwszy człowieka do nowego życia, Kościół dalej to życie rozwija przez akcje wychowawcze.

Jak rodzicom tak i Kościołowi Zbawiciel przekazuje prawo wychowania: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem” (Mt 28, 19 i 20). Wychowawcze posłannictwo jest tedy w pierwszym rzędzie rzeczą rodziny i Kościoła. (M. Sopoćko, *Najmiłosierniejszy Zbawiciel w formacji chrześcijańskiej*, [w:] *Miłosierdzie Boga w dziełach Jego*, t. 4).

opr. bp HENRYK CIERESZKO



ZA ŻYCIEM

Z Bogiem lub przeciw Niemu

TERESA MARGAŃSKA

W polskich mediach przeszła prawie niezauważona – poza pismami i portalami katolickimi – mroząca krew w żyłach wiadomość: w stanie Nowy Jork wprowadzono nowe prawo aborcyjne, które pozwala przerwać ciążę nawet w jej końcowym etapie. Władze stanu wyrażały z tej okazji radość, podświetlając charakterystyczne obiekty w mieście na kolor różowy, kojarzony ze środowiskami feministycznymi. Politycy nie tylko zatwierdzili tę ustawę, ale uczynili z tego swoisty happening. A co ciekawe, liberalizacja prawa aborcyjnego została zatwierdzona 22 stycznia, dokładnie wtedy, kiedy w Panamie rozpoczynały się Światowe Dni Młodzieży.

Ustawę podpisał, należący do Partii Demokratycznej, gubernator stanu Nowy Jork Andrew Cuomo. „Jeśli okaże się, że życie matki jest zagrożone lub płód nie jest zdolny do życia, aborcji będzie można dokonać po 24 tygodniu ciąży. Z kolei przerwanie jej przed 24 tygodniem ciąży jest możliwe bez wskazania konkretnego powodu”. Nowe prawo zakłada, że aborcji będą mogli dokonywać nie tylko lekarze, ale również „położne oraz wykwalifikowane pielęgniarki”. Czyn ten nie będzie również podpadał pod kodeks karny, choć wcześniej groziło za to nawet 7 lat więzienia.

Trudno było mi doczytać tę wiadomość do końca, bo nie mogę udawać, że nie wiem, co to oznacza w życiu...

Aborcja czy zabójstwo?

Dzięki rozwojowi medycyny w dzisiejszych czasach przeżyć mogą dzieci urodzone długo przed wyznaczonym terminem, nawet w 24-25 tygodniu ciąży. Mam przyjaciół, którzy dziś cieszą się dwuletnią

córeczką – Oleńką. Nazywają ją „swoim małym cudem”. Gdy się urodziła, ważyła zaledwie 830 gramów, czyli mniej niż kiść winogron. Do dziś rodzice są wdzięczni lekarzom za cierpliwą opiekę i troskę. Życie maleństwa było zagrożone, przeszła poważne zapalenie płuc i mikrowylew. Rodzice cieszyli się, gdy stan ich „Okruszka” ulegał poprawie – schodziło zapalenie płuc, miała więcej białych krwinek, przybierała na wadze, lepiej oddychała. I dziecko i rodzice przeszli tak wiele... Dziś Oleńka jest w pełni zdrowa, jest niezwykle radosnym dzieckiem, „najukochańszą córeczką na świecie”.

Myśląc więc o nowojorskiej ustawie i o walce o życie Oleńki, słowo „aborcja” wydaje mi się mało stosowne. Należy wprost mówić o czynnym zabójstwie dziecka, którego ciało jest już ukształtowane, jego zmysły są już w stanie odczuwać to, co się z nim i wokół niego dzieje, i gdyby nie zostało zabite, z dużym prawdopodobieństwem mogłoby samodzielnie żyć.

Kobiety zasługują na współczucie i miłosierdzie...

Oczywiście, każdy, kto jest „pro life” czyli „za życiem” wie, że od pierwszych chwil po poczęciu, „zarodek” jest osobą; ale jego życiowa zależność od matki i niezdolność przeżycia poza jej ciałem, pozwalają ten fakt ignorować – wyobrazić sobie dziecko jako część organizmu matki, jako jeden z jej organów, a nawet przyjąć, że to ona pierwsza ma prawo decydować.

Idąc tym tokiem myślenia, Andrea Miller, przewodnicząca Narodowego Instytutu Zdrowia Reprodukcyjnego USA stwierdziła: „Bez względu na to, co powie Sąd Najwyższy i administracja Trumpa, my obywatele Nowego Jorku, potwierdzamy prawo każdej kobiety do dysponowania własnym ciałem. Kobiety zasługują na współczucie i miłosierdzie. Przez 45 lat walczyliśmy o to i zwyciężyliśmy”.

Okazuje się, że w dzisiejszym cywilizowanym i demokratycznym świecie, wrzód na ciełe i ciąża podlegają pod te same kategorie medyczne i jako komplikacje natury fizycznej, mogą być usunięte przez wykwalifikowany personel medyczny. Tak więc miejsce, które wszyscy dotąd uznawali za miejsce schronienia i całkowitego bezpieczeństwa – łono matki – stało się, z udziałem milczącego przyzwolenia i obojętności wielu, miejscem przemocy; miejscem skazującym na zagładę na podstawie decyzji osoby, która powinna to małe poczęte życie chronić i kochać. Dziś z jednej strony, poczęte dziecko staje się nic nieznaczące, zredukowane do przedmiotu, pozbawionego własnej tożsamości i jakiegokolwiek możliwości obrony; z drugiej – wzbudzają litość te matki, które roszczą sobie prawo do decydowania o życiu i śmierci swoich dzieci, pozbawione zostają pomocy niezbędnej, aby zrozumieć jednoznacznie rolę, do jakiej zostały powołane.

Człowiek już w tonie matki należy do Boga

Zbliża się 25 marca – Dzień Świątości Życia. Został on ustanowiony przez Konferencję Episkopatu Polski w 1998 r. jako odpowiedź na apel Jana Pawła II zawarty w encyklice *Evangelium Vitae* z 1995 r. Papież pisał wówczas: „Życie ludzkie jest święte i nienaruszalne w każdej chwili swego istnienia, także w fazie początkowej, która poprzedza narodziny. Człowiek już w łonie matki należy do Boga, bo Ten, który wszystko przenika i zna, tworzy go i kształtuje swoimi rękoma, widzi go, gdy jest jeszcze małym, bezkształtnym embriem i potrafi w nim dostrzec dorosłego człowieka, którym stanie się on w przyszłości i którego dni są już policzone, a powołanie już zapisane w księdze żywota” (EV 61).

Celem ustanowienia tego dnia jest budzenie wrażliwości na sens i wartość ludzkiego życia na każdym jego etapie, co oznacza, że rodzice, rodziny i wszyscy stanowiący prawo powinni stać na straży wyjątkowej wartości i niepowtarzalności każdego człowieka od jego poczęcia do naturalnej śmierci.

Dzień wcześniej, 24 marca obchodzony będzie Narodowy Dzień Życia. W sejmowej uchwale z 2004 r. ustanawiającej go podkreślono, że jest on „okazją do narodowej refleksji nad odpowiedzialnością władz państwowych, społeczeństwa i opinii publicznej za ochronę i budowanie szacunku dla życia ludzkiego, szczególnie ludzi najmniejszych, najsłabszych i zdanych na pomoc innych”.

Wszystko wygląda więc niby pięknie. Wierzący troszczą się o Boży dar życia, państwo ich wspiera... A jednak co rusz, pojawiają się coraz silniejsze głosy w sprawie liberalizacji tzw. ustawy antyaborcyjnej.

Zatrzyma (my) aborcję?

Polska Federacja Ruchów Obrony Życia od dłuższego czasu apeluje, by obydwa wspomniane dni były czasem szczególnego dziękczynienia i nadziei na „zatrzymanie w naszej Ojczyźnie postępów kultury

śmierci i wprowadzanie polityki społecznej służącej życiu i rodzinie”, wyrażającej się w takich regulacjach jak „Program 500+”, czy ustawa „Za życiem”, obejmująca ochroną życie dzieci prenatalnie chorych.

Służyć temu miało też uchwalenie obywatelskiego projektu „Zatrzymaj aborcję”. Jest to obywatelska inicjatywa ustawodawcza zgłoszona przez Komitet Inicjatywy Ustawodawczej o tej samej nazwie. Projekt został złożony w Sejmie w listopadzie 2017 r. Jego celem było wykreślenie z ustawy o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży tzw. przesłanki eugenicznej, pozwalającej na zabijanie dzieci, u których stwierdzono podejrzenie nieodwracalnego upośledzenia płodu albo nieuleczalnej choroby zagrażającej jego życiu. Pod projektem podpisało się ponad 830 tys. Polaków!

Gra na czas i głos sprzeciwu

Niestety, od lipca ubiegłego roku podkomisja nadzwyczajna do rozpatrzenia obywatelskiego projektu „Zatrzymaj aborcję” jest bezczynna. Mimo zapewnień jej przewodniczącego, nie zostało zwołane do tej pory żadne merytoryczne posiedzenie tego gremium, a jego członkowie nie wystąpili o opinie i ekspertyzy do służb prawnych Kancelarii Sejmu.

Zdaniem przedstawiciela autorów projektu, wyjdzie on z komisji i zostanie uchwalony „tylko i wyłącznie wtedy, kiedy w parlamencie znajdzie się siła polityczna (nawet mniejszościowa, ale zdecydowana i stanowcza), która postulaty pro-life traktuje serio”.

W marcu ubiegłego roku Kaja Godek, matka 10-letniego Wojtki z zespołem Downa i, zdrowej córki – Róży, napisała odważny i wymowny list do Jarosława Kaczyńskiego. Pełnomocniczka projektu „Zatrzymaj aborcję” zaapelowała do lidera PiS o reakcję na to, że jego posłowie „od miesięcy nie robią nic, aby dobre prawo weszło w życie”.

Oto fragmenty listu: „Sprawa, o którą się upominamy, dotyczy kwestii fundamentalnych dla państwa i społeczeństwa. Nie można przecież gwarantować nikomu żadnych praw, jeśli najpierw nie obejmie się jego życia należną ochroną. Przepis pozwalający zabijać chore dzieci to brawo, a utrzymywanie go w mocy jest dla Rzeczypospolitej hańbą i kompromitacją. Nasza Ojczyzna doświadczona w ubiegłym wieku dwoma totalitaryzmami nie powinna nigdy więcej stawiać się miejscem, gdzie odrodzą się wrogie ludziom praktyki. Eugeniczna selekcja i zabijanie osób ułomnych to najbardziej wyrazisty przejaw ideologii nazistowskiej, przez którą cierpiały miliony naszych rodaków. Hitlerowscy zbrodniarze dzieliли ludzi na ludzi i podludzi i tym drugim odmawiali prawa do życia. Dziś to samo robia w szpitalach zyc. lekarze, subiektywnie oceniając, któremu dziecku pozwolą przeżyć ciążę, a które zakwalifikują do aborcji, a potem brutalnie zamordują. (...) Piszę jako matka dziecka, na które kiedyś polskie państwo wydało wyrok

śmierci. Mój syn ma w kartotece adnotację „wynik badań prenatalnych i skierowaniu na konsultację odnośnie do dalszych losów ciąży. Z podobnym piętnem, pamiątką odebrania praw człowieka, żyją w Polsce także inne dzieci. To dyskryminacja najgorsza z możliwych”.

Eugenika powraca?

Eugenika – oznacza „dobrze urodzony”. Niestety, nie jest to idea, która kiedyś zaistniała i dokonała się w epoce leninizmu i hitleryzmu, i się skończyła. Podział, jaki wprowadziła, na „ludzi” – i „nad-ludzi” trwa. Zapoczątkowały go w Stanach Zjednoczonych osoby wykształcone: to nie był żaden bunt mas, wicherzycieli, ani ludzie z nizin społecznych. To byli rektorzy uniwersytetów, sędziowie, dyrektorzy banków...

Pojęcie to wprowadził w 1869 r. Francis Galton, kuzyn Karola Darwina. Dotyczyło ono selektywnego rozmnażania zwierząt oraz ludzi, aby ulepszać gatunki z pokolenia na pokolenie, szczególnie jeśli chodzi o cechy dziedziczne. W ciągu następnych lat Galton poprawił swoją definicję, aby uwzględnić specyfikę eugeniki pozytywnej, zachęcającej do częstszego reprodukcji osób o lepszych osobnikach oraz eugeniki negatywnej, zniechęcającej do reprodukcji osobników mniej wartościowych.

Tą ideą, zrodzoną wśród myślicieli początków XX w. zainteresowała się biała elita Stanów Zjednoczonych, z dużymi pieniędzmi, rozczarowana upadkiem niewolnictwa. Ludzie ci doszli do wniosku, że człowieka można hodować jak zwierzę. Wprowadzili więc sterylizację, ograniczenie prawa do małżeństwa i eutanazję... Twierdzili oni, że skoro sama natura skłania się do eliminowania osób z defektem, to nie warto marnować zasobów społecznych po to, by je kształcić i leczyć. Zaproponowano wówczas publiczne komory gazowe i śmiertelne zastrzyki – jako projekt prawa stanowego zostały po raz pierwszy zgłoszone w 1908 r. w Ohaio. Prawo to nie przeszło, ale przymusowa sterylizacja – tak. Poddanych sterylizacji zostało wówczas ponad 65 tys. Amerykanów, pomijając rezerwy indiańskie. Stosowano kłamstwo, przemoc i okrucieństwo pod maską dobroczynności i humanitaryzmu, by „racjonalnie zaplanować świat”.

Do ojców założycieli amerykańskiego systemu zbrodni eugenicznej należał jeden z najszacowniejszych sędziów, Olivier Wendell Holmes. Oczywiście, słyż za tym też pieniądze, które podnosiły ideologię do rangi nauki. Ludzie zamożni sponsorowali akademickie katedry, nakreślali gigantyczną maszynę propagandową – czerpiąc środki finansowe z kolei, rafinerii i wydobywania węgla, m.in. Fundacji Davida Rockefellera. Wszystko po to, aby wyeliminować ze społeczeństwa ludzi „niepełnowartościowych”.

Potem była Margaret Higgins Sanger – założycielka sieci organizacji promujących aborcję i antykoncepcję. Kobieta o otwarcie rasistowskich poglądach przemawiała wielokrotnie na spotkaniach Ku Klux Klanu.

Dziś wielu uważa ją za bohaterkę, która rzekomo wyswobodziła kobiety, czyli – przeznaczyła czarnych mieszkańców USA do aborcji.

O eugenice dowiedziała się Europa, która wkrótce przegoniła Amerykę. Ostatycznym europejskim pomysłem na eksterminację ludzkości była legalizacja aborcji.

To nie ruchy feministyczne, wbrew powszechnej opinii, doprowadziły do legalizacji aborcji. Pierwsze feministki twierdziły bowiem, że aborcja to opresja mężczyzn wobec kobiet, i jako taka powinna być wyeliminowana; postrzegały aborcję jako coś złego.

Pierwszym, który zaaprobował i wprowadził aborcję był Lenin, w 1920 r. w ZSRR. Drugim bojownikiem o prawa kobiet był Hitler, który w 1933 r. dopuścił aborcję eugeniczną, czyli aborcję dzieci, które mogłyby, choć wcale nie musiały, urodzić się chore, lub nieidealne. Czyli zezwolił na coś, co dziś możemy uważać za szczytny kompromis – NIEKTÓRE dzieci możemy zabijać i jest to bardziej dopuszczalne, niż zabijanie wszystkich dzieci. Totalitaryzm jest przykładem, co może się stać, gdy „władza” uzna, że pewna część ludzi jest „bardziej ludzka” niż reszta, która nie zasługuje na życie.

Według statystyk, co roku na świecie dokonuje się ok. 50 mln aborcji, z czego większość z przyczyn eugenicznych. Na Zachodzie dzieci z zespołem Downa praktycznie się nie rodzą, a jeśli już, to tylko te, których wcześniejsza diagnoza była błędna. Także dziś nasze społeczeństwo eksterminuje te dzieci, które nie są idealne. W Holandii zabija się dzieci niepełnosprawne, które się urodziły, dokonując aborcji po-urodzeniowej.

Ocalić życie – zadanie chrześcijan

Niestety tzw. cywilizacja śmierci – jak nazywał ją Jan Paweł II – jest coraz bardziej obecna w naszych społeczeństwach. Wielu tworzy ją nieświadomie, przyklaskując i popierając prawa pozwalające na zabijanie najbardziej bezbronnnych. Wielu jednak czyni to bardzo świadomie, budując kolejną w historii antyludzką ideologię, której tragiczne skutki już są widoczne w wielu krajach. Kontekst wyborów europejskich i parlamentarnych, znów ożywia środowiska lewicowe i liberalne, szukające głosów kosztem – trzeba powiedzieć jasno – życia nienarodzonych dzieci!

W Dniu Świątości Życia wiele osób składa deklarację Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego. Jest to modlitwa w intencji dziecka zagrożonego w łonie matki w swym istnieniu. Trwa tyle, ile ciąża – 9 miesięcy i polega na codziennym odmawianiu jednej tajemnicy różańcowej oraz specjalnej modlitwy w intencji dziecka i jego rodziców. Duchową Adopcję może podjąć każdy

Dziś znów potrzeba mądrego i odważnego głosu katolików broniących życia i prawdy o nim. Opowiedzieć się za życiem lub przeciw niemu, to być z Bogiem lub przeciw Niemu. ■

HOSANNA

Pochodzenie tego terminu można odczytywać dwójako: na podstawie języka hebrajskiego lub aramejskiego. W przypadku pierwszego z nich, słowo to powstaje w wyniku złożenia czasownika *hoszija* (zbaw) oraz partykuły błagalnej *-na*. Całe złożenie znaczy zatem, jak najczęściej wskazują komentarze, „zbaw, proszę/błagam”. Jeżeli jednak dopatrujemy się tutaj aramejskiego tła tego słowa to czasownik *hosza* łączy się z końcówką *-na* oznaczającą zaimek osobowy w funkcji dopełnienia bliższego, a zatem oznacza to „zbaw nas!”

Słowo to w hebrajskiej wersji *hosian-na* czy aramejskiej *hosanna* (zbaw, pomóż), było wołaniem o ratunek, wołaniem w niebezpieczeństwie. W *Psalmie* 118: „O Panie, wybaw! O Panie, daj pomyślność”; *Drugiej Księdze Samuela*: „Kobieta z Tekoa poszła więc do króla, upadła na ziemię, oddała pokłon i zawołała: «Królu – pomocy»” i *Drugiej Księdze Królewskiej*: „Kiedy król izraelski przechodził po murze, pewna kobieta zawołała do niego: «Wspomóż mnie, panie mój, królu» występuje jako wołanie o pomoc. Słowo to znalazło trwałe miejsce w liturgii synagogałnej w święcie Paschy i Namiotów.

Wspomniany *Psalm* 118 (*Psalm Hallelu*) był śpiewany przy wejściu pielgrzymów do świątyni. Oto nastąpiła nowa sytuacja, wyzwolenie Narodu Wybranego stało się faktem, Pan dał zwycięstwo, pan zbawił, Pan zwyciężył. *Hosanna* zmieniło wtedy znaczenie z prośby na zawołanie czci, szacunku, uwielbienia, radości i zwycięstwa.

Pomocą dla odczytania znaczenia terminu *hosanna* może służyć *Ewangelia według św. Łukasza*, który opisując wjazd Jezusa do Jerozolimy nie używa tego terminu. Ukazując jednak zachowanie tłumów, które towarzyszyły Chrystusowi mówi, że „zaczęli radośnie wielbić Boga” (Łk 19,37). Można z dużą dozą pewności przypuszczać, że w czasach Jezusa ten wykrzyknik, utracił swoje znaczenie i zaczął oznaczać chwalenie Boga. Warto zauważyć, że słowo to, pochodzące z języka hebrajskiego lub aramejskiego nie zostało przez Ewangelistów oddane żadnym terminem greckim, ale jest transliterowane. Oznacza to, że weszło ono w swojej oryginalnej postaci do świadomości Żydów, a potem także chrześcijan i jako takie funkcjonowało w liturgii.

W takim też znaczeniu trafiło do obrzędów Mszy św., bowiem w liturgii realizuje się najpełniej dzieło Zbawienia dokonane przez Chrystusa. Dokumenty

Kościół poświadczają łączenie już w starożytności *Hosanna* z *Błogosławionym*, który idzie w *Imię Pańskie* oraz ze śpiewem przed Komunią. Wykonywanie *Hosanna* w łączności z *Sanctus* wskazuje na Boga, który zbawia. Można powiedzieć, że jest to przewodnią myślą, motywem przewodnim całej historii Boga ze swoim ludem. Takie znaczenie zdaje się potwierdzać także tradycja liturgiczna, zarówno chrześcijańska jak i judaistyczna. W obydwu tych nurtach śpiew *Hosanna* jest radosnym wielbieniem Boga.

ks. ANDRZEJ DĘBSKI



EKSTERNISTYCZNA AKADEMIA MODLITWY

ŚWIĘTA MARYJO

Pozdrowienie Anielskie, tzw. *Zdrowaśkę* kończy wezwanie o wstawienniczą modlitwę Maryi w intencji tych, którzy ją odmawiają. Dwa pierwsze słowa określają adresata. Jest nim Maryja, Święta Maryja.

W porządku natury świętym jest tylko Bóg. Jest On po trzykroć święty, tzn. jest samą świętością, jej pełnią, odpowiadającą wizji proroka Izajasza: „W roku śmierci króla Ozjasza ujrzałem Pana siedzącego na wysokim i wyniosłym tronie, a tren Jego szaty wypełniał świątynię. Serafyny stały ponad Nim; każdy z nich miał po sześć skrzydeł; dwoma zakrywał swą twarz, dwoma okrywał swoje nogi, a dwoma latał. I wołał jeden do drugiego: «Święty, Święty, Święty jest Pan Zastępów. Cała ziemia pełna jest Jego chwały»” (Iz 6,1-3).

Dlatego, że Święty Bóg jest Miłością (por. 1J 4,8), a ta nieustannie się udziela, to człowiek zaproszony jest do udziału w świętości Boga: „Bądźcie jak posłuszne dzieci. Nie stosujcie się do waszych dawniejszych żądz, gdy byliście nieświadomi, ale w całym postępowaniu stańcie się wy również świętymi na wzór Świętego, który

was powołał, gdyż jest napisane: Świętymi bądźcie, bo Ja jestem święty” (1Pt 1,14-16).

Człowiek może być święty na tyle, na ile odpowiada na to zaproszenie; może być święty tylko przez udział w świętości Boga. Świętymi nazywano chrześcijan pierwszych gmin. Takich świętych znamy z hagiografii. Mają oni swoje miejsce w liturgii i sztuce sakralnej; mają swoje wspomnienia, święta i uroczystości. O pozostałych przypomina Kościół w Uroczystość Wszystkich Świętych – 1 listopada. Wszyscy oni są w Bogu, tzn. w niebie. Obrazuje to ikona Deesis (gr. modlitwa, prośba, błaganie). Jej centralną część zajmuje Chrystus na tronie, Pantokrator – Władca Wszechświata. Towarzyszą Mu św. Jan Chrzciiciel – kuzyn i przyjaciel i Maryja – Jego Matka – spośród ludzi najbliżsi Bogu – Człowiekowi, podobni do Boga – Człowieka poprzez więzy krwi, przyjaźń i Boże macierzyństwo. Przedstawieni są w postawie adoracji, wstawienniczej modlitwy. Za nimi ustawiają się cherubiny. To znak swoistej ontycznej przepaści między wszechmocą i świętością Boga a tym, kim jest człowiek. Po nich zwracają się ku

Bogu w adoracyjnej modlitwie pozostali „domownicy Boga”.

W ikonach teologia przemawia barwą. Kolor niebieski symbolizuje w niej człowieczeństwo, czerwień boskość. Dlatego Jezus, „Bóg z Boga”, który stał się Człowiekiem ubrany jest na ikonach w czerwoną suknię, przykrytą niebieskim płaszczem. Maryję, „człowieka z człowieka” przyodziewa niebieska suknia, okryta czerwonym płaszczem oznaczającym jej przebóstwienie, bliskość, zanurzenie się w Bogu, uświęcenie, uduchowanie. Jest ono uwarunkowane „uczłowieczeniem” się Boga, wymianą, w której „każdy czyni swoimi właściwościami drugiego” (św. Teodor z Ancyry): człowiek Boga, a Bóg człowieka. W tym ostatnim dokonuje tego Duch Święty, jak uczynił to w Maryi w Zwiastowaniu. Udział człowieka w świętości Boga jest więc Jego dziełem. Przez Niego Jezus daje człowiekowi „nowe życie” w doczesności i nadzieję na wieczność w Bogu. Stąd święci, a pośród nich Najświętsza Maryja – Matka Boga i człowieka, nieustannie modlą się za swoje dzieci.

ks. RADOSŁAW KIMSZA

Liturgia Wielkiego Postu

ks. RAFAŁ WIĘCKO

Każdy człowiek potrzebuje w swoim życiu zarówno chwil radosnej, świątecznej atmosfery, jak i czasu refleksji i zadumy. To, co nas jako ludzi wyróżnia spośród innych organizmów żywych, to umiejętność wglądu w swoje życie, autorefleksja, czy zdolność ćwiczenia charakteru. Dodatkowo do pracy nad sobą i spełniania zasługujących na niebo dobrych uczynków motywuje, nas wierzących, chęć spotkania się kiedyś z Bogiem w wieczności. Czterdziestodniowy czas Wielkiego Postu, jaki co roku przeżywamy, jest świetną okazją do ćwiczenia swojego ducha, chęci przemiany życia, wyciszenia i podjęcia pokuty za grzechy. Kościół przez lata wypracował piękną praktykę duchowego przeprowadzenia nas przez ten czas łaski, poprzez szereg tradycji czy zwyczajów, dających okazję do duchowych przeżyć. Przyjrzyjmy się najważniejszym różnicom między okresem zwykłym a czasem Wielkiego Postu, aby jeszcze bardziej je poznać, zrozumieć i świadomie przeżyć te dni.

Liturgia Wielkiego Postu wprowadza nas w klimat wyciszenia i przybliża nam wydarzenia z historii Zbawienia, szczególnie Mękę i Śmierć Jezusa. Kolorem szat liturgicznych tego czasu jest kolor fioletowy, oznaczający pokutę, skrucę, pokorę i żal za grzechy.

Szczególne charakter tego okresu wyznaczają trzy wiodące zagadnienia, jakimi są pokuta i nawrócenie (zwłaszcza Środa Popielcowa i dni powszednie czterech tygodni Wielkiego Postu), chrzest i jego wymagania (głównie II, IV i V Niedziela) oraz Męka Jezusa Chrystusa (Niedziela Palmowa i dwa ostatnie tygodnie). Obchody Zmartwychwstania naszego Pana są najważniejsze w całym roku liturgicznym, stąd nie przeżywamy ich „z marszu”, jak innego okresu w roku, ale chcemy się do nich jak najlepiej przygotować.

To co od razu rzuca się nam w oczy, to zniknięcie z całej liturgii zawołania *Alleluja* (Chwalmy Pana), związanego z radością z faktu Zmartwychwstania. W akłamacji przed *Chwałą Tobie, Słowo Boże*, czy *Chwałą Tobie, Królu wieków*. Drugą zauważalną dla każdego zmianą jest brak uroczystego, wielbiącego hymnu *Chwała na wysokości Bogu*. Wyjątkiem są tu Msze św. świąt i uroczystości. W Liturgii Godzin nie odmawia się w niedziele uroczystego hymnu *Ciebie Boga wystawiamy*. Pojawienie się „Alleluja”

i „Chwała” podczas Liturgii Wigilii Paschalnej, po dłuższym czasie nieobecności, zawsze robi wrażenie na uczestnikach nabożeństw. Zanim jednak nadejdzie ten czas, każdy wierny ma przed sobą wiele duchowej pracy do wykonania.

W Środę Popielcową i Wielki Piątek obowiązuje post ścisły – ilościowy (trzy posiłki w ciągu dnia, w tym tylko jeden do syta) i jakościowy (wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych). Prawem o wstrzemięźliwości są związani wszyscy powyżej 14 roku życia, a prawem o poście ilościowym tylko osoby pełnoletnie do rozpoczęcia 60 roku życia.

W świątyniach nie ozdabia się kwiatami ołtarza, ogranicza się grę na organach (wyłącznie dla podtrzymania śpiewu). Przyrządza się pokutny wystrój ołtarza i ambony. Jedynie w IV Niedzielę Wielkiego Postu, zwaną *Laetare* („Raduj się”), czyni się wyjątek. Dzień radości z faktu zbliżającego się dnia Zmartwychwstania sprawia, iż można ozdobić ołtarz kwiatami, solennie grać na organach i używać szat liturgicznych koloru różowego.

Od V Niedzieli Wielkiego Postu stosuje się już fioletowe zasłony na krzyże i obrazy w kościołach. Trwa to do zakończenia liturgii Męki Pańskiej w Wielki Piątek. Zasłonięty krzyż to symbol żalu i pokuty grzesznika. Można zasłonić także obrazy (aż do rozpoczęcia Wigilii Paschalnej).

Na czas Wielkiego Postu przewidziane jest także specjalne wprowadzenie do modlitwy mszalnej *Ojciec Nasz*: „Prośmy Ojca niebieskiego, aby odpuścił nam grzechy i zachował nas od złego”. Warte uwagi są liczne odpusty, jakie wierni mogą uzyskać, pod zwykłymi warunkami, chociażby za udział w nabożeństwach pokutnych

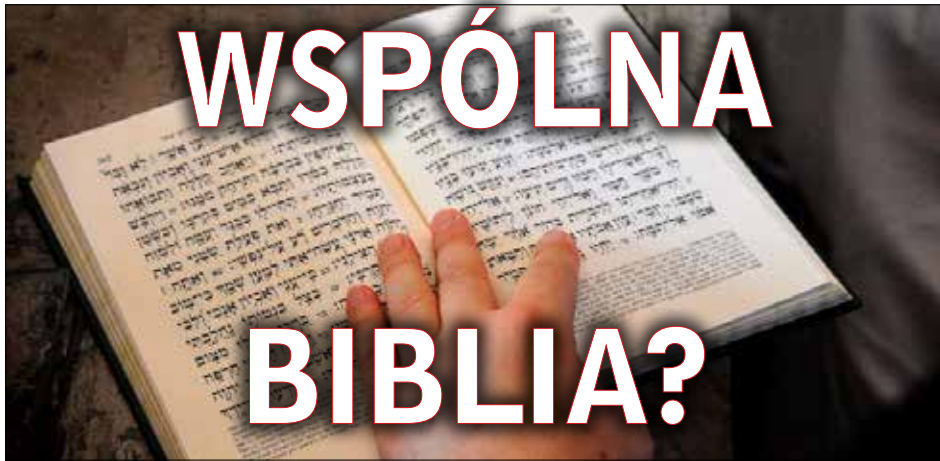
(Gorzkie Żale, Droga Krzyżowa). Odpust zupełny można otrzymać w piątki Wielkiego Postu za odmówienie po przyjęciu Komunii św. modlitwy „Oto ja, o dobry i najśłodszy Jezu” (*Modlitwa do Chrystusa ukrzyżowanego, Enchiridion Indulgentiarum*, 1999), a także za udział w rekolekcjach wielkopostnych.

Kult Boży najpełniej wyraża się poprzez udział w Eucharystii. Każdy dzień Wielkiego Postu ma swój formularz mszalny, a wspomnienia liturgiczne świętych (zarówno dowolne, jak i obowiązkowe) obchodzi się jako dodatkowe. Ponadto, w czasie Wielkiego Postu nie obchodzi się wspomnień Najświętszej Maryi Panny w sobotę, a Środa Popielcowa oraz Niedziela Wielkiego Postu mają pierwszeństwo liturgiczne przed wszelkimi uroczystościami.

W dni powszednie Wielkiego Postu możemy usłyszeć podczas Mszy św., rzadziej spotykane w ciągu okresu zwykłego, Pierwszą lub Drugą Modlitwę Eucharystyczną o tajemnicy Pojednania. Pierwsza z nich mówi o pojednaniu jako powrocie do Ojca i o Bogu, który objawia swoją wszechmoc w łasce przebaczenia. Druga natomiast przedstawia pojednanie z Bogiem jako fundament pojednania z człowiekiem. Odwołując się do sytuacji egzystencjalnej człowieka, wiecznie pogrążonego w rozdarcie i wojnach, uprasza ona Ducha Świętego, który ma usunąć wszelkie przeszkody na drodze do zgody.

Jak czytamy w *Katechizmie Kościoła Katolickiego*, pojęcie „liturgia” w *Nowym Testamencie* jest używane nie tylko na oznaczenie celebracji kultu Bożego, lecz także głoszenia *Ewangelii* i pełnienia czynów miłości (1070). To zadanie, jakie Bóg przed każdym stawia, szczególnie w okresie Wielkiego Postu. Ten czas, pomimo 40 długich dni, jak co roku, upłynie bardzo szybko. Oby ta okazja do autorefleksji, nawrócenia, przebaczenia, nie została przez nas przeoczona i zmarnowana. ■





ks. WALDEMAR LINKE CP

Wielość religii w świecie oraz konflikty wybuchające między ich wyznawcami sprawiły, że nowożytna kultura Zachodu szuka dróg do budowania wzajemnego szacunku i lepszego wzajemnego poznania się wspólnot wiary. Taka jest humanistyczna interpretacja motywu dialogu międzyreligijnego. Z perspektywy wiary istnieje jednak dodatkowy powód jego rozwijania. W encyklice *Redemptoris Missio* św. Jana Pawła II czytamy: „Stosunek Kościoła do innych religii określony jest przez podwójny szacunek: szacunek dla człowieka w jego poszukiwaniu odpowiedzi na najgłębsze pytania życia oraz szacunek dla działania Ducha w człowieku” (nr 29).

Biblia łączy i różni

Tak więc chrześcijańskie podejście do innych religii sprawia, że w religiach niechrześcijańskich szukamy ziaren Logosu (*semina Verbi*), o których mowa w encyklice *Redemptoris missio*. W niej znajdujemy stwierdzenie: „na różnych prawdziwych drogach, ale przecież jakby w jednym kierunku postępuje to najgłębsze dążenie ducha ludzkiego, które wyraża się w szukaniu Boga” (nr 11). Wierzący chrześcijanin znajduje istotny religijny powód, by otaczać szacunkiem tych, którzy wierzą w Niego inaczej oraz ich wierzenia. W tym klimacie łatwo zapędzić się w daleko idących, a nie zawsze przemyślanych stwierdzeniach o charakterze publicystycznym. Z okazji zeszłorocznego Dnia Judaizmu (17 stycznia 2018 r.) rzecznik prasowy Konferencji Episkopatu Polski stwierdził, że „Biblia chrześcijańska składa się z *Pism Świętych* narodu żydowskiego, które chrześcijanie określili mianem *Starego Testamentu*. Ponadto *Biblia* chrześcijańska składa się z pism opisujących życie i działalność Jezusa Chrystusa, określane Nowym Testamentem, który jest mocno związany z tradycją żydowską. (...) Łączy nas Święta Księga – *Biblia*. Pozwala to na śmiałe stwierdzenie, że *Biblia* to wspólne DNA chrześcijan i Żydów, które stanowi o naszej tożsamości”. Twierdzenie to zaiste śmiałe, nie można go jednak przy-

o ofiarach”. Uważa się, że mowa tu o archiwach świątyni jerozolimskiej, o których pisał Józef Flawiusz (Ł. Laskowski, *Druga Księga Machabejska* [Nowy Komentarz Biblijny 14, cz. 3], Częstochowa 2017, 153). Sama 2 Mch powstała ok. 124 r. przed Chr. lub nieco później (J. Homerski, *Pierwsza i Druga Księga Machabejska*, Lublin 2001, 157). Czy częścią tego księgozbioru były teksty święte? W 2 Mch 15,9 mowa jest o zbiorach nazywanych „Prawo” i „Prorocy”. O ile Prawo-Tora – jak o tym była okazja napisać miesiąc temu – ukształtowała się najpóźniej w V w. przed Chr., to nie wiemy, co należało do zbioru zwanego „Prorokami”. Niewiele światła rzuca na tę kwestię informacja zawarta w pochodzącym z tego samego okresu tekście, który związany jest z Egiptem. Około 130 r. przed Chr. czyli w 38 r. panowania króla Ptolemeusza VIII Euergetesa II Fyskona (Syr Prol. 26) przybył do Egiptu wnuk Jezusa syna Syracha syna Eleazara z Jerozolimy (Syr 50,27), mędrca z Palestyny, który pozostawił po sobie napisane po hebrajsku dzieło mądrościowe. Ceniący wysoko dzieło dziadka anonimowy wnuk Jezusa syna Syracha, posługujący się hebrajskim i greką intelektualista, dokonał przekładu tego tekstu. Miał jednak świadomość, że przekład jest tylko przybliżeniem, nie pełnym udostępnieniem tekstu oryginalnego. W przekonaniu tym utwierdzał go fakt, że przekład świętych pism judaizmu okazał się pozbawiony siły oryginału:

Nie tylko ta księga, ale nawet samo Prawo i Proroctwa, i inne księgi czytane w swoim języku wykazują niemałą różnicę.

(Syr Prol. 20-25)

Nie po raz pierwszy w tekście prologu Syr pojawia się trójczęściowy podział na Prawo, Proroków i inne pisma. Już sam początek tego tekstu posługuje się tym schematem:

Prawo, Prorocy i ci, którzy po nich przyszl, zostawili nam liczne i wielkie [dzieła] w dziedzinie nauki i mądrości, za co Izraelowi należy się chwała

(Syr Prol. 1)

Jest to jednak sformułowanie dość zaskakujące, bowiem mówi o Prawie i Prorokach jako o tekstach mających raczej kulturowe, niż religijne znaczenie. Ich istnienie jest dowodem wielkości Izraela, a nie działania Boga, które moglibyśmy nazwać Objawieniem. Mamy więc do czynienia z tekstem, który zdaje się nie eksponować sakralnego charakteru pism. Tym, co ma znaczenie religijne jest życie zgodne z Prawem, któremu księgi mają pomagać. Jest to ważne spostrzeżenie, które wskazuje, że samo Prawo miało inny status religijny, niż pozostałe teksty. Syr podporządkowuje mądrość Prawu (por. J.L. Crenshaw, *Old Testament Wisdom. An Introduction*, Louisville 2009, 159-162). Tak więc autor przekładu odczytałby i zastosował w praktyce mądrość dziadka. Potwierdza to przekaz o powstaniu greckiego przekładu ksiąg świętych judaizmu zwanego *Septuagintą*. Według *Listu Pseudo-Arysteasa*, anonimowego i pewnie późnego (ok. 100

r. przed Chr.) pisma powstałego w Aleksandrii, które miało tłumaczyć powstanie owego przekładu, przetłumaczono samą tylko *Torę*. Relacja umieszcza ten fakt za panowania Polemeusza II Filadelfa (285-246 r. przed Chr.), a jeszcze za życia Demetriusza z Faleronu (zm. 283 r. przed Chr.), co daje małe dwuletnie okienko 285-283 r. przed Chr. Pamiętajmy jednak, że *List Pseudo-Arysteasa* ma charakter legendarny, więc jego chronologia nie ma niepodważalnego charakteru. Z pierwszej połowy I w. ery chrześcijańskiej pochodzi też świadectwo Filona z Aleksandrii o życiu terapeutów, grupy religijno-ascetycznej żyjącej nad jeziorem Mareotis (około Aleksandrii), z którego wynika, iż studiowali wytrwale i w skupieniu Prawa, przepowiadnie przekazane przez Boga za pośrednictwem proroków, hymny, psalmy i inne teksty służące wiedzy i pobożności (*De Vita Contemplativa* 25).

Można więc z omówionych informacji wyciągnąć wniosek, że *Tora* miała w judaizmie inny status niż teksty religijne, które jednak zbierano w jeden korpus o nieokreślonych ramach. Nie ma jednak śladów, by uznać ten zbiór za zatwierdzony jakimkolwiek aktem prawnym. Taka ratyfikacja mogła co najwyżej dotyczyć Tory i wiązać się z Drugą Świątynią.

Czasy Jezusa z Nazaretu nie wniosły tutaj niczego nowego oprócz upowszechnienia się tego schematu, który znamy z Syr Prol. On sam powoływał się na Prawo i Proroków (Mt 5,17; 7,12; 11,13, par. Łk 16,16; 22,40; J 1,45), Mojżesza i Proroków (Łk 16,29,31), Prawo Mojżesza, Proroków i Psalmy (Łk 24,44). Nie mamy więc we wczesnych pismach chrześcijańskich pełnego schematu, który judaizm rabinacki określa mianem Tanaku, w pozycji uprzywilejowanej zaś są *Pięcioksiąg* i pisma proroków w układzie, którego nie znamy. Pisma nie mają statusu, który pozwalałby je nazwać kanonicznymi. Trudno powiedzieć, czy jest to rozbieżność spowodowana geografą judaizmów (różnica między diasporą egipską a Palestyną) czy też czynnikami społecznymi (różne rozumienie zbioru tekstów świętych wśród różnych grup religijnych współistniejących w tej samej przestrzeni).

W dawnej historiografii, w konsekwencji badań Heinricha Graetza (*Kohelet oder der salomonische Prediger*, Lipsk 1871, s. 155-156) przyjęto, że po upadku Jerozolimy i jej zburzeniu przez Rzymian odbył się „synod” rabinacki, którego siedzibą byłaby Jabne (Jamnia). Ideę tę podjął Emil Schürer w swej wielotomowej monografii *Geschichte des jüdischen Volkes im Zeitalter Jesu Christi*, wydawanej po raz pierwszy w latach 1886-1890, uważając, że „zdaje się, że po zburzeniu Jerozolimy Jamnia (Jabne) w szczególny sposób musiała stać się centrum aktywności literackiej” Żydów, czego dowodzi głównie w oparciu o Misznę (E. Schürer, *A History of the Jewish People in the Time of Jesus Christ*, t. 2, cz. 1, Edinburgh 1890, s. 273-280). Z tym to wydarzeniem wiązano kanonizację *Biblii Hebrajskiej*. „Uważa się, że oficjalne określenie kano-

nu, który miał obowiązywać wszystkich Żydów, a w którym nie było ksiąg deuterokanonicznych, nastąpiło na synodzie w Jabne (Jamnia) ok. 90 r. po Chr., gdzie po zburzeniu Jerozolimy przez Rzymian, działała słynna szkoła rabinacka” (J. Homerski, *Kanon ksiąg świętych*, w: J. Homerski (red.), *Wstęp ogólny do Pisma Świętego*, Poznań – Warszawa 1973, s. 153-185, zwł. s. 165). Współczesny badacz dziejów judaizmu, Lee I.A. Levine stwierdza natomiast: „nie jest jasne, co dokładnie wydarzyło się w tym okresie, ponieważ ginie to we mgle i mitach późniejszych tradycji. Triumf rabinizmu był dużo wolniejszy i bardziej złożony niż wskazują owe tradycje, osiągając dopiero kilka stuleci później stopień autorytetu i oddziaływania przypisywany w Yavne. Stało się to dopiero w IX w.” (L.I.A. Levine, *Judaizm od zburzenia Jerozolimy do upadku drugiego powstania żydowskiego [lata 70-135]*, w: H. Shanks (red.), *Chrześcijaństwo a judaizm rabiniczny. Historia początków oraz uczesnego rozwoju*, Warszawa 2013, s. 211-247, zwł. s. 224).

Nie było więc jakiegoś wydarzenia, o którym moglibyśmy mówić, iż stało się okazją do stworzenia w judaizmie kanonu – spisu ksiąg świętych. Z drugiej strony jednak Józef Flawiusz o swym największym dziele znanym jako *Starożytności żydowskie* czy *Dawne dzieje Izraela* pisał: „Historię tę, obejmującą okres pięciu tysięcy lat, napisałem w języku greckim podług naszych ksiąg świętych” (Józef Flawiusz, *Przeciw Apionowi* 1,1). W samych zaś *Starożytnościach* pisze o Dn jako księdze zaliczającej się do *Pism Świętych* (10,10,4). U tego piszącego po grecku dla Rzymian Żyda jest więc świadomość istnienia grupy tekstów obiektywnie świętych, czyli takich, które według *Talmudu*, „czynią ręce nieczystymi”.

Jak więc możemy zobaczyć, kanonizacja *Biblii Hebrajskiej* dokonała się w sposób trudno uchwytyny w kategoriach decyzyjnych i prawnych. Proces, który do tego doprowadził, dotyczył też przekładów greckich Tory, Proroków i innych ksiąg (Pism).

Biblia chrześcijańska

Wspólnota chrześcijańska przyjęła *Pisma Święte* judaizmu jako własny depozyt religijny, ponieważ w przekonaniu chrześcijan, mówiły one o ich Nauczycielu jako o Synu Boga i Namaszczoneym (Mesjaszu czyli Chrystusie) oraz umożliwiały zrozumienie Jego misterium. Formuły wypełnienia w Ewangeliach, interpretacja Iz 53,7-8 przez Filipa, która doprowadziła do nawrócenia Etiopa (Dz 8,27b-36), ewangelizacja oparta o Pisma (np. Dz 17,3 czy 18,25), argumentacje św. Pawła Apostoła oparte na egzegizie Prawa i Proroków (np. Ga 4,21-31) – to przykłady wiary w ciągłość Objawienia, która jest jednym z filarów chrześcijaństwa. Dlatego nie mogło zabraknąć w zbiorze ksiąg świętych chrześcijaństwa kompletnego zbioru *Pism Świętych* judaizmu. Gdy wczesnochrześcijańskie teksty mówią o Pismach czy *Pismach Świętych*, nie odnoszą się do tekstów własnych gminy chrześcijańskiej, ale do tego,

co zostało odziedziczone przez Kościół. Przykładem może tu być początek *Listu św. Pawła do Rzymian*, w którym mowa jest o Pismach zapowiadających *Ewangelię* (Rz 1,1-2). W zakończeniu zaś tego samego listu (Rz 15,4) o Pismach mówi, że są one źródłem nadziei zbawienia dla chrześcijan.

Choć pierwsza wspólnota chrześcijańska składa się z mówiących po aramejsku Żydów z Galilei i Judei, to szybko zaczyna powiększać się, a jej liczebny rozwój wiąże się z obecnością coraz większej ilości członków pochodzących spoza Palestyny, dla których pierwszym językiem codziennej komunikacji była greka. Nic więc dziwnego, że gdy pierwsi pisarze chrześcijaństwa, pisząc przeważnie, jeśli nie wyłącznie, po grecku, cytują *Pisma Święte* z reguły posługują się ich wersją grecką. Tak więc powstała praktyka, która była oczywista już dla Orygenesza, jeśli nie wcześniej, by cały zbiór tych greckich przekładów nazywać *Septuagintą*. Zawierał on teksty, które nie znalazły się w *Biblii Hebrajskiej*, miał też własny układ, który związany jest raczej z chrześcijańskim rozumieniem historii zbawienia, niż z perspektywą judaizmu. We wstępie do dokumentu Papieskiej Komisji Biblijnej z 2001 r. Żydowski i jego *Święte Pisma w Biblii chrześcijańskiej* kard. Joseph Ratzinger „Jezus z Nazaretu zawsze twierdził, że jest prawdziwym spadkobiercą *Starego Testamentu* („Pism”) i że nadaje mu autentyczną interpretację, która oczywiście nie była taka sama jak uczonych, ale pochodziła z autorytetu samego Autora: 'Uczył ich jak ten, który ma władzę, a nie jak uczeni w piśmie' (Mk 1,22)” (Papieska Komisja Biblijna, *Naród żydowski i jego Święte Pisma w Biblii chrześcijańskiej*. Kielce 2002, s. 8). Zanim jednak pojawi się pojęcie „Stary Testament”, musi pojawić się nowa rzeczywistość literacka, którą nazywamy *Nowym Testamentem*. To ostatnie pojęcie ma długą historię sięgającą jeszcze... czasów przedchrześcijańskich. Nie odnosi się też do zbioru tekstów, ale do pewnej rzeczywistości religijnej. Jr 31,31 mówi o nowym przymierzu, który Bóg zawrze z Izraelem i Judą po złamaniu wcześniejszego. Terminologia ta została wykorzystana w pismach chrześcijańskich (Ga 3,15-17; Hbr 9,15-20; 12,24) w innym sensie: „testament” (łac. *testamentum*). Szczególną rolę w nowym akcie określającym relacje między Bogiem a ludzkością odgrywa Jezus Chrystus – Pośrednik tego Nowego Przymierza/Testamentu (Hbr 9,15; 12,24). Ta Jego rola w Ga 3,16-17 jest powiązana z regułami dziedziczenia, co ma ścisłe odniesienie do testamentu. Pojęcie *Nowy Testament* powstało więc wcześniej, niż cały ten zbiór tekstów, a także w oderwaniu od tego zbioru. Dopiero przez skojarzenia teologiczne sens ten przeniósł się na teksty, ale wraz z zagadnieniem teologicznym, jakie w sobie zawierał, a więc z elementami ciągłości i nowości związanej ściśle z osobą, przesłaniem i dziełem Jezusa Chrystusa. Jak napisał w cytowanym tekście kard. Ratzinger, „biblijne słowo Boga (...) jest dwuczęściowe, a przecież jedno” (*Naród żydowski i jego Święte Pisma w Biblii chrześcijańskiej*, Kielce 2002, s. 7).

A może by tak?



ks. JERZY SĘCZEK

Pewien ksiądz lubi czasem zjeść „na mięsie”. Ma koloratkę, nie ukrywa się, nie udaje kogoś, kim nie jest. Stara się być normalny. Przecież to wolny kraj i jeść też trzeba. Przestrzeń baru jest otwarta. Ludzie, idący na zakupy w pobliskich sklepach, przechodzą obok stolików.

Pewnego razu do księdza, podeszli nieśmiało dwaj panowie. Byli w stanie „wskazującym” i nad wyraz uprzejmi. Podeszli do stolika księdza z wyraźną prośbą, aby dał im parę groszy na jedzenie. Zaprosił ich do stolika, zamówił dodatkowo dwie zupy. Wyjaśnił, że w tym stanie, w którym są wystarczy już zjeść tylko coś ciepłego, bo wypili za dużo. Zrozumieli. Zaczęli rozmawiać. Przeprócili za swój wygląd i zapach, który nawet nie był bardzo uciążliwy. Ludzie siedzący przy stoliku obok nie narzekali, mieli tylko bardzo szeroko otwarte oczy. Panowie wyjaśnili, że obecnie ich miejsce noclegowe to klatka schodowa w wieżowcu, a tam przecież nie ma łazienki. Próbowali trochę żartować. Ale nie było im do śmiechu. Noclegownię Caritas znają, w ogrzewalni u baptystów też byli, ale wolą tak jak jest.

Jeden miał zagranicą dobrą pracę, przez nałóg ją stracił. Z tego samego powodu rozstał się z żoną. Dziecko widuje rzadko. Chciałby to zmienić. Ale wszyscy są przeciwko niemu. Drugi nowy znajomy księdza też odpowiedział o sobie. Ten był jednak bardziej wylewny. Nie chwalił się jak tamten, że jest fachowcem i umie wszystko. Też by chętnie gdzieś podjął pracę. Ale ludzie są bez serca i go nie rozumieją. Własny ojciec wyrzucił go z domu i chociaż katolik, to nie przełamał się opłatkiem podczas Wigilii, bo z „pijakami nie będzie gadał”. Dzieci też by chętnie zobaczył. Ale „wie ksiądz...

jest jak jest. Ale mam pytanie do księdza: czy to nie jest znak od Boga? – Jaki? Że się spotkaliśmy? Myślę, że tak. Miło mi się z wami rozmawia i jecie dobrą zupę. – Też, ale proszę zobaczyć co znalazłem na przystanku!”. Tu pojawiły mu się łzy w oczach. Wyciągnął piękny mały, trochę pognieciony obrazek naszej Matki Miłosierdzia z modlitwą z tyłu: „O Pani moja, Święta Maryjo! Twojej łasce, osobliwej straży i miłosierdziu Twojemu, dzisiaj i każdego dnia i w godzinę śmierci mojej, duszę i ciało moje polecam. Wszystkie nadzieje i pociechy moje, wszystkie uciski i dolegliwości, życie i koniec życia mojego Tobie powierzam, aby przez zasługi Twoje wszystkie uczynki moje były sprawowane według Twojej i Syna Twojego woli. Amen”. – Czy to nie znak? – Oczywiście, że znak, bo Bóg z ciebie nie zrezygnował (bo szybko przeszli „na ty”) i o ciebie ciągle walczy! Maryja też chce, żebyś nie zapomniał, że jesteś Jej synem! Ta modlitwa to jedna z piękniejszych, jakie znam, będąca ofiarowaniem się Bogu, przez ręce Maryi. Jeśli chcesz, możemy teraz się pomodlić tą modlitwą. – Tutaj? – A jaki problem? – Ale ja nie widzę przez łzy... – To ja będę odmawiał, a wy tylko Amen. – A przebaczasz swemu ojcu? – Tak, przebaczam...

Potem była rozmowa o ewentualnej pracy. Niestety wymagania chyba były za wysokie. Bo trzeba przyjść jutro na trzeźwo. Nie przyszli. Nie wiadomo co dalej się z nimi stało. Ale te chwile przy zupie, z ofiarowaniem się na nowo Maryi były potrzebne tak samo temu księdzu, jak i tym dwóm biedakom. Nie działo się to w poście, ale w karnawale. Jednak modlitwa, post, jałmużna i przebaczenie przemieszały się. Codziennosc Bożej łaski... To mnie ciągle zachwyca.

Inny obrazek, bardziej medialny, nawet „celebrycki”. Dwóch piłkarzy drużyn przeciwnych, w emocjach na boisku, ob-

rzucili się nawzajem brzydkimi słowami. Krótka jednak mainstream karmił się złością i skandalem. Oto ci dwaj wojownicy szybko wydali wspólne oświadczenie, że bitwa na słowa była niepotrzebna i „padły wyrażenia, które nigdy nie powinny paść...”. Zawodnicy się pogodzili. W dodatku przeprócili „wszystkich tych, którzy obserwowali ten mecz i całą polską rodzinę piłkarską”. Dodali na koniec: „chcemy szczerze przyznać się do błędów, naprawić je, przeprócить wszystkich zainteresowanych i wybaczyć sobie wzajemnie”. Można?

Jakże biedni prawdziwie, ale nie ci z Jezusowego kazania na górze, są ci ludzie, którzy trzymają w sobie złość i nieprzebaczenie. Jakże męczą się ci, którzy szukają tak zwanych haków na przeciwników, aby przy najbliższej okazji złośliwie zaczepić. Niektórym się wydaje, że można utopić smutki w alkoholu, zapomnieć na krótki czas. Ale nie kończy się to dobrze. Inni uciekają w świat wirtualny, powierzchowny. I dziwią się bardzo, gdy życie zaskoczy ich trudnymi i ważnymi wyborami. Okazuje się, że życiowe decyzje wymagają czegoś więcej niż „kliknięcia”.

Modlitwa, post, jałmużna, wg papieża Franciszka są środkami w walce z zakłamaniami naszych czasów. W Orędziu na Wielki Post w 2018 r. napisał, że dzięki modlitwie „pozwalamy naszemu sercu odkryć ukryte kłamstwa, którymi zwodzimy samych siebie, by ostatecznie szukać pociechy w Bogu”. Natomiast „praktykowanie jałmużny uwalnia nas od chciwości i pomaga nam odkryć, że drugi człowiek jest moim bratem”. A „post odbiera siłę naszej przemocy, rozbraja nas i stanowi wielką okazję do wzrastania”. W tym roku może zechcemy dodać do tych środków przebaczenie, aby nasz rozwój był pełny. ■

SZESĆCIOLETNI CARLOS, KTÓRY USIADŁ NA PAPIESKIM TRONIE PODCZAS ŚWIATOWEGO DNIA RODZIN W LANCIANO, 2013



Katolik wstaje z kanapy

WALDEMAR OKULUS

Nikt z nas nie lubi w życiu zmian, a przynajmniej tych gwałtownych. Czasami jednak postrzegamy zmiany jako pozytywne. Mówimy wówczas, że są to „zmiany na lepsze”. Ale czy wiemy do końca, co jest dla nas dobre, co jest lepsze? Zakup nowego samochodu, komputera, wakacyjny wyjazd, poprawa zdrowia, spełnienie marzeń, zazwyczaj to mamy na myśli, gdy mówimy o dobrych zmianach w życiu. Czy to jednak naprawdę tylko o to chodzi?

Ja jako katolik, dobro mam odkrywać patrząc na życie i otaczający mnie świat oczami Boga. Właśnie tak! Moje doświadczenie i poznanie nieustannie mam konfrontować z Jego słowem, a na relacji z Nim mam oprzeć budowanie moich ludzkich relacji.

Aby dowiedzieć się jak Bóg patrzy na moje życie, muszę nauczyć się wchodzić z Nim w dialog, czyli po prostu zacząć z Nim rozmawiać. Rozmowa z Bogiem, to nic innego jak modlitwa. To czas słuchania i mówienia. To okazja do poznania Jego woli, poprzez stawianie w sumieniu pytań, i odnajdywanie odpowiedzi, które Bóg mi podsuwa.

Jeśli nie będę pytał Boga, czy moje relacje w rodzinie i w sąsiedztwie są właściwe, czy nowa praca jest dla mnie dobra, czy nowy samochód jest mi teraz potrzebny, to nie poznam Jego woli. Jeśli nie uświadomię sobie, czy zmiany, które pojawiają się w moim życiu, a które uważam za dobre, idą w kierunku mojej przemiany, nawrócenia, czyli ukierunkowania na Boga, nie będę wiedział, co jest dla mnie naprawdę dobre.

Myślę, że dobrze pamiętamy homilię Ojca Świętego ze Światowych Dni Młodzieży w Krakowie w roku 2016, w której mówił o myleniu szczęścia z wygodą i o konieczności zejścia z „wygodnej kanapy” życia. „Sądźmy – mówił wówczas Franciszek, że abyśmy byli szczęśliwi, potrzebujemy dobrej kanapy. Kanapy, która pomoże nam żyć wygodnie, spokojnie, całkiem bezpiecznie. Kanapa na wszelkie typy bólu i strachu. (...) Nie przyszliśmy na świat, aby «wegetować», aby wygodnie spędzić życie, żeby uczynić z życia kanapę, która nas uspi; przeciwnie, przyszliśmy z innego powodu, aby zostawić ślad”.

Papież wskazywał młodym katolikom z całego świata, że Jezus oczekuje od nich odważnych decyzji. On sam jest „Panem ryzyka, a nie komfortu, bezpieczeństwa i wygody”. „Aby pójść za Jezusem – mówił Papież – trzeba mieć trochę odwagi, trzeba zdecydować się na zamianę kanapy na parę butów, które pomogą ci chodzić po drogach, o jakich ci się nigdy nie śniło, ani nawet o jakich nie pomyślałeś”.

Na naszych życiowych „kanapach” jest nam wciąż tak wygodnie! Ciepło, pilot do telewizora, z boku smartfon, laptop, ciepła herbata, ciasteczka, chipsy. Żyć nie umierać! Lecz, czy to jest prawdziwe życie katolika, który jak myśli – nic nie ryzykuje i jest bezpieczny?

Lubimy być w otoczeniu tego, co jest nam znane i przez nas akceptowane. Mieć wszystko pod kontrolą, niczego nie zmieniać... W naszej świadomości, a może i podświadomości nosimy dążenie do zapewnienia sobie wygody i tzw. świętego spokoju. Niestety, a może „stety”, ów „święty spokój”, czy tzw. poczucie

bezpieczeństwa, często jest tylko pozorne. Siedząc na „wygodnej kanapie życia”, nie spostrzeżemy się, kiedy zaczynamy wegetować. Niejednokrotnie, gdy w życiu pojawiają się napięcia i rozgoryczenia, nie radzimy sobie. Użalamy się nad swoim życiem. Tłumaczymy swoją bierność i nie mamy najmniejszej ochoty, aby cokolwiek zmieniać, gdyż w naszych obszarach codzienności jest nam najlepiej. Wmawiamy sobie, że moja sytuacja, choć obiektywnie zła, w sumie nie jest taka najgorsza. Nie jest z nami aż tak źle, bo zawsze może być gorzej! Albo – lepszy znany wróg, niż nowe, nieznane. Lęk przed zmianą, to cecha charakterystyczna człowieka przywiązanego do swojej „strefy komfortu”. Niejednokrotnie pojawia się w nas ciekawość dotycząca nowych wyborów w życiu, ale przywiązanie do „kanapy” jest silniejsze.

A przecież Chrystus wciąż pokazuje nam, jak mamy żyć i jakimi drogami mamy kroczyć. Dzięki Niemu, zaczynamy rozumieć, że w nasze życie wpisane są zarówno radości jak i porażki. Są w nim także cierpienia, ale Pan, jak każdy z nas, również tak bardzo ich doświadczył.

Poznawszy i uświadomiwszy sobie Bożą wolę, muszę uczynić kolejny krok – zaufać Panu. Podjąć ryzyko, które tak naprawdę jest krokiem, do zapewnienia sobie prawdziwego bezpieczeństwa i przyszłości. Zawsze może być początek – zejście z „wygodnej kanapy życia”, staniecie na dwóch nogach, zaproszenie Jezusa do towarzyszenia mi. To On pomoże mi zrobić kolejne kroki. Jeżeli wyruszasz w drogę, to zostawiasz za sobą ślady swojej przemiany. Mogą one być świadectwem dla innego człowieka, że można, że da się inaczej.

W *Ewangelii św. Marka 6,45-52* czytamy o uczniach, którzy byli w łodzi na środku jeziora, gdy rozpętała się ogromna burza. Wówczas Jezus pośpieszył im na ratunek. Skoro i my jesteśmy Jego uczniami, nie możemy bać się życiowych nawałnic. Przecież On nas uratuje! Może jednak tego ratunku się obawiamy. Przyzwyczailiśmy się do świata, w którym jest pomieszanie dobra ze złem i to wydaje się nam normalne. Boimy się prawdziwej miłości Boga.

Dopiero skorzystanie z pomocy Chrystusa, rezygnacja ze swoich nawyków, przyzwyczajęń, dają szansę wejścia na nową drogę, na której poprowadzi nas Pan, i to On zatroszczy się o nasze bezpieczeństwo. To właśnie jest ufność, czyli początek prawdziwej wiary.

Przed nami Wielki Post. Czas, aby ruszyć z miejsca, zamienić kanapę na buty. Poznać siebie, zrobić diagnozę swojego sumienia, naprawić i wyprostować to, co złe. Potrzebna będzie też odwaga, rozmowa z Bogiem oraz zaufanie Mu.

A więc, do przodu! Wstań i chodź – mówi Pan, jak niegdyś do sparaliżowanego, którego uzdrowił... Wstań i chodź! ■

Ten, który ocalił relikwie bł. ks. Jerzego

Wspomnienie śp. dr. Jana Szrzedzińskiego

„Śp. dr Jan Szrzedziński zasługuje na szczególny szacunek. To człowiek wyjątkowo zasłużony dla naszych współczesnych dziejów, dla całej Polski, dla nas – dla «Solidarności». To jemu zawdzięczamy relikwie ks. Jerzego” – mówi przewodniczący Zarządu Regionu Podlaskiego NSZZ „Solidarność” Józef Mozolewski. Doktor Jan Szrzedziński, wybitny lekarz i wykładowca akademicki, zmarł 9 lutego w wieku 83 lat.

Jako lekarz Zakładu Medycyny Sądowej w Białymstoku dr Jan Szrzedziński widział i badał w prosektorium umęczone ciało ks. Popiełuszki. Wówczas pobrał cząstki krwi i organów wewnętrznych, i je zabezpieczył. Zadbął o przechowanie ich w ścianie budowanej wówczas kaplicy w domu zakonnym Sióstr Misjonarek Świętej Rodziny przy ul. Stołecznej w Białymstoku. Tam przetrwały do beatyfikacji Męczennika.

Doktor Jan Szrzedziński był wielkim patriotą, synem Józefy i Józefa – oficera Wojska Polskiego, aresztowanego w listopadzie 1939 r. przez NKWD. Wówczas Jan miał 3 lata. Jego mama i rodzina przez dłuższy czas była represjonowana. On sam, wielokrotnie, również w dorosłym życiu. W 1953 r., po zdaniu matury, jako syn ziemianina aresztowanego przez NKWD, dostał opinię wroga Polski Ludowej i miał problemy z przyjęciem na studia. Udało mu się jednak ukończyć studia farmaceutyczne w Lublinie.

Po studiach wrócił do swojego rodzinnego miasta, by pracować w aptece, następnie, zatrudnił się w Zakładzie Medycyny Sądowej Akademii Medycznej w Białymstoku. Razem z dr. Andrzejem Lussą, późniejszym prezydentem Białegostoku i prof. Andrzejem Kalicińskim, w 1980 r. założył NSZZ „Solidarność” w Akademii Medycznej w Białymstoku. W czasie stanu wojennego uznany został po raz kolejny za wroga Polski Ludowej.

„Zarzucano, że jego postawa nauczyciela akademickiego nie gwarantuje młodzieży wychowania w duchu socjalistycznym. Znalazł się w gronie osób, które miały zostać usunięte z uczelni przez komunistyczne władze. Ale tradycje rodzinne, wychowanie w duchu patriotyzmu i wartości chrześcijańskich oraz doświadczenia życiowe mocno ugruntowały charakter i postawę Doktora” – wspomina Józef Mozolewski.

Jako starszy wykładowca i kierownik pracowni chemiczno-toksikologicznej Zakładu Medycyny Sądowej w Białymstoku w 1984 r. był świadkiem niezwykle ważnego momentu w historii Białegostoku, Polski i Kościoła.

„Gdy w nocy z 30 na 31 października 1984 r. zostało przywiezione do Białegostoku



DOKTOR JAN SZRZEDZIŃSKI WSPOMINAJĄCY SEKCJĘ ZWŁOK
BŁ. KS. JERZEGO W BIAŁYMSTOKU

ku ciało ks. Popiełuszki, po wyłowieniu go z Wisły w okolicach tamy we Włocławku, dr Jan Szrzedziński, w ramach przeprowadzanej sekcji zwłok, przez kilka dni prowadził badania chemiczno-toksikologiczne. Po zakończeniu swoich prac i wydaniu opinii – pobraną krew i cząstki ciała zabezpieczył i przechowywał w Zakładzie Medycyny Sądowej” – wyjaśnia przewodniczący.

„Po upływie 4 tygodni, zgodnie z procedurami, pobrany materiał miał trafić do utylizacji... Doktor Szrzedziński, będąc przekonany, że są to relikwie Męczennika, postanowił o ich dalszym przechowywaniu. Po upływie pół roku, podjął następną, niezwykle niebezpieczną dla niego decyzję. Postanowił zabezpieczyć cząstki krwi i ciała i przekazać je Kościołowi” – mówi Józef Mozolewski.

Ostatecznie, w ścisłej tajemnicy, 22 maja 1986 r. zamurowano dwie fiolki z krwią i słój z zabezpieczonymi fragmentami innych części ciała w ścianie kaplicy budowanego domu zakonnego Sióstr Misjonarek – dziś sanktuarium bł. Bolesławy Lament.

Skrzynię ze szczątkami wydobyto tuż przed uroczystością wyniesienia ks. Jerzego Popiełuszki na ołtarze – w maju 2010 r.

„Niewątpliwie, relikwie bł. ks. Jerzego, zawdzięczamy dr. Janowi Szrzedzińskiemu. To on w 1984 r. zdał sobie sprawę, że zabezpieczenie doczesnych szczątków ks. Jerzego, Męczennika, «Solidarności», będzie miało ogromne znaczenie w przyszłości. To dzięki jego ogromnej odwadze Kościół jest w posiadaniu relikwii bł. ks. Jerzego Popiełuszki. Wniósł tym samym ogromny wkład w szerzenie kultu bł. ks. Jerzego” – zaznacza Przewodniczący Regionu.

Wspomina dalej, że Doktor nigdy nie uważał, że zrobił coś wielkiego. „Gdy odbierał przyznany przez Tygodnik Solidarność tytuł «Człowieka Roku 2014» – za zabezpieczenie i przekazanie Kościołowi

relikwii, bł. ks. Jerzego Popiełuszki, powiedział: «(...)Ponieważ jestem człowiekiem wierzącym i praktykującym katolikiem, wiedziałem, że ks. Jerzy poniósł śmierć męczeńską, a wobec tego te szczątki należy zabezpieczyć, bo będą w przyszłości relikwiami. I tak zrobiłem, po prostu». Skromny, a zarazem wielki człowiek, mający siłę do odważnego działania. To człowiek niezwykle nam bliski, dla nas, dla «Solidarności»; który sam nazywał «Solidarność» «naszą Solidarnością»”.

Ksiądz Andrzej Kakareko, kanclerz Kurii Metropolitalnej Białostockiej, od wielu lat zaprzyjaźniony z dr. Janem Szrzedzińskim, mówi, że „był on narzędziem w Bożych rękach. To ten, głęboko wierzący człowiek, kierowany niezwykłą intuicją, umiał wówczas odczytać znaki czasu. A były to czasy, kiedy sam grób ks. Jerzego w Warszawie był zagrożony. Istniały podejrzenia, że SB chce wykraść ciało ks. Jerzego”.

„To dzięki dr. Janowi dziś relikwie ks. Popiełuszki są czczone w tak wielu miejscach. Cząstki jego krwi są przekazywane parafiom, wspólnotom zakonnym, w szczególnych przypadkach osobom prywatnym w Polsce i na świecie. Ostatnio dotarły do Korei Południowej, nad samą granicę z komunistyczną Koreą Północną. To bardzo znamienne...” – zauważa.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się w środę 13 lutego w Turośni Kościelnej. Mszy św. przewodniczył bp Henryk Ciereszko. „Odszedł do Pana człowiek, lekarz, głęboki patriota, wychowany na tradycji katolickiej, żywej w umysłach i sercach wielu wybitnych polskich nauczycieli akademickich, którzy przekazali ją swoim uczniom” – mówił w homilii pogrzebowej ks. kanclerz Andrzej Kakareko. W nabożeństwie wzięli udział liczni mieszkańcy Podlasia oraz poczty sztandarowe NSZZ „Solidarność”.

TERESA MARGAŃSKA

W kolejce po odpuszczenie grzechów

ks. KAROL GODLEWSKI

Okres Wielkiego Postu, który zaczniemy Środą Popielcową, to czas z reguły nieco bardziej intensywniej, niż w pozostałych okresach roku liturgicznego, praktyki sakramentu pokuty i pojednania. Kto doświadczył na własnej skórze przebaczenia i pokoju, udzielanego – jak mówi formuła rozgrzeszenia – przez posługę Kościoła, ten nigdy nie przeceni wartości tego pierwszego spośród darów Chrystusa Zmartwychwstałego, które powierzył Apostołom.

Pierwszą sprawą związaną zazwyczaj ze spowiedzią, jest kolejka do konfesjonálu. Z jednej strony sama w sobie jest ona pięknym obrazem Kościoła, oddającym – bez żadnej przesady – jego naturę. Ujmując oddaje to w wydany w 2018 r. wywiadzie zatytułowanym *Kościół katoludzki. Rozmowy o życiu z Ewangelią* Prymasa Polski, abp Wojciech Polak, gdy wspomina jedno z rekolekcji biskupich, które przeżywał wraz z innymi biskupami polskiego Kościoła na Jasnej Górze: „Konfesjonale znajdowały się tam, gdzie przebiega poruszająca Droga Krzyżowa autorstwa Jerzego Dudy-Gracza. Przede mną w kolejce do spowiedzi stali abp Tadeusz Gocłowski, abp Henryk Muszyński i kard. Stanisław Dziwisz. Pośród wielu zwykłych pielgrzymów. Po cichu zacząłem się wówczas modlić: «Panie Boże, dziękuję Ci za dar mojego Kościoła, który tu jest. Kościoła obecnego w osobach z pierwszych stron gazet, które stoją w kolejce do konfesjonálu»”.

Kościół jest wspólnotą „świętą świętością Boga, ale grzeszną grzesznością ludzi”. Starotestamentowa *Księga Jeremiasza* nazywa Lud Boży, będący figurą Kościoła, „dziewicą odbudowaną”. Choć każdy z ludzi, za wyjątkiem Niepokalanej Dziewicy Maryi, zerwał swoje przymierze z Bogiem przez grzech pierworodny i grzechy uczynkowe, a więc stracił swoją wierność w relacji z Bogiem, a zatem duchowe „dziewictwo”, Pan jednak „odbudowuje” je przez swe miłosierdzie i przebaczenie, przywracając człowiekowi pierwotne piękno, czystość i niewinność.

Nie sposób jednak nie zauważyć, że obok tego pięknego, duchowego wydzwieku kolejki do spowiedzi, bywa ona irytującym elementem naszego przeżywania pojednania z Bogiem i Kościołem. Warto jednak zadbać o to, by czas stania w kolejce nie był okazją do kolejnych grzechów, lecz do pogłębienia żalu za grzechy (bo nie jest to dobry czas na to, by dopiero je sobie przypominać) oraz do dziękczynienia za to, że nasz Kościół to wspólnota ludzi „stojących w kolejce po przebaczenie”, bo – jak powiedział w swojej pierwszej homilii po wyborze na Stolicę Piotrową papież Franciszek – jedynym fundamentem, na którym możemy ów Kościół budować, jest

Krew Pana – Krew przebaczenia, dzięki której możemy wszyscy razem stanowić silną siłą Bożego Miłosierdzia „armię rozgrzeszonych”.

Warto też zastanowić się, czy nie lepiej odbyć wielkopostną spowiedź w okolicznościach, kiedy kolejka jest mniejsza, a kapłan ma więcej czasu na umacniającą nas w wierze refleksję i naukę, a więc niekoniecznie podczas niedzielnej Mszy św., a np. w tygodniu, podczas rekolekcji, gdy z pomocą przybywają kapłani z parafii sąsiednich, albo też w tzw. stałym konfesjonale w białostockiej katedrze, w którym codziennie od godziny 12.00 do 15.00 pełnią dyżur księża posługujący w białostockich parafiach, a od 15.00 do 18.00 księża profesorowie seminarium duchownego, w tym także raz na jakiś czas księża biskupi.

Kiedy jednak zdarzy się nam przystąpić do spowiedzi jako jedną z wielu osób stojących w długiej kolejce, warto pamiętać, że owocność tego sakramentu wcale nie musi zależeć od czasu jego trwania. Mało tego, sam bł. Michał Sopoćko mawiał, że spowiedź powinna być krótka, klarowna i konkretna – ma być jasnym, nazywającym sprawy po imieniu wyznaniem tego, co po rachunku sumienia odczytujemy jako grzech. Nie jest też istotne to, jak długie i głębokie będzie pouczenie kapłana. Oczywiście, że to pouczenie może rzucić Boże światło na pewne sprawy, z którymi sobie sami nie radzimy, ale nie ono należy do istoty spowiedzi. Na skargi wiernych mówiących, że „ksiądz na spowiedzi nie powiedział im niczego wartościowego” warto odpowiadać przypomnieniem, że najwartościowsze – bo sprawiające to, co oznaczają – słowa, które wypowiada spowiednik, to słowa rozgrzeszenia.

Dobrze się też stanie, gdy w duchu wyrozumiałości wobec księdza, który woli, oszczędzając czas na pouczeniach, pojed-

nać z Bogiem większą liczbę wiernych, niż wygłaszając dłuższe nauki pozostawić pewną liczbę czekających bez spowiedzi, sami po odejściu od konfesjonálu sięgniemy po coś, co umocni nas w wierze – przede wszystkim po *Ewangelię*, poprzez którą Pan zawsze przemawia bardzo osobliście do każdego z nas. Ta wielkopostna wyrozumiałość powinna się przejawiać także czasem trwania naszego wyznania grzechów. Ignorowanie osób, które stoją w kolejce za nami, a które chcą przystąpić do spowiedzi także po to, by np. przyjąć Komunię św. w czasie tej Eucharystii, w której uczestniczą, i ubarwianie swojej spowiedzi o okoliczności i historie, które żadną miarą nie stanowią materii sakramentu pokuty, zakrawa na egoizm, a na pewno na nieroztropność. Z pewnością idealnym i zgodnym z zaleceniami Kościoła rozwiązaniem byłoby niełączenie spowiedzi z Mszą św., w naszych polskich realiach jest to na chwilę obecną rozwiązaniem rzadko stosowanym. Taki stan rzeczy wymaga od nas wyrozumiałego dopasowania się do tego, co mamy, niepozbawionego wdzięczności za tak dużą, w stosunku do np. zachodniej Europy, liczbę osób przystępujących regularnie do krutek konfesjonálu.

Warto na koniec zwrócić uwagę na to, że moment spowiedzi, bez względu na to, czy jest to spowiedź połączona z kierownictwem duchowym, odbywana w rozmównicy czy innym komfortowym miejscu, czy też spowiedź w parafii, podczas niedzielnej Eucharystii, poprzedzona długim stanieniem w kolejce, jest na wskroś intymnym spotkaniem człowieka – grzesznika – z Jezusem Chrystusem i Jego przebaczeniem. Chrześcijański *savoir-vivre* w odniesieniu do spowiedzi zatem ma polegać na tym wszystkim, co jest wyrazem uszanowania tej intymności i uznania niepowtarzalności momentu pojednania z Bogiem i Kościołem, którego doświadczamy w spowiedzi. ■



Katoliccy robotnicy w białostockim getcie

JÓZEF MAROSZEK

Współczesne nam pomówienia o antysemityzm Polaków w czasie II wojny światowej oburzają i karzą sięgnąć pamięcią do wydarzeń, jakie rozegrały się w Białymstoku, zapamiętanych przez mieszkańców naszego miasta. Jestem rodowitym białostoczaninem, urodzonym w 1950 r., ale wstrząsające wydarzenia zagłady Żydów w tym dzieciństwie były często wspominane.

Należy podkreślić, że w getcie białostockim żaden Żyd nie zmarł z głodu. Obrazki, które przedstawiane są z warszawskiego i łódzkiego pokazujące umierających z głodu (w tym dzieci) na ulicach miast, nie dotyczą Białegostoku. Działo się to za przyczyną robotników udających się z aryjskiej strony przez bramy getta, strzeżone przez Niemców. Tam w części getta, wydzielonej jako część gospodarcza, w pobliżu ul. Jurowieckiej i Włókienniczej w zakładach pracowali Żydzi z getta i przybywający z miasta chrześcijanie. Ostatni, mimo ścisłej kontroli wnosili w ukryciu żywność. Moja babka – Leokadia Kazańska (zm. 1985), która pracowała przez cały ten czas w getcie, w fabryce włókienniczej opowiadała z jak strasznym lękiem przemyciała w koneweczce z kapuśniakiem jajka. Często niemiecki strażnik ołówkiem „chemicznym” zamieszał w konewce i porozbijał jajka niesione dla oczekujących w fabryce głodnych Żydów. Pod pachami i w rękawach wnoszono gomółki masła itd.

Do fabryki przywożono szmaty do powtórnej przeróbki. Któregoś dnia rozpoznano czapkę jednego z białostockich Żydów, przed kilku dniami wywiezionych rzekomo do pracy. Zrozumiano, że zakończył on życie w krematorium w Treblince, a przywożone szmaty to ubiory innych tam spalonych. Powstał popłoch wśród mieszkańców getta. Jedna Żydówka błagała babkę, by przyniosła jej kurę, by mogła ostatni raz w życiu najeść się do syta. Babka, osoba tęga umieściła pod spódnicą kurę i udała się do getta. Niestety strażnik rewidując natrafił na kontrabandę. Babka uciekła i jeszcze przez parę dni siedziała w getcie, ponieważ bała się, że zostanie rozpoznana.

W latach 30. rodzina moja mieszkała przy nieistniejącej już ulicy Równoległej, tuż obok hotelu Żyda Rybołowicza. Matka moja Waleria (zm. 1974), wówczas przyjaźniła się z córką hotelarza Ritą Rybołowicz. Kontakty nie ustały w czasie istnienia getta,

bo mój ojciec Jan (zm. 1971), mechanik samochodowy pracował na terenie getta, w zakładzie Niemca Wertta. W czasie oporu w tzw. Powstaniu w Getcie Rita Rybołowicz była w grupie walczących żydowskich bojowników. W latach 70. prosiłem pracownika Żydowskiego Instytutu Historycznego, by zanotował relację matki, ale do tego nie doszło.

5 lutego 1943 r. Niemcy rozpoczęli akcję likwidacji białostockiego getta i w ciągu ośmiu dni zamordowali na miejscu 2 000 osób. Wówczas ofiary grzebano na gettowym cmentarzu przy ul. Żabiej. Wpierw, kiedy rozpoczynała się akcja likwidacji była ciepła pogoda, a ulice tonęły w roztopach. Później chwycił ostry mróz i w krwistych kałużach zalegali pomordowani. Mój ojciec został zobowiązany przez polskie podziemie do udania się na ul. Żabią, by naocznie stwierdzić co się tam dzieje. Został olbrzymie stosy wyrąbanych z lodu ciał, które wyglądały jak karczce drzew. Furmanki zwoziły coraz to nowe ofiary mordu. Nad głęboką jamą grobową grupa Niemców



BIAŁYSTOK 1937 R. MOGIŁKI ŻYDOWSKIE ZAŁOŻONE W 1792 R. PRZY UL. SURASKIEJ (DZIŚ PARK)

pilnie pracowała nad obcinaniem obrączek i pierścionków z rąk trupów, inni Niemcy wydierali trupom złote zęby. Ojciec zatrzymany przez Niemców długo tłumaczył im, dlaczego tam zawędrował, z dała od bramy wjazdowej.

Już wiosną 1944 r. w zakładzie Wertta, mieszczącym się nadal przy ul. Jurowieckiej mój ojciec odnalazł za deskami ukrywającego się od sierpnia 1943 r. Żyda. Żywił się tylko marchwią. Teren getta nadal otoczony był ogrodzeniami. Mimo to ciężarówką udającą się na próbną jazdę poza getto ojcu udało się wywieźć Żyda. Przeżył wojnę i znalazł się na Zachodzie, a po wojnie próby nawiązania z ojcem kontaktu kończyły się wizytami na UB.

Gdy nadszedł sowiecki front 1944 r. moi rodzice udali się do wsi Oliszki i tam oczekiwali na „wyzwolenie”. Dlaczego tam? Z tej wsi pochodził Marek Maliszewski



BIAŁYSTOK 1800 R. DZIELNICA ŻYDOWSKA CHANAŁKI ZAŁOŻONA W 1692 R. PRZY RYNKU I UL. SURASKIEJ

(zm. 2017), bliski znajomy i współpracownik mego ojca. Maliszewski wspominał, że Oliszki leżały na trasie przemycania Żydów w czasie ostatniej wojny. Pewien mieszkaniec tej wsi zginął z rąk Niemców, ponieważ przemycany Żyd powiedział, kto mu pomagał. Niestety nie o wszystkim rodzice chcieli mówić...

Białostocka tradycja ustna przekazywała też opowieść o ks. prałacie Adamie Abramowiczu, który udzielał pomocy Żydom. Ta opowieść była wzorem dla białostockich katolików, jak trzeba pomagać bliźnim. Jedną z sióstr misjonarek, piszącą pod moim kierunkiem pracę magisterską *Historia Domu Zakonnego Zgromadzenia Sióstr Misjonarek Świętej Rodziny w Białymstoku przy ul. Dąbrowskiego 1 w latach 1934-1961* utrwaliła wspomnienia zakonnic, które brały udział w niebezpiecznym dziele pomocy żydowskim dzieciom w czasie okupacji niemieckiej. Studentka pisała: „Misjonarki Świętej Rodziny podjęły to ryzyko – współczucie i miłość bliźniego przezwyciężyły strach. Siostra Benigna [Kowalkowska] niemal każdego dnia późnym wieczorem dostarczała Żydom żywność i lekarstwa na umówione miejsce w zaroślach pod kościołem św. Rocha. Ukrywała też niemowlę żydowskie, które niestety ciężko zachorowało i zmarło”.

Rodowita wilnianka, nieżyjąca już znakomita znawczyni gwar, profesor Barbara Bartnicka, która w 1941 r. mieszkała w Białymstoku przy ul. Warszawskiej, wspominała czas, gdy Niemcy zakładali getto białostockie (w lipcu 1941 r.) rozkazali, by Żydzi posiadane książki i modlitewniki zwieźli nad rzekę i potopili w wodzie. Pamiętała dramat wrzucanych do Dolistówki i Białej książek i rękopisów. Jeden z mieszkańców ul. Warszawskiej taki wyłowiony z rzeki rękopis ukrył na poddaszu. Zginął rozstrzelany przez Niemców, gdy ci odnaleźli skarb. Innym dramatycznym miejscem dla mieszkańców getta był plac Wyzwolenia przy ul. Sienkiewicza (przy ruinie nigdy nie ukończonej cerkwi), gdzie Niemcy nakazali białostockim Żydom zmagazynować masyjne lichtarze i inne domowe przedmioty liturgiczne. Piętrzyły się tam ich stosy, oczekując na wywieżenie do huty.

Jeszcze przez rok do zakończenia wojny, mimo że w getcie nie było już mieszkańców, Niemcy utrzymywali niedostępną strefę, nadal pilnowaną przez białoruską policję gettową. ■

BIAŁOSTOCKIE KRZYŻE

Pomniki Niepodległości na Skorupach (1919 r.)

MARTA WRÓBEL

Uroczyste lutowe obchody stulecia odzyskania niepodległości przez Białystok już za nami. W następstwie tzw. umowy białostockiej, 19 lutego 1919 r. białostoczanin zakończyli trwający od listopada 1918 r. okres niepewności i wreszcie powitali w mieście pierwsze oddziały polskich żołnierzy. Również dwa miesiące później, w Wielką Sobotę 1919 r. mieszkańcy Skorup, wsi, która niedługo miała znaleźć się w rozszerzonych granicach Białegostoku, wystawili dwa drewniane krzyże przy obecnej ul. Nowowarszawskiej, jako swego rodzaju pomniki niepodległości.

Stanęły one obok starego krzyża z 1856 r. Wzdłuż belek wyryto treść znanej suplikacji – na pierwszym krzyżu „Od powietrza [!], głodu, ognia i wojny, zachowaj nas Panie”, a na drugim „Od nagłej i niespodziewanej śmierci, zachowaj nas Panie” wraz z datą 19 kwietnia 1919 r.

Wdzięczność Bogu za odzyskanie niepodległości oraz prośba o błogosławieństwo na nowe czasy wydają się być wystarczającymi powodami do wystawienia wymienionych krzyży. Zapisana na

nich data upamiętnia też wkroczenie wojsk polskich do Wilna.

Niestety, nie udało mi się dotychczas odnaleźć żadnej relacji, pisanej lub ustnej, o okolicznościach wystawienia i poświęcenia skorupskich krzyży z 1919 r. Można się domyslać, że ten dzień przebiegał nie mniej podniosło niż opisana w „Dzienniku Białostockim” uroczystość poświęcenia krzyża-pomnika w pobliskim Wasilkowie.

Drugiego dnia Świąt Wielkanocnych (22 kwietnia) „wyruszył po sumie, z proboszczem ks. P[iotrem] Niewiarowskim na czele, liczny tłum ludu procesjonalnie, z chorągiewkami i feretronami, z pieśnią na ustach”. Zatrzymali się przy krzyżu, wznieśli „na pamiątkę Odrodzenia Ojczyzny oraz na intencję odwrócenia moru. Pięknie wykonany symbol cierpień ofiarnych i mocy zwycięskiej stanął przy rynku, na miejscu, gdzie była kaplica katolicka, zburzona przez Moskali po r. 1863”.

Zgromadzeni wysłuchali okolicznościowego przemówienia ks. Niewiarowskiego i kilku zaproszonych gości. „Uroczysty nastrój chwili został spotęgowany zakonnikowaniem wiadomości o zdobyciu przez wojska nasze Wilna, Nowogródka i Baranowicz. Silnie i radośnie brzmiała w drodze powrotnej pieśń tłumowi Wesoły



KRZYŻE PRZY UL. NOWOWARSZAWSKIEJ (FOT. M. WRÓBEL)

nam dziś dzień nastał. Piękna inicjatywa parafii wasilkowskiej godna jest wielkiego uznania i naśladowania”. Krzyż stoi do dzisiaj przy skrzyżowaniu ul. T. Kościuszki i Białostockiej.

Radość z odzyskanej wolności, celebrowana na wiele sposobów, „podnosiła ducha” w niełatwej rzeczywistości odrodzonego państwa. „Skutkiem długoletniej wojny i trzyletniej rabunkowej gospodarki niemieckiej, zakończonej podczas wycofywania się wojsk niemieckich jawnym i powszechnym rabunkiem żywności, w stronach białostockich (w powiatach białostockim, bielskim i sokólskim) panuje głód i zaraza duru, czyli tyfusu plamistego, od którego wymierają całe rodziny. Walka z tą plagą jest bardzo utrudniona, gdyż brak leków i lekarzy, a skutkiem spalania wielu wsi, ludność gnieździ się po kilka rodzin w jednej izbie” – pisano na początku kwietnia 1919 r., prosząc o pomoc rządową dla mieszkańców wymienionych powiatów.

Dramatyczne były doniesienia z Sokólszczyzny w maju 1919 r.: „całe rodziny leżą chore, nikt ich nie dogląda, nie ma komu podać szklanki wody, łyżki mleka, nad umierającym odmówić modlitwy, zamknąć oczy zmarłemu. Nikt obcy do zarażonego domu nie wchodzi, (...) tylko sołtys raz na dzień obchodzi zarażone domy i gdzie znajdzie zmarłego – każe paru mężczyznom ze wsi zawieźć na cmentarz i pochować. Obrazy godne Danteskiego piekła, ale prawdziwe”. Epidemia nie oszczędzała też Białegostoku i okolicznych miejscowości, zmuszając ledwo okrzepłe władze miejskie do organizacji opieki zdrowotnej, urządzania szpitala zakaźnego i wprowadzania zarządzeń sanitarnych.

Wspominam o tyfusie nie bez powodu. Tak jak groźba cholery zaowocowała licznymi w naszym mieście krzyżami epidemicznymi w latach 90. XIX w., także tyfus (i inne zakaźne choroby), nekające Białystok szczególnie w okresie okupacji niemieckiej i po odzyskaniu niepodległości w 1919 r., pozostawiły po sobie ślad. W wystawieniu skorupskich krzyży także mogła kryć się prośba o ratunek od choroby, podobnie zresztą, jak to ujęto na krzyżu z Wasilkowa.

Załączona archiwalna fotografia opisanych w dzisiejszym *Notatniku* krzyży pochodzi z 2007 r. W ciągu ostatnich 12 lat wiele się zmieniło w ich otoczeniu, ale dzięki nieustannej trosce mieszkańców Skorup te szczególne pomniki niepodległości mają szansę doczekać kolejnych jubileuszy. ■

STABAT MATER Dolorosa

ANNA KISIELEWSKA

Stabat Mater jest sekwencją.

Sekwencja to rodzaj bardzo starej pieśni liturgicznej pochodzącej prawdopodobnie z wczesnego średniowiecza. W stosunku do „niebiańskiego”, uduchowionego chorału gregoriańskiego wydaje się być pieśnią bardziej „ziemską”, bliższą ludzi.

Sekwencje w średniowiecznej muzyce kościelnej były bardzo popularne, tworzone spontanicznie, z okazji różnych świąt, lub na cześć lokalnych świętych patronów, dość powiedzieć, że zachowało się około 5 tysięcy średniowiecznych sekwencji! Ale poprzez sekwencje do chorału gregoriańskiego i do liturgii zaczęły przenikać elementy ludowe, świeckie, lokalne, co spowodowało wielki bałagan. W XVI w. Sobór Trydencki liturgię uporządkował, oczyścił z naleciałości i dozwolił na wykonywanie w czasie mszy tylko czterech sekwencji:

- na Wielkanoc – *Victimae Paschali Laudes* (*Niech w święto radosne Paschalnej Ofiary*) z XI w., autorstwa Wipona z Burgundii;
- na Zesłanie Ducha Świętego – *Veni Sancte Spiritus* (*Przybądź Duchu Święty, ześlij z nieba wzięty*) z XII w., papieża Innocentego III lub Wipona z Burgundii;
- na Boże Ciało – *Lauda Sion Salvatorem* (*Zbawiciela chwal, Syjonie*) z XIII w., jej autorem jest św. Tomasz z Akwinu;
- na Msze żałobne – *Dies irae* (*Dzień gniewu*) z przełomu XII i XIII w., przypisywana Tomaszowi z Celano.

W 1727 r. dołączono piątą sekwencję *Stabat Mater* (*Stała Matka bolejąca*), autorstwa prawdopodobnie Jacopone da Todi z przełomu XIII i XIV w.

Historia muzyki pokazuje, że do wyobraźni kompozytorów najbardziej przemawiały dwie sekwencje: *Dies irae* i *Stabat Mater*. Na kanwie tekstów tych sekwencji skomponowano wiele wspaniałych utworów, na głosy solowe, z chórem i orkiestrą.

Przejmujące *Dies irae* rozbrzmiewa w *Requiem* Mozarta, *Requiem* Verdiego,



GIOVANNI BATTISTA PERGOLESI, ANONIM, XVIII W.

w *Symfonii Fantastycznej* Berlioza, czy w *Tańcu śmierci* Liszta.

Jednak *Stabat Mater* jest w dziejach muzyki czymś naprawdę wyjątkowym, zawsze należy do najbardziej natchnionych, osobistych i najgłębszych wypowiedzi artystów. Odpowiednikiem *Stabat Mater* w muzyce – jest *Pieta* w sztukach plastycznych: ukazuje Mękę i Śmierć Chrystusa z perspektywy cierpień jego Matki. Każda epoka miała swoje *Stabat Mater*, przepiękne *Stabat Mater* pozostawili: Palestrina, Vivaldi, Haydn, Schubert; jest i nasze polskie *Stabat Mater* – Karola Szymanowskiego.

Najsłynniejszym *Stabat Mater* trzech ostatnich wieków jest dzieło Pergolesiego z 1736 r. Napisane w pośpiechu, w wyścigu ze śmiercią, „rzutem na taśmę”, bowiem kilka dni po ukończeniu *Stabat Mater* kompozytor zmarł nie usłyszawszy swego dzieła, a miał wówczas 26 lat!

Giovanni Battista Pergolesi od dziecka był bardzo chorowity, na dodatek utykał na lewą nogę. Przyszedł na świat w 1710 r.



KAPLICA BOCZNA BAZYLIKI KATEDRALNEJ W BIAŁYMSTOKU

w rodzinie szewców spod Ankony, dziwili się wszyscy, skąd wziął się u niego taki niezwykły talent muzyczny. Dzięki mecenatowi margrabiego Pianettiego ukończył konserwatorium w Neapolu, w wieku 15 lat został wykładowcą konserwatorium w Loreto, mając lat 22 – kapelmistrzem na dworze księcia Stigliano w Neapolu.

Spieszył się.

W ciągu ostatnich 4 lat, które mu były jeszcze dane, napisał 8 oper i wiele utworów religijnych, mszy, oratoriów. Kiedy był już bardzo słaby, zamieszkał w klasztorze Pozzuoli koło Neapolu kończąc gorączkowo dzieło swego życia – *Stabat Mater*.

Zdażył w ostatniej chwili.

Utwór wydano w Londynie 13 lat po śmierci Pergolesiego (w 1749 r.), a wykonano po raz pierwszy w 1752 w Paryżu. W tym samym roku, również w Paryżu wystawiono jego operę *La serva padrona* (*Służąca panią*). Dzieła oczarowały publiczność, ale wywołały wielką międzynarodową, bo włosko-francuską kłótnię na temat stylów muzycznych. *La serva padrona*, uznana za wzór nowego stylu opery (*opera buffa*) podzieliła świat muzyczny na zwolenników Pergolesiego (buffonistów) i jego przeciwników (antybuffonistów). Z kolei *Stabat Mater* spotkało się również z dwójkami przyjęciem: nowy, uczuciowy styl religijny, bardziej przypominający liryczną operę belcanto ze słodkimi, neapolitańskimi melodiami, nie zadowalał zwolenników poważnej, surowej muzyki kościelnej. Mimo to *Stabat Mater* Pergolesiego stało się jednym z najbardziej popularnych utworów XVIII w., często wystawiane było podczas Wielkiego Postu, gdy nieczynne były teatry operowe.

W czasach romantyzmu utwory Pergolesiego pokrył kurz zapomnienia.

W 1919 r. Sergiusz Diagilew założyciel paryskiego teatru „Baletów Rosyjskich” przekazał Igorowi Strawińskiemu odnalezione przez szperaczy nieznane rękopisy utworów Pergolesiego, by Strawiński zrobił „z tego” balet. Strawiński tak był zafascynowany muzyką Pergolesiego, której wcześniej nie znał, że spowodowało to zupełną zmianę jego stylu komponowania. Balet *Pulcinella* Strawińskiego będący twórczą przeróbką utworów Pergolesiego, zapoczątkował nie tylko odkrycie go dla świata muzycznego, ale i powstanie nowego nurtu w muzyce XX w. – neoklasycyzmu.

Dziś *Stabat Mater* Pergolesiego, pełne współczucia dla stojącej pod krzyżem Matki Bolesnej, wzruszające cierpieniem bliskiego śmierci człowieka, a jednocześnie tak młodzieńcze, zachwycające ślicznymi neapolitańskimi melodiami, wydaje się utworem słodko-gorzkim, tak jak słodko-gorzkie było życie Maryi.

Przedwczesna śmierć Pergolesiego była jedną z największych strat dla muzyki, talent jego mógłby dopiero rozkwitnąć. Stało się inaczej, Pergolesi osobiście zaniósł *Mater Dolorosa* swoją słodko-gorzką muzykę i złożył u Jej stóp. ■

Święty MAKSYMILIAN inspiracją dla współczesnych filmowców

8 stycznia bieżącego roku minęło 125 lat od narodzin Maksymiliana Kolbego. Sądzę, że jest to doskonała okazja, aby przypomnieć sylwetkę tego zwyczajnego, ale niezwykłego człowieka i obrazy filmowe, których stał się inspiracją.

Święty Maksymilian Maria Kolbe urodził się w Zduńskiej Woli 1894 r. Tego samego dnia został ochrzczony w kościele Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny i otrzymał imię Rajmund. Jego rodzice, Juliusz i Marianna, byli tkaczami. Szukając pracy, krótko przebywali w Łodzi, potem zamieszkali w Pabianicach, gdzie Rajmund spędził dzieciństwo. Rodzice rozbudzili w chłopcu szczególną miłość do Najświętszej Maryi Panny i wolę Maryjnej rycerskości, połączonej z miłością do Ojczyzny – Jej królestwa. Kiedy miał 12 lat, ukazała mu się Najświętsza Maryja Panna trzymająca w rękach dwie korony: białą i czerwoną. Pierwsza symbolizowała czystość, druga męczeństwo. Matka Boża zapytała, którą wybiera. Chłopiec odpowiedział, że obie. Działo się to w jego parafialnym kościele w Pabianicach. Rok później młody Kolbe wstąpił do niższego seminarium Braci Mniejszych Konwentualnych we Lwowie i przyjął imię Maksymilian.

Studia kończył w Rzymie, gdzie po raz pierwszy zetknął się z masonskimi demonstracjami, które odbywały się pod sztandarem Lucyfera gromiącego Michała Archaniola. Przekonany, że zaczęła się „Era Niepokalanej”, w której zgodnie z prorokiem zawartym w *Księdze Rodzaju* – to Ona zmiażdży głowę węża – założył Niepokalanów – olbrzymi i nowoczesny kompleks klasztorny w Teresinie pod Warszawą, a także wydawnictwo i rozgłośnię radiową. W planach miał również budowę lotniska oraz wytwórni filmowej, dostrzegał bowiem wagę postępu technicznego. W 1936 r. pojechał do Berlina na pierwszy pokaz telewizji, by w przyszłości również i tę użyć dla chwały Bożej.

Wcześniej jednak, w 1930 r., ojciec Maksymilian Kolbe udał się na Daleki Wschód. Ostatecznie osiadł w Nagasaki i tam zaczął wydawać pismo „Rycerz Niepokalanej” (dzisiaj jest to jedno z najbardziej nakładowych czasopism religijnych w Polsce). Przed wybuchem II wojny światowej krajowy nakład tego periodyku wynosił 750 tysięcy, a z czasem milion egzemplarzy. Podczas pobytu w Japonii ojciec Maksymilian Kolbe zdobył ogromne doświadczenie wydawnicze, edytorskie i duchowe. Tam też udało mu się wybudować klasztor – miasto o nazwie Ogród Niepokalanej (Mugenzai no Sono), gdzie zorganizował nową wspólnotę franciszkańską. Miał też plan założyć inne Miasta Niepokalanej w równie egzotycznych częściach świata,

jednak zmuszony był wrócić do kraju, aby pokierować największym wówczas klasztorem na świecie, zrzeszającym blisko 700 braci i kandydatów do zakonu. Kiedy po wybuchu II wojny światowej większość mieszkańców klasztoru zmuszona została na skutek prześladowań do opuszczenia Niepokalanowa, w jego murach schronili się uciekinierzy, ranni i bezrobotni – także



EDWARD ZENTARA JAKO ŚW. MAKSYMILIAN W FILMIE KRZYSZTOFA ZANUSSIEGO „ŻYCIE Z ŻYCIE” – 1991 R.

pochodzenia żydowskiego. Ta postawa ojca Maksymiliana i franciszkanów mieszkających w Niepokalanowie wywołała konflikt z władzą okupacyjną, nasiliły się niezapowiedziane wizyty gestapowców w klasztorze. Ojciec Maksymilian kilka razy osadzany był w więzieniu. Ostatni raz zabrano go 17 lutego 1941, odchodząc, zdażył powiedzieć tylko: „Idę służyć Niepokalanej w innym obozie pracy”.

14 sierpnia 1941 r. zmarł śmiercią męczeńską w Auschwitz, po podaniu zastrzyku z fenolem. Oddał życie za Franciszka Gajownicza skazanego na śmierć głodową za ucieczkę z obozu jednego z więźniów.

W 1982 r. papież Jan Paweł II ogłosił go świętym.

W 1991 r. Krzysztof Zanussi nakręcił film biograficzny pt. *Życie za życie. Maksymilian Kolbe*, poświęcony postaci tytułowego franciszkanina i oświecimskiego męczennika. Nie jest to jednak ani typowa biografia, ani kłiszowa hagiografia. Dzieło to z jednej strony odnosi się do św. Maksymiliana, z drugiej podejmuje jednak szerszy problem. I nie chodzi tu wcale o zbrodnie nazizmu, choć w filmie nie brakuje przejmujących scen ukazujących upodlenie ludzi przez niemieckich oprawców.

Zanussi nie przedstawia linearnej i uporządkowanej historii o. Kolbego, nie na nim kładzie również ciężar opowieści. Głównym bohaterem jest Jan Tyt,

uciekier z Auschwitz, którego ucieczka staje się początkiem ciągu dramatycznych wydarzeń. To w ramach kary za nią Niemcy skazują na bunkier głodowy wybranych więźniów. W roli Jana wystąpił sławny dziś Christoph Waltz dubbingowany przez Adama Ferencego. Pewną ironią jest to, że rozgłos i liczne nagrody przyniosła aktorowi rola esesmana Landy’ego w *Bękartach wojny* Quentin Tarantino. Można więc powiedzieć, że to Zanussi, a nie Tarantino odkrył Włta.

Wydostawszy się na wolność, Jan korzysta z udzielanego mu schronienia i pomocy, oferowanej także przez franciszkanów. Zanussi tak prowadzi narrację, że Jan, a wraz z nim widz, poznaje okrucy życiorysu ojca Kolbego (w tej roli znakomity, nieżyjący już Edward Zentara, znany m.in. z głównej roli w *Siekierze zadzie*). W jednej z finałowych scen ogląda w telewizji transmisję uroczystości kanonizacyjnych kapłana...

Przesunięcie ciężkości na postać Jana pozwoliło na dotknięcie kwestii heroizmu i ofiary w zderzeniu z postawą „szaraka”. Uciekinier nie wierzy w bohaterstwo, zwłaszcza w obozie. Uważa, że w Auschwitz nie było świętych. Usprawiedliwia swoją ucieczkę, pytając zwolnionego współwięźnia, czy nie skorzystałby w podobnej sytuacji z nadarzającej się okazji. Dopiero z czasem nachodzi go refleksja nad prawem do ucieczki przy świadomości konsekwencji, jakie inni poniosą. Wcześniej dominowało – usprawiedliwiane częściowo – skupienie na sobie. Gdy oglądając transmisję z Rzymu, Jan pada jednak na kolana, może być to zarówno nawrócenie (dotychczas nie wierzył w Opatrzność, a swoje ocalenie przypisywał przypadkowi), jak i uznanie głęboko humanistycznej idei poświęcenia dla innego, przed którą uciekał.

Inny cel niż Krzysztofowi Zanussiemu przyświecał twórca filmu *Dwie korony*, Michałowi Kondratowi. Reżyser stworzył dzieło hagiograficzne, fabularyzowany dokument o życiu i działalności ojca Maksymiliana Kolbego. Pokazał w nim człowieka niezwykłego, wizjonera, który przekraczał granice ludzkich ograniczeń. Obraz składa się ze zdjęć dokumentalnych zrealizowanych w Polsce, Włoszech i Japonii, które opatrzone zostały wypowiedziami znawców historii życia wielkiego zakonika. W warstwie fabularnej występują znakomici polscy aktorzy, m.in. Adam Woronowicz (ojciec Kolbe), Cezary Pazura (brat Zeno), Artur Barciś (ksiądz kanclerz).

Krytycy nie uważają *Dwóch koron* za arcydzieło, ale film spotkał się z bardzo dobrym odbiorem publicznym. Niewątpliwie spełnił też swoje zadanie – przybliżył widzom postać chorowitego zakonika obdarzonego siłą duchową, który kochał ludzi i miał ambicje zmieniać świat.

Sądzę, że przed emisją filmu niewielu z nas znało na wskroś nowoczesny pogląd ojca Maksymiliana na temat mediów: „Możemy wybudować wiele kościołów. Ale jeśli nie będziemy mieli własnych mediów, to te kościoły będą puste”.

ADAM RADZISZEWSKI

Urodzony 1939

WALDEMAR SMASZCZ

Nie pamiętamy dnia urodzin, nie pamiętamy pierwszych lat życia, a przecież nierzadko te najwcześniejsze daty tak bardzo ważą na naszej biografii. Wiesław Kazanecki urodził się – do czego wielokrotnie powracał nie tylko w swojej poezji – na początku 1939 r., u progu wielkiej wojny, która co najmniej na pół wieku określiła losy Polski i Europy, a nawet całego świata. W wydanym w 1964 r. debiutanckim zbiorze *Kamień na kamieniu*, w wierszu *Wstęp do autobiografii* – poprzedzonym mottem: „Urodziłem się dziesiątego stycznia 1939” – napisał:

Kiedy przedmioty służyły do zabijania ludzi,
nie wiedziałem jeszcze jak nazwać pocisk.

Kiedy ptaki zrzucały bomby,
mówiłem: odleć jesienią.

Kiedy ludzie mówili wojna,
uciekałem do schronu ich ramion.

Kiedy ludzie brali mnie na ręce,
nie wiedziałem, że ich zabijają.

Wprawdzie rodzice chronią swoje dzieci przed wszelkim niebezpieczeństwem, jest to jednak możliwe tylko do pewnego czasu. Pierwsze samodzielne kroki nieuchronnie prowadzą za próg domu, ku nieznanemu, a przynajmniej nieoswojonemu. Zwróćmy uwagę na zakończenie wiersza o jakże wymownym tytule *Chyłkiem urodzony*:

nowo narodzeni
chyłkiem wchodzili w pierwszy swój
oddech
wyprzedzając
epokę

Rzeczywistość otwierająca się przed urodzonym jeszcze w wolnej Polsce chłopcem była bowiem oparta najpierw na okrucieństwie i niepojętej nienawiści, a później – po „wyzwoleniu” – na „tyrarii i kłamstwie”, „które zawsze wędrują razem, / a gdziekolwiek by poszły, /.../ na ziemi ślady po nich zostają głębokie, / jak po ospie”. Wyjątkowo trudne były zwłaszcza lata dorastania, gdy kuszone młodych wspaniałymi perspektywami, żądając w zamian pokłonów przed „ottarzem wąsatym”, zaś „zadziornych gładzono heblem”.

Po latach, niemal na progu wolnej Polski, którego już nie dane było pocie przekroczyć, pisał z goryczą:

Nie obchodzi mnie mój los: dobry czy zły.
Przeżyłem swoje lata w pogardzie,

która lękała się własnego cienia
i szła z uśmiechem przez miasto
w masce prześmiewcy albo głupca,
byle przetrwać.
Starczyłoby mi zaufków na długą spokojną starość.
Poznałem chytne sztuczki dyktatorów
mojego życia.
Nauczyłem się chwytac ich błędy jak
prezenty losu.
Żywiła się nimi moja wolność.

Dodajmy, że w swoim słowniku Wiesław Kazanecki „wolność” nazywał „najpiękniejszym słowem świata”. Sam od początku pozostawał wolny, czego wyrazem jeszcze w latach szkolnych była zdecydowana odmowa wstąpienia do komunistycznej przybudówki, Związku Młodzieży Polskiej.

Wolnym pozostawał też autor *Końca epoki barbarzyńców* w słowie poetyckim. Można o nim powtórzyć to, co na emigracji napisał o Kazimierzu Wierzyńskim Tymon Terlecki:

„...nie był, ale był poetą, tylko poetą i niczym innym niż poetą: z wszystkimi konsekwencjami takiego losu i takiego wyboru. Poezja była przywilejem, wyróżnieniem i kładła się ciężarem odpowiedzialności, zamykała w sobie cały sens życia jednostkowego i wyrażała związek ze zbiorowością, stanowiła wyzwanie się biologiczne i doświadczenie religijne”.

On, jak ujął inny poeta, „został wezwany” i miał tego świadomość, stąd – o czym już tu wcześniej pisałem – modlił się: „Spraw, Boże Ojcze, abym [...] nie pragnął ocalić życia / w zamian za słowo kłamliwe”.

Przez niemal całą twórczość był zmuszony prowadzić trudną – chociaż to słowo nie oddaje dramatyzmu sytuacji – „grę” ze wszechwładną cenzurą:

Przy moich zdrowych zmysłach
czuwają smutni panowie
i eksperci od środków nasennych.
Pokazują mi zdrowy rozsądek,
wzór do naśladowania.

Nie pragnę ideału,
nie oskarżam łajdaków,
nie próbuję obalić władzy.
Mimo to smutni panowie nie schodzą
z posterunku.
[...]

Moje zdrowe zmysły są głównym podejrzanym.

Był nie tylko znakomitym obserwatorem, ale i przenikliwym komentatorem czasów, w których przyszło mu żyć. „Stoję na skrzyżowaniu epok / tuż za progiem czwartej ćwierci naszego wieku” – pisał w wierszu zatytułowanym *Punkt obserwacji*.



WIESŁAW KAZANECKI W LATACH MŁODOŚCI

cyjny. W innym, *Urodzony 1939*, z tomu *Cały czas w orszaku* (1978), powrócił do swojego roku urodzenia. Powstał utwór na wskroś rozrachunkowy, jeszcze dziś budzący prawdziwy dreszcz:

nie masz królestwa ani z tego ni z innego świata
nie masz korony z cierni
ni płaszcza z purpury
w twoim porcie z czterech ścian
stoi okręt malowany
w XIX wieku
ręką nieznanego mistrza

nawiedziło cię
kilku bogów
dobrze zamaskowanych tłustym drukiem
tytułów w gazetach
i opłaciłeś
taryfy celne
u bram kilku rajów
[...]

budzisz się
jeszcze daleko do drugiego brzegu
okręt na zwrotnicach wiatru szarpie raz
w prawo
raz w lewo

zza burty
na pokład wdziera się wysoka fala
i znowu mydli ci oczy

To jedno z najbardziej przenikliwych świadectw czasów, w jakich przyszło żyć nie tylko pokoleniu urodzonych w 1939 r., ale i następnym generacjom – jak to u nas powtarzało się od dwu stuleci – „urodzonych w niewoli, okutych w powiciu”. Starano się odebrać wszystko, co od tysiąca lat nas kształtowało, nie dając nic w zamian. Na szczęście nie wszyscy ulegali, a byli też tacy, jak autor omawianych tu wierszy, którzy nie pozwolili zapomnieć, że – powtórzmy – najpiękniejszym słowem świata jest wolność. ■

DOBRE na Dobrej

Przedszkole Sióstr Misjonarek Świętej Rodziny im. bł. Bolesławy Lament w Białymstoku przy ul. Dobrej 1 A jest niepublicznym przedszkolem katolickim. Powstało w 2013 r. w odpowiedzi na stale wzrastające zainteresowanie rodziców prowadzoną przez siostry formą opieki i wychowania maluchów – jako pierwsze działało zaczęło Przedszkole Niepubliczne nr 6 Zgromadzenia Sióstr Misjonarek Świętej Rodziny przy ul. Zielnej 16.

Główne cele wychowawcze Przedszkola Sióstr Misjonarek Świętej Rodziny to: wychowanie i nauczanie dzieci oparte na zasadach wiary chrześcijańskiej, pogłębianie więzi dzieci z Bogiem, Rodziną i Ojczyzną, uwrażliwianie na potrzeby drugiego człowieka, rozwijanie wartości: dobra, prawdy i piękna.

Każdemu dziecku przedszkole stara się zapewnić wszechstronny rozwój, uwzględniając jego możliwości i talenty. Wychowawcy starają się rozbudzić w dzieciach ciekawość świata i ludzi, spostrzegawczość, uważność i wrażliwość, wyobraźnię twórczą, zdolność do wyrażania własnych uczuć i myśli oraz miłość do Boga i ludzi.

Dzieci w przedszkolu bawią się i uczą, poznają najbliższe środowisko zgodnie z podstawą programową wychowania przedszkolnego MEN. Młode, pełne energii, pomysłów, zaangażowane wychowawczynie dbają o właściwy rozwój fizyczny, emocjonalny, społeczny i poznawczy powierzonych im opiece dzieci.

Każde dziecko, nawet najmłodsze, uczęszczając do przedszkola ma zapewnione uczestnictwo w zajęciach języka angielskiego, zajęciach rytmiczno-tanecznych, gimnastyce ogólnorozwojowej i korekcyjnej oraz katechezie. Organizowane są również zajęcia dodatkowe dla chętnych dzieci: język francuski, szachy, gimnastyka sportowa – „FreeStyle Kids”, Klub Małego Programisty, zajęcia taneczno-rozwijające Paaro, umuzykalnianie – Gordonki oraz basen.

Zaletą naszego przedszkola jest własna kuchnia, w której dietetyczka i kucharki

przygotowują wyjątkowo smaczne, pożywne i urozmaicone posiłki, które zjadają ze smakiem nawet największe niejadki. Codziennie wypiekane są ciasta, ciasteczka, czasem również domowy chleb i bułki. Przygotowywane jadłospisy uwzględniają także wymagania dietetyczne niektórych dzieci (np. diety bezmleczne, bezglutenowe, inne). Dzieci codziennie zjadają cztery posiłki: śniadanie, przekąski owocowo – warzywne, obiad (zupa i II danie podane w odstępie czasowym), podwieczorek. Przedszkolaki, które pozostają do 17.30 otrzymują drugi podwieczorek.



WIZYTA ABB. TADEUSZA WOJDY W PRZEDSZKOLU PRZY UL. DOBREJ

Przedszkole posiada dużą salę gimnastyczną, przystosowaną do zajęć sportowych oraz prezentacji teatralnych i występów artystycznych małych aktorów. Przed budynkiem, wśród drzew i zieleni znajduje się kolorowy plac zabaw ze sprzętem sportowo-rekreacyjnym. Dzieci codziennie bawią się na świeżym powietrzu i korzystają ze spacerów.

Każda grupa wiekowa ma własną salę zajęć i zabaw, z nowoczesnym wyposażeniem dostosowanym do wieku dzieci, z dużą ilością zabawek, gier i książek. W salach zorganizowane są kąciaki tema-



tyczne, gdzie dzieci znajdują miejsce do zabaw indywidualnych i w małych grupach koleżeńskich.

Przedszkole Sióstr Misjonarek Świętej Rodziny ma swoje tradycje, co nadaje mu wyjątkowość i własną specyfikę. Ma swój kalendarz imprez i wydarzeń: Dzień Anioła Stróża, spotkanie ze św. Mikołajem, „Spotkanie opłatkowe” z rodzinami, w trakcie którego dzieci przedstawiają „Jasełka”, wspólne kolędowanie z rodzicami, Dzień Babci i Dziadka, bal karnawałowy, Misterium i Wielkanocny podwieczorek. Organizujemy wyjazdowe rodzinne świętowanie – Dzień Mamy i Taty oraz wycieczkowy Dzień Dziecka. Rodzicom zapewniamy możliwość uczestnictwa w Dniach Skupienia oraz udział we Mszach św.

Dyrektor przedszkola – s. Patrycja Ewa Krasowska, dba o możliwość częstych kontaktów rodziców z wychowawczyniami. Regularnie organizowane są wykłady i spotkania ze specjalistami oraz dni kontaktu – kameralne, indywidualne spotkania rodziców z nauczycielkami lub dyrektorem.

Do przedszkola przyjmowane są dzieci od 2,5 do 6 roku życia. Najstarsze dzieci (6-letnie) realizują obowiązek rocznego przygotowania szkolnego. Najczęściej grupy są kilkunastoosobowe. Przedszkole jest czynne od poniedziałku do piątku, od godz. 6.30 i do godz. 17.30.

Absolwenci naszego przedszkola mają pierwszeństwo w przyjęciu do Szkoły Podstawowej przy ul. Mickiewicza prowadzonej także przez Zgromadzenie Sióstr Misjonarek Świętej Rodziny w Białymstoku.

Zapraszamy do naszego „DOBREGO” Przedszkola na Dobrej! Zapisy trwają już od stycznia: www.przedszkole-misionarki.edupage.org, tel. 698-796-656.

s. PATRYCJA EWA KRASOWSKA



ZAJĘCIA KULINARNE – WYPIEKANIE PIERNICZKÓW BOŻONARODZENIOWYCH



SZACHY POD OKIEM INSTRUKTORKI Z „KUŹNI TALENTÓW” – PANI MARZENKI

Rok 2018 w Caritas Archidiecezji Białostockiej

Utrzymanie tytułu Mistrza Świata Dobroci (113 tysięcy złotych na wyposażenie METANOI w ramach akcji Kilometry Dobra), udzielenie wsparcia dwukrotnie większej liczbie osób uzależnionych, pomoc w wejściu z uśmiechem w rok szkolny 200 uczniom na Białorusi, „uskrzydlenie” 47 utalentowanych uczniów. Caritas Archidiecezji Białostockiej podsumowała działalność w 2018 r.

Caritas Archidiecezji Białostockiej działa od 28 lat, prowadzi ponad 30 placówek. Jest organizacją charytatywną Kościoła katolickiego.

– Uczynki miłosierdzia są naszą misją, ale i obowiązkiem, reprezentujemy swoją pracą osoby wierzące – powiedział podczas spotkania z dziennikarzami ks. Adam Kozikowski, dyrektor Caritas Archidiecezji Białostockiej. – Czujemy ciężar odpowiedzialności, więc chcemy jak najlepiej i najskuteczniej, przyglądając się potrzebom, jakie mają ludzie w Archidiecezji, na te potrzeby odpowiadać – dodał.

Caritas pomogła ok. 600 dzieciom i ich rodzinom, pielęgniarki przyjęły w gabinecie rehabilitacyjnym, Stacjach Opieki oraz odwiedziły w ramach usług opiekuńczych w domach blisko 11 000 pacjentów. Ponad 1800 osób ubogich i bezdomnych otrzymało nocleg, żywność, ubrania czy bony na zakupy. Pod skrzydłami Caritas, w Warsz-

tatach Terapii Zajęciowej i Środowiskowym Domu Samopomocy rozwijało się 117 osób niepełnosprawnych intelektualnie, z oferty Caritas Archidiecezji Białostockiej skorzystało także 350 uzależnionych – w tym, dwa razy więcej osób (323 w roku 2018 i 169 rok wcześniej) zgłosiło się do Punktu Konsultacyjno-Informacyjnego o Problemach Alkoholowych.

Ksiądz Adam Kozikowski podkreślił, że sukcesy Caritas to przede wszystkim historie podopiecznych, szczególnie tych, którzy odmiennili swoje życie. W ubiegłym roku dzięki pomocy specjalistów zatrudnianych w Caritas Archidiecezji Białostockiej, 16 osób wyszło z bezdomności, 5 dorosłych, niepełnosprawnych intelektualnie podopiecznych Warsztatów Terapii Zajęciowej w Białymstoku podjęło stałą pracę, 5 nastoletnich pacjentów Katolickiego Ośrodka Wychowania i Terapii Uzależnień META-NOIA ukończyło pełną, roczną terapię.

Jedną z głównych zmian wprowadzonych w Caritas Archidiecezji Białostockiej w 2018 r. było zamknięcie trzech Stacji Opieki: w Gródku, Szudziałowie i Choroszczy. Pielęgniarki zatrudnione do tej pory przez Caritas, rozpoczęły pracę w nowo powstałych punktach Podstawowej Opieki Zdrowotnej. – Nie zostawiamy pacjentów bez opieki, chociaż teraz pielęgniarki nie będą miały możliwości odwiedzania ich w domach. Nie chcemy jednak z nikim wchodzić w jakąkolwiek formę konkurencji, a tak to wyglądało – wyjaśniał ks. Adam

Kozikowski. – Chodzi o zabieganie o środki z Narodowego Funduszu Zdrowia, które idą za pacjentem. Chcemy skupić się na działaniach strictly pomocowych, a nie walczymy o środki, które pozwolą nam się utrzymać – dodał.

Wpłaty z 1% podatku w 2018 r. wyniosły 141 630,88 zł. Znaczna część tej kwoty zasilili remont Katolickiego Ośrodka Wychowania i Terapii Uzależnień META-NOIA w Czarnej Białostockiej, w której wnętrzach trwają prace wykończeniowe. – Przed nami kolejne wyzwania: dokończenie projektu termomodernizacji, z którym mamy trudności, następnie wyposażenie budynku i prace porządkowo-remontowe wokół placówki – mówił podczas spotkania z dziennikarzami ks. Piotr Kobieszko, dyrektor Centrum Pomocy Caritas w Czarnej Białostockiej. – Niezależnie od remontu i jego postępów, w METANOI jest realizowany program terapeutyczny, cały czas trwa walka z uzależnieniem młodego człowieka – dodał.

Pieniądze zebrane w tym roku w ramach 1% podatku wspomogą codzienne działania Caritas Archidiecezji Białostockiej, takie jak dofinansowywanie leków, wyjazdy wakacyjne dla dzieci czy opłacenie rachunków niewydolnym finansowo podopiecznym Caritas. – Im większa kwota zostanie zebrana na nasze konto w 2019 r., tym większej liczbie osób uda się pomóc. Jeden procent składa się na tworzenie kolejnych historii, które dobrze się skończą, historii osób, którym pomagamy – podkreślił ks. Adam Kozikowski, dyrektor Caritas Archidiecezji Białostockiej.

Aby przekazać 1% podatku Caritas Potrzebującym korzystając z rozliczenia przygotowanego przez Urząd Skarbowy, wystarczy w odpowiedniej rubryce podać KRS 0000 269 579, a w przypadku emerytów i rencistów wypełnić krótki PIT-OP i dostarczyć go do właściwego Urzędu Skarbowego. Termin rozliczeń mija 30 kwietnia.

Każda osoba, która zgłosi się do siedziby Caritas Archidiecezji Białostockiej (ul. Warszawska 32 w Białymstoku) i zadeklaruje przekazanie 1% podatku na rzecz Caritas Potrzebującym, może liczyć na bezpłatne wypełnienie PIT-u.

ALEKSANDRA TOCZYDŁOWSKA

Wspieraj podopiecznych Caritas

Przekaz 1% podatku Caritas Potrzebującym lub wpłać darowiznę na konto: 66 1240 5211 1111 0000 4931 3527

Bo miłość jest dla każdego.

KRS 0000269579

www.caritas.bialystok.pl

AKADEMICKIE REKOLEKCJE WIELKOPOSTNE

I termin: **31 marca – 2 kwietnia** (niedziela – poniedziałek – wtorek), codziennie o godz. 19.30 w kościele św. Rocha w Białymstoku. Poprowadzi je o. Michał Ferenc, kapucyn pracujący w Kownie (Litwa).

II termin: **7-9 kwietnia** (niedziela – poniedziałek – wtorek), codziennie o godz. 19.30 w Archikatedrze białostockiej. Poprowadzi je o. Marek Rojszyk, pracujący w Łodzi.

Zapraszamy także na **Mszę św. w Środę Popielcową** 6 marca o godz. 19.30 oraz na **Akademicką Droge Krzyżową**, z możliwością przystąpienia do Komunii św., która będzie celebrowana w każdy piątek Wielkiego Postu o godz. 19.30 w archikatedrze białostockiej.



rozmowy małżeńskie

WIELKOPOSTNE REKOLEKCJE DLA MAŁŻENSTW
16-17 marca 2019, katedra białostocka o. Mieczysław Sagan SVD

16.03.2019 sobota
 18.00 – Eucharystia z nauką
 19.00 – „Dlaczego mąż nie słucha?” – konferencja dla żon.

17.03.2019 niedziela
 18.00 – Eucharystia z nauką
 19.00 – „Dlaczego żona tyle mówi?” – konferencja dla mężów.

Niepodległy Białystok

„Witajcie! Czekaliśmy na was tak długo, tak długo boleśnie sto lat! Marzyliśmy o was, tęskniliśmy do was. I oto jesteście. Zapłonie niech świat. I zagrmi wiwatem, świetlistą niech smugą wystrzeli ku niebu ten krzyk my już sami. Bez kajdan, bez pęt i bez czulej opieki Swobodni, szczęśliwi – i z wami!”

Wiersz ten (autorstwa Renki Ruszczyńskiej) wyrecytowano 22 lutego 1919 r. podczas uroczystości na białostockim rynku. Kilka dni wcześniej na ulicach Grodu nad Białą pojawili się polscy żołnierze. Po 124 latach! Nie było ich tu w czasach pruskich, nie dotarli w 1807 i 1812 r., nie pojawili się jako powstańcy w latach 1831 i 1863, nie zagościli choćby na krótko w latach wojny światowej. 19 lutego 1919 r. ci pierwsi wjechali na koniach bez fanfar i werbli, cicho, w deszczu.

Jak zapisano w „Dzienniku Białostockim”: „Tłumy wyległy na ulice miasta. Radosne oczekiwanie rozpierają piersi... Na skrócie ulicy ukazują się dwaj konni żołnierze polscy. Jakiś prąd elektryczny przeleciał przez tłum, który drgnął, zakolysał się, czapki i kapelusze poleciały w powietrze a z piersi wyrwały się okrzyki: Niech żyje Polska! Wiwat armja! Nasi przyszli!”. O terminie pojawienia się wojsk białostockanie



dowiedzieli się zapewne od płk. Stanisława Dziewulskiego, który już 17 lutego przybył do miasta powitany przez komisarza rządu J. Mrozowskiego. Ułani wjechali ok. godz. 20.30 obecną ul. Legionową. Białostockanie czując majestat Rzeczypospolitej dodał, że żołnierze przyszli „...ku chwale i szczęściu wszystkich mieszkańców bez różnicy wiary i narodowości”.

Należy pamiętać, że gros sił polskich wkroczyło do Białegostoku 20 lutego o godz. 5 nad ranem. Dowodził nimi płk Stefan Pasławski. Byli to: ułani 3. i 4. szwadronu 4 pułku, Wojewódzki Szwadron Ziemi Mazowieckiej, III batalion 28 pułku piechoty, 2. kompania 1. pułku piechoty, jedna bateria artylerii konnej. Dotarł też Pułk Strzelców Białostockich.

SZUKAM ODPOWIEDZI

Poszukujący czy niewierzący?

Uczniowie to jedni z najlepszych i najbardziej dociekliwych rozmówców. Szybko zauważają trudno dostrzegalne zawiłości, niekonsekwencje w myśleniu, czy działaniu. Zanim wielu z nich stępi w sobie dociekliwość, otwarcie podążają za każdą myślą, odczuciem, dążąc do jasnej odpowiedzi i najlepiej już.

Ostatnio usłyszałem w szkole takie oto pytanie: czy ateści to dobrzy ludzie? Po krótkiej „obróbce” zapytania, postawiliśmy je nieco inaczej: czy można być dobrym człowiekiem nie wierząc zarazem w Boga? Jak to bywa we współczesnym, znanym nam modelu ciągle „infantylnej demokracji”, postanowiliśmy poddać kwestię odpowiedzi w sprawie zapytania o ateistów pod głosowanie – oczywiście tajnego. Wynik był jednoznaczny, choć wielu zaskoczył. Uczniowie wyrazili zdanie, że jest możliwe bycie dobrym człowiekiem i niekoniecznie chrześcijaninem. Potwierdziliśmy to kilkoma przykładami ze szkoły, z bliskiego otoczenia, ze świata znanych i lubianych ludzi.

Spodziewałem się, że za chwilę ktoś stwierdzi: w takim razie po co mamy wierzyć? Po co poświęcać czas na praktyki religijne, modlitwę, i w ogóle na „niedzielne

wycieczki” do Kościoła? Dyskusja trwa do dzisiaj.

Czy zatem paradoks dobrych ateistów jest tylko pozorny? Tak jak nie ma dwóch takich samych wierzących, tak też dwóch jednakowych niewierzących. Podobnie jest z tymi, których ogólnie zaliczamy do ateistów. Wiele z nich to tylko zagubieni i lękliwi ludzie; zatrzaśnięte od środka dusze, do których głęboki dostęp ma już tylko Bóg Ojciec, Chrystus, Duch Święty. Inni przypominają Adama i Ewę, którzy uświadomiwszy sobie błąd, skryli się we własne „krzaki praateizmu”. Z lęku, z obawy, z bezradności. Jeszcze inni obnoszą się z ateizmem jak z dyplomem ukończenia jakiejś wytrawnej uczelni, wymazującej wszelkie oznaki religijności. „Z ludźmi Pana B nie chcą mieć nic wspólnego” – jak mawiała swego czasu Olga Lipińska.

Niestety, mało jest publicznej dyskusji o zagubieniu wielu osób dotąd wierzących, praktykujących, zdawałoby się silnie utwierdzonych w wierze. Pojawienie się takich pytań na forum nawet małej grupy, jaką jest klasa w szkole, wzbudza najczęściej ogromne zainteresowanie, ale również lęk i obawę przed możliwymi odpowiedziami. Zmusza do spojrzenia na własną duszę

Uroczystość powitania wojsk polskich wyznaczono na niedzielę 22 lutego. Akt ten rozpoczął się o godz. 11.00 Mszą polową przed farą, którą celebrował i homilię wygłosił ks. dziekan Lucjan Chalecki. Odszpiewano *Z dymem pożarów*, następnie prezydent J. Puchalski po staropolsku powitał Wojsko Polskie, podając na tacy chleb i sól. Przemówienie zakończył słowami: „Stojąc pod sztandarami Orła Białego, ośmielamy się prosić Was o wzięcie nas wszystkich pod swoją opiekę, abyśmy przez długie lata żyli w spokoju. Niech żyje Polskie Wojsko! Czołem Wam!”. Odpowiedź była serdeczna, przy czym Pan Pułkownik czując majestat Rzeczypospolitej dodał, że żołnierze przyszli „...ku chwale i szczęściu wszystkich mieszkańców bez różnicy wiary i narodowości”.

Relacjonujący po latach to zdarzenia wybitny białostoczanie Michał Goławski napisał: „Nad miastem powiewał sztandar Białego Orła, Białystok powrócił do granic Odrodzonej Polski”.

opr. ks. ALEKSANDER DOBRONSKI

P.S. Uczestniczyłem w tegorocznych obchodach wraz z harcerzami z parafii. Też było podniosłe, frekwencja i pogoda dopisały. Była parada wojskowa i Kapsuła Czasu złożona na następne 100 lat. Uroczystości trochę zmąciły akcenty polityczne i walka emerytów o jubileuszowy tort. Ale nie przesadzajmy, ogólnie było bardzo uroczyste. I tylko od nas zależy jak potoczą się dalsze losy stolicy Archidiecezji...

i własną relację z Bogiem. Dyskusja wśród moich uczniów o ateizmie, jego przyczynach i możliwych konsekwencjach wciąż się toczy. Nie sposób jej zakończyć jedną, okrągłą odpowiedzią. Równolegle, w blasku wyzwalającej siły *Evangelii*, toczy się wyrwanie wielu młodych, zapatrzonych w siebie „pseudoateistów” z sieci, jaką zarzuca na nas wszystkich świat, w którym jest coraz mniej przestrzeni dla siebie, drugiego człowieka, dla Boga. Czujemy, jak wokół nas wyrasta coraz więcej „krzaków” ateizmu i coraz trudniej nam je omijać.

Paradoksalny dylemat bycia „dobrym ateistą” skrywał w swoim poszukiwaniu sercu Luis Bunuel. Pytany o sprawę Boga, miał zwyczaj odpowiadać: „Dzięki Bogu jestem ateistą”. My jednak, dzięki Bogu i niezaskuszeniu, jesteśmy zanurzeni w Bogu, nawet, gdy dosięga wielu z nas pokusa łatwej ucieczki. Mamy jednak wolną wolę, by pozostać na drodze, która jest sprawdzona, uświęcona, pewna i prowadząca do celu. Jeśli podążamy nią za Chrystusem i Kościołem, radośnie i konsekwentnie, zawsze podążamy we właściwym kierunku. Dajemy także przykład ateistom, i tym twardym, i tym słabym, że „krzaczory” są nieciekawe. A co z dobrymi niewierzącymi? Niech będą konsekwentni, a Bóg ich odnajdzie – jak Adama i Ewę.

RAFAŁ ŁABANOWSKI

Odkurzyć zapomniane słowa...

Coraz rzadziej słysząc słowo „wielkodusznosc”. Zrobiło się jakieś niemodne. W potoku zapożyczeń z języka angielskiego to stare słowo, będące kalką z greckiego *megalos psychos*, wstydliwie ukryło się w bibliotekach, zapożyczonych lekturach, w mowie starszego pokolenia.

O cnocie wielkodusznosci pisał Arystoteles. Łączył ją z doskonałością etyczną i pojęciem męstwa. W jego opisie bohater, który się nią odznaczał był zapatrzony w wielkie sprawy i dążył w szlachetnej dumie do osiągnięcia szczytów niedostępnych pospółstwu. Święty Tomasz z Akwinu przyswoił pojęcie chrześcijaństwu. Pisał, że wielkodusznosc jest córką męstwa, pokory i ufności. Polega na umiłowaniu spraw dobrych i pięknych, na swego rodzaju rozszerzaniu „pojemności swego serca”. Akwinata wiązał ją z dystansem do własnej osoby i dążeniem do spełniania czynów godnych i szlachetnych.

Co ciekawe w jego opisie nie ma Arystotelesowskiej elitarności w rozumieniu tego pojęcia. Wielkodusznosc jest niez-

ależna od urodzenia, poziomu wykształcenia, majątku. Każdy może ją pielęgnować w sobie, jeśli tylko zrezygnuje ze stawiania siebie na pierwszym miejscu, a zechce podążać za dobrem innych, za dobrem wspólnym. Wielkodusznosc wyklucza egoizm, partykularyzm. Sprowadza własną osobę do rangi jednego z wielu. Nie ma ona jednak według św. Tomasza nic z fałszywej skromności, udawanego faryzeizmu. Jest postawą stawiania w prawdzie, świadomości własnych wad oraz ograniczeń i jednocześnie wiedzą o własnych atutach oraz możliwościach.

O, jakie to trudne! Wszak w naszym zwariowanym stuleciu obowiązuje raczej sytuacja opisana przez Tadeusza Różewicza w wierszu *List do ludożerców*:

ja mnie mój moje
mój żołądek mój włos
mój odcisk moje spodnie
moja żona moje dzieci
moje zdanie

Zapomnieliśmy o wielkodusznosci... Nazywamy ją naiwnością, frajerstwem, głupotą. Z programów wychowawczych wyrzuciliśmy naukę przekraczania siebie na rzecz treningów asertywności. Dlatego pewnie będziemy budować coraz więcej domów opieki.

Mieć wielką duszę to znaczy bardziej podążać w kierunku wartości niż materialności. Mój dziadek mawiał, że kiedy planuje coś ważnego to przed działaniem w intencji powodzenia sprawy czyni dar, o którym nikt nie wie – to jałmużna, modlitwa, post. Kochany Dziadku! Ja też zapomniłam o Twojej metodzie, pukania do nieba... Zwiódł mnie, tak jak i innych medialny szum, hedonistyczne gadki o samorealizacji, sukcesie etc.

Przed nami dobry czas. Czas Wielkiego Postu. Antonimem do słowa wielkodusznosc jest małodusznosc. Obyśmy spotykali jej jak najmniej, obyśmy jej nie rozsiewali sami.

URSZULA JURKOWSKA

Przepisy Siostry Rajmundy

Babka orzechowa

Składniki: 25 dkg margaryny, 25 dkg mąki pszennej – 2 niepełne szklanki, 20 dkg cukru – 1 szklanka, 4 jajka, 25 dkg zmielonych orzechów włoskich, 3 łyżeczki proszku do pieczenia, 1 łyżeczka cukru waniliowego, 40 ml likieru Amaretto.

Wykonanie: margarynę ucieramy na puszystą masę, dodajemy cukier i miksujemy. Następnie dodajemy po 1 jajku, cały czas ucierając. Wkładamy zmielone orzechy i mikserem dobrze mieszamy; dodajemy mąkę pszenną i proszek do pieczenia. Miksujemy, aż masa zrobi się jednolita. Na koniec wlewamy likier i jeszcze chwilę miksujemy. Masę przekładamy do foremki keksowej o wymiarach 12 x 36 cm. Pieczemy w temperaturze 180°C ok. 60 min., do „suchego patyczka”. Po upieczeniu lukrujemy polewą czekoladową lub lukrem z Amaretto.



Szybkie ciasto

Składniki: 3 całe jajka, 1/3 szklanki oleju, 1 łyżeczka proszku do pieczenia, 1 szklanka mąki pszennej, 1/2 szklanki cukru, szczypta soli.

Wykonanie: jajka z cukrem ubić na puszystą masę. Dodać olej, proszek do pieczenia oraz mąkę. Wszystko dokładnie wymieszać mikserem. Przełożyć do formy o wymiarach 20 x 20 cm. Piec w temp. 180°C około 30 minut – do „suchego patyczka”. Po upieczeniu ciasto posypać cukrem pudrem lub położyć owoce i zalać galaretką.



Uśmiechnij się

Zima. Dwa jelenie stoją na pańniku i żują ospale siano nałożone tu przez gajowego. W pewnej chwili jeden z jeleni mówi:
– Chciałbym, żeby już była wiosna.
– Tak ci mróz doskwiera?
– Nie, tylko już mi obrzydło to stołótkowe jedzenie!

Pracodawca zatrudnia blondynkę:
– Proszę pani, potrzebujemy przede wszystkim ludzi odpowiedzialnych...
– To się doskonale składa – odpowiada blondynka. – W poprzednim zakładzie pracy ilekroć coś się stało zawsze mówili, że to ja jestem odpowiedzialna.

Pewien człowiek co niedzielę, chodząc do kościoła, rzucił 10 zł żebrakowi. Pewnego razu rzucił tylko 5 zł. Żebrak na to:
– Co się stało? Dlaczego tylko piątka? Stracił pan pracę?
– Nie, wysłałem syna na studia.
– No, wszystko fanie, ale dlaczego moim kosztem?

Mała krzyżówka

Wpisz do diagramu krzyżówki słowa odgadnięte na podstawie określeń. Hasło końcowe odczytaj z liter umieszczonych w polach oznaczonych cyframi od 1 do 6.



Rymowanka

Ta maszyna to siłacz, co ciężary podnosi
Sam sobie radzi i o pomoc nie prosi.
Bez trudu przesuwca cegły, beton oraz stal
Pomaga przy budowie mostów, bloków i hal.



Krzyżówka

W kolorowe pola należy wpisać osoby i przedmioty, które znajdują się na obrazie.

POZIOMO:

- można go postawić sobie z kart,
- tak też nazywana główna postać z obrazu,
- przykrycie skrzyni,
- ... Kurkowe – stowarzyszenie strzeleckie,
- Rada Starców w st. Sparcie,
- bogaty chłop niemiecki,
- gruska smaczliwka,
- biała kwitnąca roślina; anemon,
- imię Keaton, aktorki,
- ... Zimmerman pianista,
- ... pola, czeka rolnika po orce,
- pierwsze słowo tytułu obrazu,
- uroczystość związana z obrazem (2 wyrazy),
- stolica Kanady,
- zakład do cięcia drzewa,
- drugi wyraz tytułu obrazu,
- amerykański myśliwy,
- powstanie ludowe w Konstancji w 532 r. (anagram słowa Inka),
- prawy dopływ Prypeci,
- widoczne w tle na obrazie (2 wyrazy).

PIONOWO:

- bije od głównej postaci na obrazie,
- offside w piłce nożnej,
- przerwa w sztuce teatralnej,
- luz w postępowaniu,
- trzeci wyraz z tytułu obrazu,

- odbył się wcześniej, osoby z obrazu,
- ścinki z papieru,
- pociąg z wojskiem,
- po nim, nie ma prądu w gniazdku,
- kupowane na Święto Dziękczynienia w USA,
- nos w dużych rozmiarach,
- pełnia rozwoju,
- Maciej ..., polski biegacz narciarski,
- daw. zysk, dochód,
- zimowa lub letnia u studentów,
- Salvatore ..., piosenkarz belgijski,
- Troja w nazewnictwie Homera,
- 4 księgi opisujące uroczystość z obrazu,
- zapalenie tkanki kostnej,
- auta jak dzikie koniki,
- z kwiatów na głowie dziewczyny,
- afrykański ssak z niewielką trąbą,
- nazywany złota rybka.

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 30 utworzą rozwiązanie. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązanie do 20 marca na adres pocztowy naszej Redakcji lub e-mail dm@archibial.pl, rozlosujemy nagrody książkowe.

ANDRZEJ MARIUSZ PERESZCZAKO

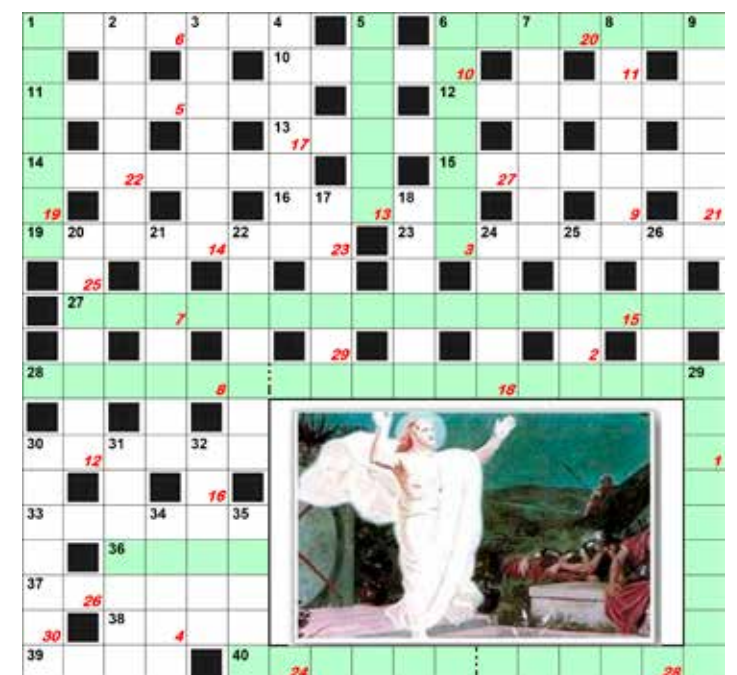
Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki lutowej, której hasło brzmiało „Święto Matki Gromnicznej” nagrody wylosowały: **Katarzyna Nowak, Helena Puciłowska i Małgorzata Jakubiak**. Gratulujemy!

Połącz w pary

Niektóre słowa mogą mieć więcej niż jedno znaczenie np. „rakietą”. Jedno znaczenie tego wyrazu to przedmiot służący do gry w tenisa, drugie zaś to latający pojazd kosmiczny. Poniżej znajdziesz zadanie opierające się na tej samej zasadzie czyli słów mających co najmniej dwa znaczenia. Po lewej stronie, znajdują się obrazki zwierząt ponumerowane od 1 do 5 natomiast po prawej, przedstawione są przedmioty oznaczone literami od A do E. Twoim zadaniem jest połączyć je w pary.



Rozwiązania zadań znajdują się u dołu tej strony.
KINGA ZELENT



**NAGRODY
ufundowała
Księgarnia
św. Jerzego
w Białymstoku
ul. Kościelna 1**

Rymowanka: dzwiga.
zamała.
+ elegancja męska ozdoba do koszuli
dowy, szlafroch), 5 – C (muchy lub muszka
z włosów, fryzura), 4 – B (wąż + wąż ogro-
wania naniotnu), 3 – A (kucyk + kucyk
krówka), 2 – D (śledź + śledź do moco-
włosna.
rola, basen, woda, oko, kimono. Hasło:
Radom, kosa, ule, rancho: pionowo – kur,
Mała krzyżówka: poziomo – wok, boki,



Marcowe spotkania „Civitas Christiana”

4.03 poniedziałek godz. 9.00 – siedziba Stowarzyszenia, ul. Fabryczna 4 lok. OE (z tyłu kościoła pw. Świętej Rodziny) – warsztaty biblijne dla uczestników Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej prowadzone przez ks. Artura Sulika SDB.

7.03 czwartek godz. 18.00 – kościół pw. Świętej Rodziny, ul. Ogrodowa 2a – Msza św. w intencji beatyfikacji kard. Stefana Wyszyńskiego, po Mszy św. w siedzibie Stowarzyszenia spotkanie formacyjne prowadzone przez ks. dr. Dariusza Wojcieckiego nt. „Biblijna formacja katolików świeckich”.

13.03 środa – siedziba Stowarzyszenia – warsztaty dla rodziców i wychowawców w ramach cyklu „Rodzina 2.0 – ku lepszemu byciu RAZEM” prowadzone przez Ewę i Andrzeja Sadowskich z Fundacji „Cud Miód Rodzina”.

14.03 czwartek godz. 17.00 – siedziba Stowarzyszenia – spotkanie Kręgu Biblijnego – cykl „ABC Nowego Testamentu” – nt. Ewangelii Św. Jana prowadzone przez ks. dr. Wojciecha Michniewicza.

20.03 środa godz. 17.00 – siedziba Stowarzyszenia – ośrodek Katolickiej Nauki Społecznej poświęcony mediom oraz obecności Kościoła i katolików w przekazie medialnym
27.03 środa godz. 17.00 – spotkanie filmowe z dobrą kinematografią poruszającą problematykę wartości chrześcijańskich.

Program Klubu Inteligencji Katolickiej na marzec 2019

3.03 niedziela godz. 19.15 – Kościół pw. św. Wojciecha – Msza św. z modlitwą w intencjach członków KIK.

13.03 środa godz. 19.00 – Oratorium św. Jerzego przy kościele pw. św. Wojciecha – „Henryk Sienkiewicz – mity życia i twórczości” – prof. Jolanta Sztachelska.

21.03 czwartek godz. 19.00 – salka siedziby KIK ul. Warszawska 46 – Z cyklu Spotkanie z Biblią: „Wprowadzenie do lektury Apokalipsy” – ks. dr Marek Kowalczyk (AWSD w Białymstoku).

27.03 środa godz. 19.00 – Oratorium św. Jerzego przy kościele pw. św. Wojciecha – wykład dotyczący stulecia niepodległości Białegostoku – Łukasz Lubicz-Łapiński Biuro Edukacji Narodowej Instytutu Pamięci Narodowej w Białymstoku.

KRS 0000124134
cel szczegółowy
FAUSTYNA
1% DLA DZIECI I MŁODZIEŻY
PARAFIADA, OBOZY, SŁUŻBA BOGU...
...aby wychować na miare marzeń
Ojca Świętego Jana Pawła II...

Kalendarium Archidiecezji

4 marca

UROCZYSTA MSZA ŚW. KU CZCI ŚW. KAZIMIERZA KRÓLEWICZA, Głównego Patrona Metropolii Białostockiej, zostanie odprawiona w poniedziałek 4 marca o godz. 18.00, w kościele pw. św. Kazimierza. W uroczystościach wezmą udział Księża Biskupi z Metropolii Białostockiej, a także przedstawiciele władz i związków zawodowych „Solidarność”.

6 marca

Msza św. w ŚRODĘ POPIELCOWĄ zostanie odprawiona w białostockiej katedrze 6 marca o godz. 18.00 przez abp. Tadeusza Wojdę, Metropolitę Białostockiego.

9 marca

UROCZYSTOŚCI DZIĘKCZYNNE ZA OCALENIE BIAŁEGOSTOKU (w 30. rocznicę katastrofy pociągu przewożącego chlor), odbędą się w sobotę 9 marca i przebiegać będą według następującego porządku: godz. 16.30 – rozpoczęcie przy Krzyżu w miejscu katastrofy (przy ul. Poleskiej), procesja od Krzyża do Sanktuarium Miłosierdzia Bożego; godz. 18.00 – Msza św. w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego. Drogi Krzyżową w czasie procesji poprowadzą duszpasterze parafii pw. Wszystkich Świętych, a *Koronkę do Miłosierdzia Bożego* Siostry Jezusa Miłosiernego.

13 marca

We środę 13 marca przypada szósta ROCZNICA WYBORU PAPIEŻA FRANCISZKA. Zachęcamy do modlitwy za Ojca Świętego.

18 marca

W poniedziałek 18 marca przypada dzień IMIENIN ARCYBISKUPA SENIORA EDWARDA OZOROWSKIEGO. Msza św. w Jego intencji zostanie odprawiona o godz. 18.00 w archikatedrze. Dostojnego Solenizanta polecamy Bogu w modlitwach.

25 marca

W poniedziałek 25 marca w UROCZYSTOŚĆ ZWIASTOWANIA PAŃSKIEGO w archikatedrze białostockiej będą miały miejsce obchody DNIA ŚWIĘTOŚCI ŻYCIA. Podczas Mszy św. o godz. 18.00 można będzie podjąć dzieło Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego.

POMÓŻ NAM WESPRZEĆ NAJBIEDNIEJSZYCH

PRZEKAŻ 1% PODATKU NA RZECZ FUNDACJI SPE SALVI

KRS: 0000305214

ul. Warszawska 50
15-077 Białystok

Podaruj Im trochę słońca

Przeznacz 1% podatku na jedyne w Polsce wiejskie hospicjum domowe.

KRS 0000328837 **1%**

www.eliasz1procent.pl
www.facebook.com/hospicjumprorokaeliasza

Fundacja Hospicjum Proroka Eliasza z szacunku dla życia

KONCERT I MARSZ PAMIĘCI ŚW. JANA PAWŁA II

W niedzielę 31 marca 2019 r. w Białymstoku odbędzie się **KONCERT ZESPOŁU „NIEMAGOTU”**. Koncert organizowany jest w ramach cyklu koncertów „Z Życia do Życia”, których celem jest upamiętnianie rocznicy śmierci św. Jana Pawła II. W Białymstoku zespół zagra dwa koncerty o godzinie 15.30 i 18.00 w sali koncertowej OIFP przy ul. Podleśnej 2. Organizatorem koncertu jest Fundacja Fundusz Białystok Ojcu Świętemu. Bilety dostępne są u organizatora tel. 698 658 075, 662 089 788 i na bilety24.pl.

We wtorek 2 kwietnia 2019 r. odbędzie się kolejny **MARSZ MODLITWY NA BIAŁOSTOCKIE KRYWLANY**. W ten sposób mieszkańcy Białegostoku upamiętniają odejście do Domu Ojca św. Jana Pawła II. Marsz rozpocznie się Eucharystią o godzinie 18.00 w kościele pw. św. Ojca Pio. Następnie jej uczestnicy przejdą pod kopiec papieski na białostockich Krywlanach.



REKOLEKCJE W ŻYCIU CODZIENNYM METODĄ IGNACJANSKĄ

„Trwaj we Mnie”
czyli Ćwiczenia
Duchowe dla
wierzących
i niewierzących.
Dla każdego kto
szuka Boga z
nieuprzedzonym
sercem.



BIAŁYSTOK, 10.03 – 6.04.2019

Szczegółowe informacje i zapisy na stronie internetowej www.wzchbialystok.pl. Kontakt: mail: wzchbialystok@gmail.com, tel. 600 155 788 (w godz. 16.00-21.00).

OBIEKTY SAKRALNE .pl

KONFERENCJA „REALIZACJA INWESTYCJI BUDOWLANYCH W OBIEKTACH SAKRALNYCH – BUDOWA, RENOWACJA, WYPOSAŻENIE I ZABEZPIECZENIE”

14 marca 2019 r. (czwartek), w godz. 9.30-13.00, Centrum Wystawienniczo-Konferencyjne, ul. Kościelna 1A

Konferencja poświęcona jest budowie, renowacji, wyposażeniu i zabezpieczeniu obiektów sakralnych i przeznaczona jest dla księży. Udział w Konferencji jest bezpłatny. Wymagane jest potwierdzenie obecności pod nr tel. 33 307 01 64, 531 633 373 lub mailem: biuro@obiektysakralne.pl

KONCERT Z CYKLU "Z ŻYCIA DO ŻYCIA"

31.03.2019
godz. 15.30

W WYKONANIU ZESPOŁU



NIEMAGOTU

Sala koncertowa
Opery i Filharmonii Podlaskiej
Białystok, ul. Podleśna 2

BILETY W CENIE 25 ZŁ U ORGANIZATORA TEL. 698 658 075, 662 089 788 | ONLINE: BILETY24.PL

POSILKI DIETETYCZNE

790 329 020

Z NAMI ODZYSKASZ WIGOR,
ZADBAMY O ZDROWIE CAŁEJ RODZINY

Dieta dla osób starszych, diety cukrzycowe, wegetariańskie, dla całej rodziny

www.zdrowysmak.pl

zdrowy smak

DOM POGRZEBOWY

Szymborscy

Białystok, ul. Artyleryjska 9
tel. 85/744-55-46

(wjazd od ul. Botanicznej od strony
pogotowia pierwsza ulica w lewo)

ul. Słonecznikowa 8
tel. 668 853 716
85/744-55-46

(przy kościele św. Jadwigi Królowej)

www.szymborscy.pl

PIELGRZYMKI

Stowarzyszenie Matki Bożej Królowej Pokoju i Pojednania

Wilno 31.08 – 1.09.2019

Toruń, Licheń 01-02.06.2019

Kalwaria Zebrz. 18-19.04.2019

Gietrzwałd 24.08.2019

Lwów, Kamieniec Pod. 13-18.07.2019

WŁOCHY 10-19.05.2019 9-18.08.2019

FATIMA 12-17.06.2019 →

ZIEMIA ŚWIĘTA 30.11 – 08.12.2019 →

LIBAN 21-28.07.2019 →

MEDJUGORJE 15-24.03.2019

28.04 – 05.05.2019 23-27.06.2019 →

31.07 – 08.08.2019 06-14.09.2019

28.09 – 05.10.2019 21-25.11.2019 →

Sokołka (Nieszpory Eucharystyczne) każdy ostatni
czwartek miesiąca

Zapisy i bliźsze informacje

tel. 604 463 186, 602 718 753, 85 66 33 664

www.medjugorje.bialystok.pl

Droga Jezusowa przechodzi przez pustynię. Pustynia jest miejscem, gdzie można usłyszeć głos Boga i głos kusiciela. Pośród zgiełku, pośród zamieszania jest to niemożliwe; słyszymy jedynie głosy powierzchowne. Natomiast na pustyni możemy wejść w głąb, gdzie naprawdę rozgrywa się nasz los, życie lub śmierć (...).

Wejdźmy więc bez lęku na pustynię, bo nie jesteśmy sami: jesteśmy z Jezusem, z Ojcem i z Duchem Świętym. Co więcej, to właśnie Duch Święty – jak to było w przypadku Jezusa – prowadzi nas na drodze wielkopostnej, ten sam Duch, który zstąpił na Jezusa i który został nam dany w chrzcie. Wielki Post jest zatem sprzyjającym czasem, który powinien nas prowadzić do uświadamiania sobie coraz bardziej tego, co Duch Święty, którego otrzymaliśmy na chrzcie, dokonał i może w nas dokonać. A na koniec drogi wielkopostnej, podczas Wigilii Paschalnej, będziemy mogli z większą świadomością odnowić przymierze chrztu i wynikające z niego zobowiązania.

Franciszek

22 lutego 2015

